



Wielka mowa ministra Minca

Chaos w handlu

nie będzie dalej tolerowany

WARSZAWA (PAP) W czasie konferencji PPR w Warszawie, minister Minc wygłosił przemówienie.

„Chcę omówić najważniejsze aktualne zagadnienia gospodarcze w naszym kraju. Tak się już złożyło, że referaty gospodarcze zaczynają się od wyliczenia osiągniętych przez nas sukcesów.

Tak się już złożyło, że zwykle zaczyna się od wyliczenia tego, ileśmy wydobyli węgla, ileśmy wyprodukowali włókna, ileśmy wytopili stali, ileśmy załadowali wagonów, na ile procent wypełniliśmy plan itd.

Ja, towarzysze dzisiejszego swego referatu nie chcę zaczynać od omówienia naszych sukcesów, nie chcę zaczynać dlatego, że uważam, że nie jest czas dzisiaj mówić o naszych

sukcesach, a jest czas dzisiaj mówić o tym, jak przełamać poważne trudności gospodarcze, które się w ostatnich tygodniach wytwarzają. Jest rzeczą niewątpliwą, że odnieśliśmy istotne i bardzo cenne sukcesy w zakresie podniesienia produkcji. Jest rzeczą niewątpliwą, że wychodząc od zerowego punktu potrafiliśmy w szeregu dziedzin produkcji przekroczyć poziom przedwojenny.

Nie mamy sukcesów w dziedzinie handlu

Jest rzeczą niewątpliwą i muszą to przyznać wszyscy bezstronni obserwatorzy, w tej liczbie i obserwatorzy zagraniczni, że wygraliśmy pierwszy etap bitwy o produkcję, ale jest również rzeczą niewątpliwą, że nie mamy żadnych poważnych i istotnych sukcesów w dziedzinie obrotu towarowego, że nie mamy żadnych poważnych sukcesów w dziedzinie handlu, że nawet nie zaczęliśmy jeszcze na serio bitwy o handel i że to, co wytwarzamy w ciężkim trudzie i znoju w sferze produkcji, to nam jest bardzo często rabowane i zabierane w sferze obrotu i w sferze handlu.

To my, jako Polska Partia Robotnicza, która musi mówić i mówi klasie robotniczej prawdę, musimy to dzisiaj jasno i wyraźnie stwierdzić, że w rezultacie wzrostu cen, który ostatnio miał miejsce mimo wszystkie wysiłki Rządu i mimo wszystkie starania naszej partii i innych partii bloku demokratycznego, obniżył się poziom życia ludzi pracy.

To musimy powiedzieć, jako partia klasy robotniczej, ta partia, która obowiązana jest mówić prawdę tym, którzy pokładają w niej swoje nadzieje.

Musimy teraz jasno i wyraźnie postawić pytanie i dać odpowiedź, która byłaby zrozumiała dla wszystkich robotników i wszystkich ludzi pracy w całym kraju — musi-



my jasno i wyraźnie postawić pytanie: dlaczego się tak dzieje?

Nie ma nadmiernej inflacji banknotów

Można byłoby przypuszczać, że ceny u nas, powiedzmy teraz rosły dlatego, że za dużo wypuszczamy pieniędzy na rynek, że za duża jest emisja banknotów. Najbardziej skrupulatna analiza bilansu naszego Narodowego Banku Polskiego i ilości wypuszczonych emitowanych pieniędzy, nie wykaże i nie może wykazać, że przyczyną wzrostu cen leżały w sferze emisji pieniądze. Można byłoby przypuszczać, że może ceny u nas dlatego tak rosły, że mamy za mało towarów, albo, że ilość towarów w ostatnim czasie bardzo silnie zmalała na rynku, tak nie jest. Wprawdzie zboża, jak to zwykle na przedwójku, mamy mniej, ale mamy olbrzymią podaż trzody chlewnej. Mamy zwiększoną podaż towarów przemysłowych i wiemy, że spekulacja odbywa się nawet na takich odcinkach, gdzie towaru mamy nadmiar, jak na odcinku zapalek, czy cukru.

Ja mogę powiedzieć inaczej: nigdy

w ciągu tych ostatnich dwóch lat nie było w Polsce takiej ilości towarów, jaka jest obecnie.

Oto jeden przykład. W maju ładujemy w ciągu szeregu dni powyżej 17.000 wagonów towarowych dziennie, podczas gdy przed wojną przeciętnie ładowano 13 — 14 najwyżej 15 tysięcy.

Przecież ten załadunek towarów oznacza, że towary te się obracają, że idą one na rynek.

Gdzie jest przyczyna wzrostu cen

Nie w sferze emisji i nie w sferze niedostatecznej podaży towarów leżą przyczyny ostatniej wzrostu cen. A jeżeli nie w sferze emisji i nie w sferze towarów, to musimy jasno postawić pytanie, gdzie jest właściwa przyczyna?

Naszym zdaniem, przyczyną wzrostu cen i akcji spekulacyjnej leżą w następujących trzech głównych grupach zjawisk:

Po pierwsze, w nadmiernej sile nabywczej warstw pośrednich w mieście, w drodze szabru z Ziem Zachodnich, w drodze niuczelnego wykorzystania różnic cen i chwilowości koniunktury, w drodze przywłaszczenia sobie majątku i urządzeń poniemieckich, wyrósł w mieście drażliwy i często szkodliwy kapitał spekulacyjny, ten kapitał spekulacyjny potrafi wykrecać się od podatków.

Kupcy i podatki

Była u mnie niedawno delegacja Związku Kupców. W rozmowie z delegacją powiedziałem, że uważam, że tylko 40 proc. dochodów z handlu jest ujęte przez władze skarbowe. Delegaci kupców poprawili mnie i powiedzieli: nie 40 proc., ale naszym zdaniem 30 proc. Ja nie wiem, czy 30 proc., czy 40 proc., czy 20 proc., ale faktem jest, że jeżeli ten stan rzeczy będzie trwał dalej, jeżeli te-

mu stanowi rzeczy nie będzie położony kres, to nie ma takiej produkcji, takich fabryk, takich pól i takich stad, które by mogły starczyć na tę nadmierną, nieograniczoną, rosnącą siłę nabywczą kapitału spekulacyjnego w mieście.

Taka jest — naszym zdaniem — pierwsza przyczyna fali spekulacji i fali wzrostu.

O sile nabywczej wsi

Druga przyczyna — zdaniem naszej partii — leży w nadmiernej sile nabywczej na wsi. Nie chcę mówić o chłopach, jako całości, nie chcę mówić, że wszyscy chłopci posiadają nadmierną siłę nabywczą, ale wiem, że istnieją na wsi spekulacyjne elementy, które dorobiły się na wysokich cenach artykułów rolniczych, które odbudowały swoje gospodarstwa, które nie płaciły kontyngentów i podatków i nie ma takiej siły, takich fabryk, takiej produkcji, która by starczyła na tę rosnącą, nieograniczoną siłę nabywczą tych elementów spekulacyjnych. Taka jest — zdaniem naszej partii — druga przyczyna tych zjawisk spekulacji, którą obecnie obserwujemy.

Bałagan — zdziczenie

Trzecia przyczyna leży w bałaganie, w dezorganizacji i w anarchii, zdziczeniu, barbarzyństwie, demoralizacji panującej w naszym kraju. To są trzy przyczyny, które — zdaniem naszej partii — stanowią pozyskane dla spekulacji, dla wzrostu cen, dla rabunku dochodów klasy robotniczej, dla paraliżowania zamierzeń Rządu.

Czym się wyraża głównie i przede wszystkim bałagan, dezorganizacja, chaos, dzikość i barbarzyństwo w naszym handlu.

Socjaliści włoscy żądają wyborów

RYM (obsł. wł.). — Piotr Nenni, przywódca socjalistów włoskich złożył oświadczenie, że socjaliści nie mają szczególnych uprzedzeń wobec nikogo, a tym bardziej wobec Nitti'ego.

Jedynym warunkiem socjalistów jest, by wybory odbyły się w jesieni.

Co dzień nieste

Hannibal ante portas

Kryzys gabinetowy, który niedawno zagrażał Francji, rozszerzył się na teren półwyspu apenińskiego. Po dymisji de Gasperi'ego prezydent Nicola dwukrotnie mianował nowych premierów i dwukrotnie spotkał się z odmową. Przedwczoraj kryzys rządowy został prowizorycznie zażegnany. Premierem nowym Włoch obrano został Francesco Nitti, osiemdziesięcioletni starzec.

Francesco Nitti nie ma zbyt wielkich szans na przezwyciężenie wszystkich trudności, że kie wyrosły na drodze demokracji włoskiej. Wybor jego podkijłowany był raczej konie czołgami i brakiem innego kandydata. Do tej chwili jeszcze nie wiadomo, jak się do nowego premiera ustosunkują komunisty i oba grupowania socjalistyczne, natomiast pewne jest, że Nitti nie znajdzie poparcia u najsilniejszej obecnie partii Włoch — chrześcijańskich demokratów.

Włochy stoją przed zagadnieniem katastrofy gospodarczej. Krajowi grozi inflacja i głód. Przyczyn szukać należy nie tylko wniszczeniach wojennych ale przede wszystkim w przestarzałych stosunkach społecznych i gospodarczych.

Dziennik włoski „Unia” stwierdza, że obecny kryzys jest niewątpliwie ofensywą plutokratyczną na ostatnie pozycje demokracji. Na odcinku Włoch mogliśmy jeszcze raz zaobserwować, jak ściśle łączą się zagadnienia gospodarcze z zagadnieniami politycznymi w nowożytnej Europie.

Trudno dzisiaj przewidywać, jak ułożą się przyszłe losy Włoch. Partia komunistyczna i socjalistyczna nie wyłącza swego udziału w nowym rządzie koalicyjnym. Liberalowie i monarchiści odznaczają się jednak od koalicyjnego rządowej i zajmują postawę wyciekającej.

Podobnie jak we Francji Włochy posiadają także stronę trzecią, która może tylko zyskać, nigdy zaś stracić na przesileniach rządowych. Stroną tą są kwilni ciwici — neofaszyści Włoch powojennych.

Ale i poza półwyspem czeka na dojrzałą sytuację we Włoszech czynnik najwzmowniejszy i najmocniejszy. Jest nim dolarowa doktryna Truman.

Z za kulis wojny

Dwie nadzieje Hitlera

1. wojna podwodna

LONDYN (obsł. wł.). — Prasa angielska publikuje obecnie sensacyjne szczegóły, dotyczące ostrych starć i nieporozumień w tonie kierowników niemieckiej maszyny wojennej już w roku 1943.

W dniu 31 lipca 1943 admirał Doenitz przedstawił Hitlerowi raport, świadczący o złej sytuacji morskiej. Hitler wzywa ministra Speera i żąda wzmoczenia zbrojeń morskich.

— Nie mamy już zatóg dla łodzi podwodnych — oświadcza admirał Doenitz.

Wówczas Hitler stwierdza, że cała jego nadzieja polega na wojnie podwodnej. Trzeba przetrwać do września, a wtedy sytuacja wy-

jaśni się. Załogi dla łodzi podwodnych trzeba rekrutować w krajach okupowanych. Zajmie się tym Himmler.

Konferencje roku 1943 wykazują, że gmach III Rzeszy kruszy się.

W sierpniu 1943 roku Doenitz prosi Hitlera, by wygłosił mowę do narodu niemieckiego na temat sytuacji wojennej. Hitler odmawia, gdyż nie chce poruszać drażliwej wówczas sprawy włoskiej.

W dalszym ciągu wojny Hitler całą swą nadzieję opiera na nieporozumieniach między aliantami. W dniu 11 sierpnia konferuje z admirałem Doenitzem i zwierza mu się, że liczy na to, iż nieporozumienia między Moskwą i Anglosasami będą wzrastać równoległe do wzrostu trudności niemieckich.

Dlaczego Hitler nie zajął Hiszpanii

LONDYN (APL). — W Waszyngtonie i Londynie opublikowane zostały jednocześnie protokoły wszystkich konferencji, jakie

Hitler odbył ze swym sztabem generalnym.

Hitler sprzeciwiał się planowi zaatakowania Hiszpanii, który o-

pracowali Kesselring i Doenitz. Oświadczył on, że zajęcia Hiszpanii można by jedynie dokonać za zgodą narodu Hiszpańskiego i wyjaśnił swoim generałom, którzy byli zdziwieni takim stanowiskiem, że obawia się on partyzantki, z którą w tym kraju nie umiał sobie poradzić nawet Napoleon. Jednocześnie zapewnił on, że jedynym powodem, dla którego Hiszpania nie przystąpiła do wojny, była podrażniona ambicja Franco, który z zdradzieństwem powodził Mussoliniemu.

Dokument dotyczący Gibraltaru z dnia 5 czerwca 1943 r. stwierdza, że Hitler odrzucił plan ataku na Gibraltaru, opracowany przez Doenitza w obawie że Brytyjczycy od kryją „tajną broń”, jaką zamierzał zastosować Doenitz i rzucić ją przeciwko Niemcom.

Ujawnione protokoły wskazują, że na pewien czas przed kapitulacją Włoch, Hitler domagał się zastosowania jak najbardziej ostrego kursu wobec Włochów.

Po wyładowaniu Anglosasów na Sycylii, czego Hitler zupełnie się nie spodziewał, zaczęto na jego

2. Niesnaski aliantów

polecenie stosować we Włoszech wręcz barbarzyńskie środki, ażeby niepowstrzymać armię włoską od rozkładu. Obawiając się, że okrzyki włoskie mogą przejść na stronę aliantów, Hitler rozkazał zgrupować koło La Spezia kilka łodzi podwodnych i w razie jakichś podejrzanych ruchów włoskiej floty, zatopić ją.

Jeden z ujawnionych dokumentów odsłania tajemnicę porwania Mussoliniego, w którym brał udział niemiecki szpieg we Włoszech Laurich. Dzięki jego doniesieniom operacja „Dąb” t.j. porwanie Mussoliniego, udała się Niemcom znakomicie.

Wyrok na kata z Grossrosen podajemy wraz ze sprawozdaniem z procesu na stronie 6-tej.

PROGRAM ZNIESIENIA WOJNY

1. Rozbrojenie. 2. Kontrola energii atomowej. 3. Koniec walk gospodarczych i ideologicznych

NOWY JORK (PAP). W czwartek dnia 15 b. m. Henry Wallace przemawiał w Detroit przed audytorium złożo-

nym głównie z członków związku zawodowego — robotników przemysłu samochodowego (CIO).

Wallace wezwał zorganizować świat pracy do zainicjowania generalnego programu zniesienia wojny. Mówca przedstawił Stany Zjednoczone jako państwo przejęte lękiem o swoją przyszłość.

Straciłszy wiarę — powiedział Wallace — w możliwość zapewnienia Amerykanom pra-

cy i pokoju. Mówi się o kryzysie gospodarczym, którego nie można uniknąć, nazywając go „przystosowaniem się” i nawet mówi się o nim jak gdyby to przystosowanie się było przyjemne i pożądane.

Następnie Wallace powiedział że program zniesienia wojny powinien zawierać przymusowe rozbrojenie, kontrolę energii atomowej, umiędzynarodowienie okęgów strategicznych, wykorzenienie faszyzmu i zaprzestanie walki gospodarczej i ideologicznej między narodami.

Kontynuując walki ideologiczne poparte przez tzw. doktrynę Trumana nie może przynieść pokoju — powiedział Wallace.

Mówca zarzucił Kongresowi, że zamiast pracować dla dobra narodu — Kongres pracuje przeciwko ludowi, przeprowadzając ustawę antyrobotniczą, zmniejszając podatki w imię korzyści dla bogatych, przyznając 24 milionowe kredyty na walkę w życie każdego człowie-

ka, na badanie lojalności urzędników, którzy odważają się pracować dla Rządu i wreszcie uchwalając 400 milionów dolarów na zbrojenie armii tureckiej i walk z powstańcami greckimi.

Na widowni politycznej

DEPESZA DO PREZYDENTA R. P. Polonia w Berlinie w liczbie 8.000 zebrana w gmachu niemieckiej Opery państwowej na wielkiej manifestacji z okazji „Tygodnia Ziemi Odzyskanych” przesała depeszę na ręce Prezydenta R. P. w sprawie nieugiętego stanowiska Narodu Polskiego w kwestii granic na Odrze i Nysie.

RATYFIKACJA UKŁADU POLSKO-SZWEDZKIEGO. — Parlament szwedzki zatwierdził wczoraj układ handlowy, między Szwecją a Polską.

CENTRALNY KOMITET ORGANIZACYJNY — Lewicy P.S.L. w związku ze Świętem Ludowym ogłosił odezwę w której ustala hasła Święta Ludowego. Są to: — Jedność chińska, utrwalenie i dokończenie reform społecznych, a przede wszystkim reformy rolnej, dobrobyt wsi, zacieśnianie sojuszu chińskiego — robotniczego, zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych.

Planowa ofensywa PPS przeciwko spekulacji

WARSZAWA (PR). Prezydium Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS przyjęło uchwałę w sprawie walki ze spekulacją i nadużyciami. Komitet wykonawczy PPS stwierdza, iż po zanalizowaniu sytuacji, niezbędnym jest zastosowanie środków doraźnych celem zapobieżenia zwężeniu cen i uzyskania stabilizacji gospodarczej.

W skład środków doraźnych wchodzi m. inn. przeprowadzenie plano-

wej ofensywy przeciw tym, którzy ukrywają zboże.

Jest bowiem niewątpliwym, że większe ilości zboża nagromadzone są w ręku sektora prywatnego. Polska Partia Socjalistyczna domaga się jak najszybszego wprowadzenia w życie dekretu o kontroli cen oraz wysuwa postulaty zmierzające do usprawnienia akcji skupu zboża, zwiększenia podaży przemysłowej przez rozszerzenie planu kontroli i wyzyskanie możliwości importowych.

Jasnym jest, że jak najszerzej maszy ludności obowiązane są do współdziałania i udzielania pomocy w kierunku kontynuowania polityki stabilizacji i normalizacji, do czego niezbędna jest pomoc jednolitego frontu walki robotniczej.

?pZ žmsvi

Sensacyjne aresztowanie w Belgradzie

BELGRAD (obsł. wł.). — Prezydium Zgromadzenia Narodowego Jugosławii komunikuje, że na wniosek prokuratora generalnego, wydało swą aprobatę natychmiastowego aresztowania posła Dragi Jowanowicza, byłego sekretarza generalnego serbskiej partii chłopskiej i wiceprzewodniczącego skupszyny. Aresztowanie nastąpiło na podstawie konkretnych dowodów, stwierdzających, że prowadził on akcję szpiegowską na rzecz obcego mocarstwa.

Jowanowicz został wykluczony z partii w lecie roku ubiegłego na skutek negatywnego ustosunkowania się wobec polityki agrarnej rządu.

Na fall dnia

18 maja 1947

W dniu dzisiejszym mijają trzy lata od dnia, gdy żołnierze polscy wywieśli biało-czerwony chorągiew na ruiny klasztoru Monte Cassino. Polska legenda wojenna wzbogaciła się o nową Samosierrę. Żołnierze polscy okryli się chwałą bohaterką, którą upamiętnił cmentarz poległych pod Monte Cassino.

Żołnierze polscy dokonali dzieła, którego nie zdolał zrealizować żołnierz innych dywizji sprzymierzonych. Zapłacili za to krwawymi stratami. Czcimy pamięć bohaterów spod Monte Cassino, którzy szli do ataku przez pola kwitnące makami. Pieśń o czerwonych makach spod Monte Cassino budzi zawsze wzruszenie.

Nie wolno nam jednak zapominać, że krew polska jest zbyt cenna, by można ją było lekkomyślnie przelewać. Na łamach prasy polskiej w roku ubiegłym opublikowane zostały fakty historyczne, stwierdzające, że atak polski na Monte Cassino nie był konieczny, że Anders rzucił do ataku wojska polskie, aby zdobyć dla siebie tytuł zwycięzcy spod Monte Cassino. Klasytor mógł być zdobyty bez walki przez nieco późniejszy manewr okrajający. Było by to mniej efektowne, lecz za to mniej polskich grobów spoczywałoby na cmentarzu Monte Cassino.

Karygodne błędy dowódców — nie pomniejszą jednak w niczym heroizm żołnierzy polskich. Bitli się oni w najtrudniejszym terenie górskim, posługując się przy wspinaniu na góry kłamarami i drabinami linowymi. Hitler nazwał Wojsko Polskie „armią tysięczną”. Ci „tysięci” dobrze mu się dali we znaki.

Jeden z żołnierzy polskich rozbroił mnie, przy rozbrajaniu drugiej miny wybuch urywa mi stopę. Rzucił się wtedy na dalsze miny i wolał do towarzyszy broni.

— Koledzy robie wam przeżycie.

„Polacy walczą jak lwy” — donosił wtedy korespondent brytyjski.

W wielkim dziele amerykańskim „Historia Drugiej Wojny Światowej” — zdobyciu Monte Cassino przez Polaków — poświęcono 23 słowa — słownie dwadzieścia trzy słowa. Z.G.

Putonie bez odpowiedzi

Konferencja prasowa u prezydenta Trumana

WASZYNGTON (PAP). Na ostatniej konferencji prasowej prezydent Truman odnowił odpowiedź na pytanie, czy wyasygnowanie kredytów dla Grecji i Turcji jest krokiem wstępnym do dalszego tego rodzaju posunięć wobec innych państw. Truman odmówił wymienienia osoby, która stanie na czele misji amerykańskiej w Grecji.

Następnie prezydent Truman oświadczył, że w sprawie pomocy dla Korei nie powzięto jeszcze decyzji.

Na zapytanie, czy zwróci się do kongresu o zatwierdzenie dostaw broni państwom Ameryki Łońskiej, prezydent Truman odpowiedział, że sprawa ta jest właśnie rozpatrywana. Następnie korespondenci zadali Trumanowi szereg pytań na temat gospodarcze w związku ze sprawozdaniem opublikowanym niedawno przez tzw. komitet do spraw stabilizacji gospodarczej powołany do życia przez nową organizację „Amerykanie — zwolennicy akcji demokratycznej”.

Sprawozdanie to podkreśla konieczność opracowania przez rząd nadzwyczajnego planu w celu uniknięcia kryzysu gospodarczego.

Wysunięty został plan rozszerzenia działalności kredytowej Stanów Zjednoczonych w stosunku do innych państw.

Zdaniem prezydenta Trumana kryzysu gospodarczego można uniknąć, jeżeli będzie się postępować „ze zdrowym sensem” i jeżeli nie dopuści się do władzy ludzi chciwych. Prezydent Truman podkreślił,

że starał się niedopuszczyć zarówno do zbyt szybkiego rozwoju produkcji i do kryzysu gospodarczego. Nie uzyskał jednak dostatecznego poparcia ze strony izb ustawodawczych i opinii publicznej. Prezydent Truman przyznał, iż ceny są obecnie wygórowane, zwłaszcza na towary powszechnego użytku.

Z ostatniej chwili

Anglia -- Polska 3:2

Odpadamy z 'Pucharu Davisa

WARSZAWA, (tel. wł.). W dniu wczorajszym zakończone zostały rozgrywki pierwszorundowe o Puchar Davisa. Nasz pierwszy start po wojnie, niestety nie powiódł się. W rezultacie Anglia dzięki wygraniu gry podwójnej, — wygrała mecz z Polską w stosunku 3 : 2.

Ok. 8.000 widzów przeżywało wczoraj w Warszawie niezapomniane chwile emocji, kiedy Heb-

da poblił po ciężkiej, pięciosetowej walce Bartona 3 : 6; 6 : 2; 6 : 4; 4 : 6; 6 : 4 — wyrównując stan meczu na 2 : 2.

Niestety Skonecki nie miał wiele do powiedzenia z doskonałym usposobionym Mottramem, który wygrał z Polakiem 6 : 4; 6 : 2; 7 : 5. Skonecki w trzecim secie nie wykorzystał trzech meczowych piłek.

Poseł Fiderkiewicz o Palestynie

Dwunarodowe państwo palestyńskie

NOWY JORK (PAP). Poseł R. P. w Ottawie, dr. Alfred Fiderkiewicz, który brał czynny udział w pracach Zgromadzenia i ONZ na sesji poświęconej sprawie Palestyny, w rozmowie z korespondentem P.A.P. — naświetlił zagadnienie palestyńskie w następujących słowach:

Jakkolwiek trudno powiedzieć w chwili obecnej w jakim stopniu ostatnia sesja Generalnego Zgromadzenia przyspieszyła międzynarodowe rozwiązanie skomplikowanego problemu Palestyny, to jednak jej przebieg uważamy ogólnie za zadowalający.

Jest to problem, który nie może być odwiekany. Na sesji panowało wśród znacznej części delegatów przekonanie, że ostatecznym rozwiązaniem problemu Palestyny jest niepodległość Palestyny. Stojąc na obiektywnym i realistycznym stanowisku Polska za proponowała też, aby komisja śled-

cza wzięła za podstawę swych badań konieczność bądź stworzenia państwa palestyńskiego — dwunarodowego, — znajdującego się przejściowo pod opieką ONZ, bądź też podziału Palestyny.

Uważamy, że pierwsze rozwiązanie jest lepsze ponieważ mogłoby dać Bliskiemu Wschodowi przykład demokratycznego współżycia dwóch skłóconych obecnie grup narodowościowych. Gdyby plan taki okazał się w rzeczywistości nierealny, przyjęcie takiego planu podziału Palestyny. Na skutek sprzeciwu państw anglosaskich rezolucja na temat kompetencji komisji śledczej ONZ nie wspomina bezpośrednio o niepodległości Palestyny lecz nie zamyka ona drogi do rozważań nad takim rozwiązaniem.

O tym, w jaki stopniu misja — komisji śledczej uda się do Palestyny, zdecyduje stanowisko brytyjskie. Nie stety, przebieg sesji nie odsłonił za-

miarów Wielkiej Brytanii w tym względzie. Zajmowała ona cały czas stanowisko obserwatora wyczekujące go. Idąc po linii jak największej skuteczności prac komisji śledczej broniłmy podczas obrad koncepcji udziału przedstawicieli wielkich mocarstw. W owej komisji uważaliśmy, że udział pięciu mocarstw zwiększy wagę jej prac i uchwał.

Propozycja ta została przegłosowana na niewielką ilość głosów. Jeśli chodzi o skład komisji śledczej to uważamy za duży sukces wejście do niej dwóch państw słowiańskich. Specjalna sesja Generalnego Zgromadzenia skończyła się wyraźnie w atmosferze kompromisu między wielkimi mocarstwami. Dalsze postępy w rozwiązaniu problemu palestyńskiego, przyniesie może sesja wrześniowa Generalnego Zgromadzenia, przed którą komisja śledcza słoży sprawozdanie.

W stylu telegraficznym

ATLANTIC CITY. Otwarta została siódma międzynarodowa konferencja radiowa.

BUDAPESZT. Premier Groza odwiedził Bułgarię i Jugosławię.

PARYŻ. Rozpoczęła się tu konferencja w sprawie nawiązania stosunków handlowych między francuską strefą okupacyjną i strefami włoskimi.

WENECCJA. Kesselring skazany na karę śmierci w Wenecji został przewieziony do brytyjskiej strefy okupacyjnej w Austrii.

MADRYT. Na linii kolejowej z Madrytu do Andaluzji wydarzyła się groźna katastrofa pociągu osobowego. Jest wiele ofiar.

Głecia

Psy mlekiem karmione

„Daily Worker” demaskuje wielki szantaż głodowy uprawiany przez Niemców. Aparat rozdawczy żywności opanowany jest przez hitlerowców, którzy celowo sabotują zalecenia władz, aby wzbudzić ferment w masach i przy pomocy demonstracji głodowych wyszanżować lepsze warunki pokojowe.

„Głód” w Niemczech wywołują przede wszystkim sanści Niemcy. W chwili gdy górnikom niemieckim obniżają się przydziały dzienny żywności do 700 kalorii — właściciele ziemscy w Bawarii sprzedają na czarnym rynku duże zapasy żywności. Cynizm właścicieli wielkich latyfundiów dochodzi do tego stopnia, że karmią psy mlekiem. Ziemiaństwo niemieckie ma olbrzymie dochody, a tymczasem brak dostaw dla świata pracy. Cel tej polityki jest nader przerysty.

Należy — stwierdza pismo angielskie rozciągnąć jak najsurowszą kontrolę nad rozdaniem żywności. Niech więc odda nadmiar produktów i nie uprawia spekulacji, a sytuacja żywnościowa w miastach się poprawi. Nie trzeba psów karmić mlekiem. Niemiecka gospodarka „pod psem” musi być zlikwidowana. GZ

Wielki dzień teatru we Wrocławiu

Start w konkursie Szekspirowskim premiera „Snu Nocy Letniej“

Dnia 15 maja Państwowy Teatr Dolnośląski we Wrocławiu obchodził podwójną uroczystość: był nią uroczysty akt objęcia tego teatru przez Ministerstwo Kultury i Sztuki — i premiera „Snu nocy letniej“ Szekspira w ramach ogólnopolskiego konkursu szekspirowskiego.

Myśl ogłoszenia Wielkiego Konkursu Szekspirowskiego była z wszech miar szczęśliwa i rokuje najlepsze nadzieje. Konkurs przewiduje szereg nagród, a nagrodzonym może być każdy, kto do realizacji przedstawienia się przyczynił, a więc zarówno reżyserzy, aktorzy, dekoratorzy, jak i persone techniczne.

Konkurs wywołał w teatrach polskich prawdziwą gorączkę szekspirowską. Z trzydziestu kilku teatrów pracujących w Polsce większość zgłosiła swój udział w konkursie.

Jeśli chodzi o wachlarz repertuarowy zgłoszonych sztuk, to nie jest on zbyt szeroki — „Burzę“, „Wesele kumoszki z Windsoru“, „Jak się Wam podoba“, i „Opowieść zimową“ zgłoszono jednokrotnie, „Romeo i Julia“, „Wieczór Trzech Króli“, „Wiele hałasu o nic“ i „Hamleta“ zgłosiły po dwa teatry. Trzy teatry zgłosiły „Poskromienie złośnicy“, a cztery „Sen nocy letniej“ i „Otella“.

Tak więc w sumie 23 teatry biorą udział w wielkim konkursie Szekspirowskim. Liczba ta naprawdę imponująca, tym bardziej, że wystawienie Szekspira wymaga kolosalnego wkładu pracy i to nie tylko w dziedzinie aktorsko-reżyserskiej, ale także w dziedzinie dekoracyjnej, kostiumologicznej i technicznej.

Tym więcej cieszy nas ta liczba, że obok teatrów o ustalonej sławie i pozycji, do konkursu stanęły i pacówki, pracujące na prawdziwych ugorach teatralnych — i to jest bodaj czy nie najgłębszy sens konkursu szekspirowskiego.

Pod względem inscenizacyjnym konkurs przedstawia się również interesująco. W Łodzi Leon Sziller wystawia „Burzę“ w opracowie scenicznej Daszewskiego, w Toruniu Horzyca opracowuje „Romeo i Julia“ przy współpracy dekoratora Torwita, w którego opracowie w ubiegłym sezonie ukazał się „Sen nocy letniej“. W Katowicach Wierciński daje „Sen nocy letniej“, do którego dekoracje robi Andrzej Promaszkowski. „Wiele hałasu o nic“ wystawi Poznani w opracowaniu Karola Borowskiego, a w opracowie Jarockiego.

Iwo Gall w Gdyni przygotowuje „Jak Wam się podoba“. Kraków zgłosił „Hamleta“ i „Otella“. Nad „Otellem“ pracuje również Szietyński.

Ponadto w konkursie Szekspirowskim usłyszymy nowe przekłady, mianowicie „Hamleta“ pióra Jarosława Iwaszkiewicza i „Otella“ w tłumaczeniu Flukowskiego.

„Sen Nocy Letniej“

„Sen nocy letniej“ jest jedną z niewielu sztuk Szekspira, w której na plan pierwszy wysuwa się motyw widowiskowości, nie ma w nim wielkich i wstrząsających namietności ludzkich, nie ma zagadnień o ciężarze niepojątej, nie ma idei godnych walki i poświęceń. Jest za to cudowna, barwna uluda poetycka i rubaszna satyra.

O „Snu nocy letniej“ pisano i będzie się pisać wiele; jest to utwór tak oryginalny, tak przepojony szczerą poezją, tak miły i eferyczny, że zawsze pociągać będzie ciekawość badaczy i zniewać wyobraźnię widzów.

Trzy akcje, na których kanwie snuje Szekspir swój „Sen w wigilię Świętego Jana“, bo tak brzmi tytuł oryginalny, łączą się z sobą pewnymi przyczynowymi ząbieniami, szczególnie akcja bohaterów miłosnych i akcja świata fantastycznego. Akcja „samorodnego“ teatru gburów ateńskich jest raczej wstawką satyryczną, ale wiążąc się z akcją bohaterów w węzeł dramatyczny świata fantastycznego jest niedostrzegalnym, ale także znamienym przykładem talentu Szekspira.

Analizowano niejednokrotnie „Sen nocy letniej“, odszukano źródła i dzieła, na których zaczynają wyrosło to widowisko, ustalono genety-

czne przyczyny jego powstania (jedną z nich miało być „Wesele hrabiego Essex“, wyodrębniono w tym dziele pierwiastki historyczno-mityczne (Tyteusz i Hipolita), fantastyczne, w których wiele jest śladów mitologii starogermańskiej i ludowych wierzeń i obrzędów angielskich, tak, że dziś w dorywczym sprawozdaniu teatralnym nieszekspirologowi trudno do tych głosów dorzucić jakieś mowe słowo rozjaśniające.

Z natury więc samej rzeczy sprawozdawca musi się ograniczyć do omówienia realizacji scenicznej widowiska.

Już na wstępie zaznaczamy, że wystawienie „Snu nocy letniej“, jak też udział teatru wrocławskiego w wielkim konkursie, to nie jest konkursie musimy uważać za poważne i pozytywne osiągnięcie dyrekcji teatru.

Poważny sukces teatru

Wystawienie sztuk Szekspira jest trudne, a wystawienie takiej sztuki, jak „Sen nocy letniej“ jest bardzo trudne. Wymaga ono idealnego zgrania wszystkich elementów składowych widowiska, wymaga ciężkiej i entuzjastycznej pracy, nie tylko ze strony artystycznej, ale i tych wszystkich, którzy w realizacji spektaklu jakkolwiek biorą udział.

„Sen nocy letniej“ na deskach teatru polskiego, posiada już swoją bogatą historię. Stworzenie czegoś oryginalnego i nowego w tej dziedzinie jest zadaniem bardzo trudnym — często ryzykancem.

Jeśli się do tego zważy szereg trudności wewnętrznych, terenowych, na jakie na drodze realizacji „Snu nocy letniej“ musiał napotkać teatr wrocławski, to wysiłek jego ocenić możemy tylko słowami szczerzej pochwały.

Pewnie, że inne teatry w Polsce mogą nam pokazać „Sen nocy letniej“ wystawiony lepiej, inne teatry może mogą obsadzić wszystkie postaci tej sztuki asami aktorskimi. Inni reżyserzy mogą mieć mniej lub więcej szczęśliwsze koncepcje inscenizacyjne, ale żaden bodaj teatr w Polsce nie pracuje w tak ciężkich warunkach jak teatr wrocławski, żaden nie natrafia na tyle trudności i przeszkód. Dlatego też szlachetna odwaga naszego teatru w ogólnej ocenie na konkursie szekspirowskim musi być wysoko punktowana.

Mówiliśmy, że trudności było wiele, dużo z nich zwycięsko pokonano; wiemy, że wiele niedociągnięć może było również uniknąć, gdyby termin premiery został przesunięty — wierzymy, że następne spektakle

Jakie Anglia ma problemy?

Kto poślubi następczynię tronu?

Cała prasa angielska poświęciła w ostatnich dniach dużo miejsca doniesieniom o wydarzeniu w życiu imperium brytyjskiego, jakim było ukończenie przez księżniczkę Elżbietę, starszą córkę króla Jerzego VI — 21 lat życia. Księżniczka, która po śmierci swego ojca, zostanie królową Anglii, jako Elżbieta II, urodziła się w roku 1926. Pamiętajmy ją z fotografii przed wojennych, jako podłotkę w krótkiej sukience z gołymi kolanami. Dziś jest to już panna na wydaniu, ma 5 stóp i 4 cale wzrostu, niebieskie oczy, piękne ząbki i zgrabną figurkę młodej lady.

Księżniczka nigdy w swoim życiu nie chodziła do szkoły, lecz miała prywatnych nauczycieli. Obecnie osiągnęła już uniwersytecki stopień wykształcenia, włada biegle językami francuskim, posiada dokładne wiadomości z dziedziny historii i teologii, mówi słabo po niemiecku i trochę po hiszpańsku. Gra biegle na fortepianie i zdradza wybitne zdolności aktorskie. Od dziecka chętnie bierze udział w różnych amatorskich przedstawieniach teatralnych i pokazach tanecznych.

Zywioły temperament przyszłej królowej wyławaduje się jednak najchętniej i najpełniej w sportach. Księżniczka doskonale pływa i gra w tenisa, nade wszystko zaś uwielbia tenis konny. Często spotkać ją można na

wyścigach, w honorowej łożu królewskiej.

Drugą namietnością Elżbiety jest tańiec. Wielka miłośniczka jazzu, tańczy niezrównanie i z zapalem na balach i zabawach, przy dźwiękach orkiestry, przy głośnie, nawet przy patfonie. Lubi też towarzystwo młodych ludzi, sama jest wesela i żywa, niezmiernie dowcipna i bezstroska.

Przed kilku laty mówiła sobie na ucho o mających jakoby rychło nastąpić zaręczynach księżniczki z księciem Rutland, potomkiem jednego z arystokratycznych rodów angielskich, plotki te jednak nie sprawdziły się. Obecnie opinia wskazuje jako na przyszłego męża Elżbiety na młodego porucznika Filipa Mountbattena (bratanek słynnego dowódcy na Dalekim Wschodzie w wojnie z Japonią), który zrzekł się niedawno obywatelstwa

greckiego, aby stać się poddanym angielskim.

Księżniczka wie o tych pogłoskach, lecz ani ich nie potwierdza, ani im nie zaprzecza. Faktem jest jednak, że w szpitalnym przedziale królewskiego pociągu stał na stoliku przy jej łóżku fotografista Filipa w pięknym mundurze oficerskim, a w czasie ostatniej podróży z rodzicami do Afryki Południowej księżniczka Elżbieta wysyłała do młodego porucznika trzy razy tygodniowo, grube listy.

Mimo, iż jej prawdopodobny przyszły małżonek nie pochodził z królewskiej rodziny, demokratyczna opinia brytyjska wcale nie byłaby zgorzonia wiadomością o zaręczynach. Sentymentalny Anglikom wystarczy, jeżeli młoda para zamierza pobrać się z miłości, aby dali swej królowej wolną rękę w wyborze towarzysza życia.

USA nie kupuje baz w Afryce francuskiej

WASZYNGTON (PR). — Rzecznik departamentu stanu złożył dziś ponowne kategoryczne dementi jakoby rząd USA zamierzał udzielić Francji pomocy finansowej w wysokości 1 miliarda dolarów w zamian za

odstąpienie Ameryce pewnych baz lotniczych i handlowych w Afryce oraz w zamian za dopuszczenie kapitału amerykańskiego do eksploatacji źródeł surowcowych kolonii francuskich.

Z tamtej strony Odry

„Niezastąpieni“

Węgł jest czarnym dolarem świata. Państwa, które mają go pod dostatkiem, mogą spokojnie patrzeć w przyszłość.

Nie dziwnego, że oczy wszystkich rządów zwracają się dzisiaj ze szczególną uwagą na zagłębia węglowe w Europie, szukając w nich ratunku swej gospodarki energetycznej.

Jakkolwiek o sprawie Zagłębia Ruhry niejednokrotnie dyskutowano, jakkolwiek spisano w sprawie produkcji węgla Ruhry grube tomy i poświęcono jej wiele dni jałowych konferencji dyplomatycznych, najmniej zwracano dotychczas uwagi na fakt, dlaczego wydobycie węgla w Zagłębiu Ruhry nie może dorównać produkcji przedwojennej. Robotnicy niemieccy, strajkujący dzisiaj na ulicach wszystkich miast, niewątpliwie mają rację, domagając się zwiększenia racji żywnościowych, choć zdają sobie sprawę, że protest ten należy w pierwszym rzędzie skierować pod adresem obywateli i bogatych chłopów nie-

mieckich, którzy sabotują aprowizację miast.

Robotnicy niemieccy, mieszkańcy przedłużonych ośledli, domagający się urbi et orbi opatu na zimę, niewątpliwie mają rację, jednak powinni protest swój wystosować w pierwszym rzędzie pod adresem samodzielnych kierowników związków zawodowych.

Całą produkcję oraz rozdział węgla, wydobywanego w Zagłębiu Ruhry, w praktyce kontrolują nie przedstawiciele władz okupacyjnych, ale przede wszystkim wykonawcy poleceń albo samodzielnie kierownicy związków zawodowych.

Związki te były w czasie wojny zupełnie opanowane przez element wierny Hitlerowi. Element ten pozostał mimo klęski Hitlera i jego zwolenników na swoich stanowiskach dzięki temu, że cieszy się opinią „niezastąpionych“ fachowców.

Akcja związków robotniczych, skierowana przeciw aktywistom hitlerowskim zmusza do zwolnienia od czasu do czasu któregoś z tych hitlerowców z pracy.

Niedawno ze Spółki Akcyjnej „Kohlenwerkstoffverbaende Bochum“, która jest jakby komórką nadrzędną 10-tu karteli węglowych, został wydalony hitlerowiec, zbrodniarz wojenny Class. „Krzywdę“ zwolnienia wynagrodzono mu niezwykle hojnie. Otrzymał on odprawę w wysokości 300 tys. marek oraz jako pramię specjalną — wartościowy samochód osobowy.

W obliczu takich wypadków trudno się dowieść, że produkcja Zagłębia Ruhry nie tylko nie podnosi się, ale niejednokrotnie w dalszym ciągu spada. Oczywiście wydobycie pokrywa w zupełności odszkodowania wojenne niektórych mocarstw z wyjątkiem Francji, nie wystarcza jednak na pokrycie potrzeb szerego człowieka ulicy w Niemczech.

Za to „niezastąpieni“ hitlerowcy siedzą dalej na intratnych posadach. Dzięki nim bowiem egzystować mogą spokojnie kartele, pęcznić dochody ukrytych właścicieli i akcjonariuszy.

Oni są naprawdę „niezastąpieni“. Szczególnie w takiej funkcji.

takie „Snu“ będą doskonalsze (szczególnie pod względem technicznym).

Amanci — nieszczęśliwi

Reżyser Godlewski przy współpracy p. Haliny Świątek Dzieciuszyckiej dał całości oprawy oryginalną i pełną wdzięku; dyskretnie wycieniował granicę między tym, co rzeczywiste, a tym, co irracjonalne, scenom zespolowym nadał odpowiedni rytm i tętno.

Oprawa dekoracyjna szczególnie w ostatnim obrazie udana — przydałoby się jednak trochę efektywniejsze operowanie refleksami świetlnymi.

Więcej zastrzeżeń nasuwa obsada. Wiemy, że zespół aktorski teatru wrocławskiego jest w większości zespołem młodym, nie obytym dostatecznie ze sceną. Dla takiego zespołu zadaniem ponad siły, „Sen nocy letniej“ pisany jest ponadto wierszem, a mówić wiersz i mówić go dobrze — to i dla aktora wysokiej próby zadanie nie łatwe.

Szekspir wymaga również pewnej stylizacji gestu; tu gesty wykonawców, szczególnie młodych były sztuczne i nie opanowane, swobodę ruchów kępowały im kostiumy, śmiałość w obrotach odbierała wielka przestrzeń sceniczna. W zespole naszym nie mamy amanta. Stąd też pary zakochanych wypadły blade i nieprzekonywująco, wymagały więcej żaru i pasji, więcej wiary w to, co się wypowiada.

Z tej czwórki obronną ręką wyszła tylko p. Jakowska, ale i dyktanda Heleny była za trudną.

Świat mityczny znalazł swych wyrazieli w osobach p. Godlewskiej, która rolę Hipolitu oddała z umiarem i godnością, nie miała miejsca na zregenerację się ale wszystko, co mówiła, miało swój wdźwięk i sens, pana Zdanowicza, który starannie opracował rolę Tezeusza, a nie umiał jej nadać tego dostojęstwa i godności władzy, jakich ta rola wymaga. Spodziewaliśmy się w niej zobaczyć p. Nowickiego.

Spodek i Pigwa znakomici

Dobrze, a miejscami świetnie grała grupa gburów ateńskich. Na czołowym wysunęli się p. Jan Kurnakowicz gierki tego znakomitego artysty harmonizowały świetnie z groteskowością scen, szkoda tylko, że szczerze rozbawiona widownia prześlępiła momenty satyryczne, zawarte w 17 suntu tej postaci, a scena kończyła na dworze Tezeusza nie uwypukla dostatecznie tego podziemnego nurtu satyry, jaki przez cały ciąg teatru prostaków ateńskich się przewija.

Znakomicie Pigwę zagrał Dyr. Walden. Postać tę opracował do najdrobniejszych szczegółów. dykcja, maska, mimika, a nade wszystko gest, w którym w grotesce tak łatwo o szarżę, Pigwa był naprawdę zagrany po Szekspirowsku.

Świat fantastyczny, na którym w głównej mierze opiera się poezja i czar „Snu nocy letniej“, obsadzony był szczęśliwie. W roli Tytania, zoba czytliwym p. Królikowicz; przepojła ją wdziękiem i podkreśliła inteligentność jej niemiecki charakter. Może tylko była za mało dumna i wyniosła, a to przecież zarzuca jej Oberon.

Oberon p. Godlewskiego był z wszystkich zaziemskich zjaw najdoskonalszy, miał majestat, dyskretną dozę niesamowitości i świetną dykcję.

Pani Czarska zagrała Puka, jest to w całym „Snu nocy letniej“ rola najwładniejsza i najtrudniejsza. Zarówno aparycja jak i temperament dopomogły jej do zwycięstwa pokonania trudności, jakie ta rola nasuwa. Miejscami tylko szwankowała dykcja i pewnych kwestii nie można było nawet w pierwszych rzędach zrozumieć.

Reasumując to, cośmy powiedzieli o wystawieniu „Snu nocy letniej“ jest dla teatru wrocławskiego nie tylko podziękowaniem prestiżowym, ale i wielkim osiągnięciem artystycznym, który, mamy nadzieję, i na konkursie Szekspirowskim znajdzie swe uznanie.

TADEUSZ BANAS.

Błędne koło

Pod tym tytułem „Rzeczpospolita” analizuje stosunki, jakie wytworzyły się w Anglii pod wpływem pierwszych wiadomości o strajkach głodowych w Niemczech.

Kto winien? Brytyjczycy za nie nie chcą się przyznać do wadliwego systemu administracyjnego. Nam po raz ponownie są apele o przyspieszenie transportu żywności z oceanu, Brytyjczycy gotowi są nawet uszczuplić własne racje żywnościowe, byle nie przyznać, że główna przyczyna niedomagań leży przede wszystkim w samych Niemczech. Takie przyznanie się bowiem byłoby potępieniem i dezawuowaniem całej polityki brytyjskiej w Niemczech.

A nie można podcinać gałęzi, na której się siedzi.

Więc skąd kryzys? Przecież dostały do Niemiec żywność z Anglii i Ameryki, na tym odcinku nie można się doszukiwać żadnych wadliwości.

Odpowiedź tkwi w samych Niemczech. Zawiódł system kontyngentowy. Wiele dostarczyła tylko 20% kontyngentu zboża, mięsa, kartofli.

Zawiódł także przereklamowany „złoty środek” — połączenia ekonomicznego sfer amerykańskiej i angielskiej. Jasne — żywności od tego nie przybyło, a „baza ideologiczna” i jej apetyty wzrosły w dwójnasób.

Dancing na szczytach Karkonoszy

„Wieczór Warszawy” przynosi interesujący raport z wycieczki na granicę polsko-czechosłowacką w Karkonoszach. Na szczytach Małego Szczyka stróżą dwa schroniska — polskie i czeskie — podobnie zresztą jak na Śnieżce. Przed schroniskiem czeskim widzimy kilkanaście samochodów i deklamuje muzyka jazzowa. Nasze schronisko stoi puste i wymarłe.

Więli to kontrast — ta i tamta strona granicy. My jednak wróciliśmy dopiero dwa lata temu w Karkonosze, a Czesi byli tu zawsze, to też potrafili wspaniale zorganizować ruch turystyczny, któremu z naszej strony przeszkadzały jeszcze zarządzenia graniczne. Zarządzenia te jednak są usprawnione. Pod płaszczykiem „turystyki” rozwija się bowiem znaczny wszelkiego rodzaju przemysł towarowy i polityczny. Te raz jednak, gdy wróciłoby wszystko do normy, czas złagodzić obostrzenia graniczne.

Królestwo czarnego handlu

Korespondent „Robotnika” z Paryża donosi, że w ostatnich czasach policja dokonała olbrzymich obław, które przyniosły niezliczone rezultaty. W składach magazynu „A la tôle d'Avion” znaleziono 25 tys. koszul, 80 tys. chusteczek i wiele tysięcy ubrań roboczych. W innym magazynie w pobliżu placu Bastylli — 150 tys. bluzek i 3 tys. sukien damskich. W kilkunastu innych sklepach paryskich odkryto — pomimo pustych kontuarów i półek — wielesetne składy pochowanego towaru w piwnicach. W pewnej miejscowości pod Paryżem znaleziono 5 milionów metrów materiału.

Jednocześnie w sklepach brakuje towarów tekstylnych, a na ulicach często spotkać można ogonki. Walka z czarnym handlem i spekulacją ma być w całej Europie przybrać jak najradzykalniejsze metody, jeżeli stopa życiowa ludności i gospodarka europejska ma powrócić na normalne tory.

(g.)

Ostatnio przeprowadzono specjalną ankietę wśród profesorów Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Łódzkiego na temat ich prac o charakterze naukowym. Oto wynik ankiety.

Rektor Uniwersytetu Łódzkiego prof. dr Tadeusz Kotarbiński pracuje intensywnie nad problemami prakseologii. Konspekt tych zasad streścił prof. Kotarbiński w pierwszym numerze „Myśli Współczesnej”. W związku z wprowadzeniem do programu uniwersyteckich studiów prawniczych — logiki, jako przedmiotu obowiązującego, prof. Kotarbiński opracowuje kurs logiki dla prawników.

Prof. Helena Radlińska pracuje nad zagadnieniami pedagogiki i wykańcza nowe opracowania wydanych już dawniej szkiców: „Stosunek wychowawczy do środowiska”, „Kollataj jako wychowawca”, „Tradycje i zamierzenia”. Poza tym prof. Radlińska pracuje nad podręcznikiem akademickim „Pedagogika Społeczna” oraz nad zarysem zasad i metod pomocy społecznej, przeznaczonym dla działaczy społecznych.

Prof. dr Sergiusz Hessen kończy obecnie pracę pt. „Isto'a i powołanie prawa. Wstęp do filozofii prawa”. Po ukończeniu jej rozpocznie dawną już zamierzoną pracę pt. „Filozofia wychowania”. Z przygotowanych do ruku prac prof. Hessa podczas okupacji ocalało zaledwie kilka. Rozprawa pt. „Historyczne i filozoficzne określenie demokracji” ukaże się w „Myśli Współczesnej”. Część tej rozprawy opracowuje prof. Hessen w tej chwili w języku angielskim na zamówienie Komitetu UNESCO.

Prof. dr Stefania Skwarczyńska

pracuje w dziedzinie teorii literatury specjalnie nad historią poetyki. Ostatnio prof. Skwarczyńska od dała do druku: „Rozprawę z teorii literatury” i „Systematykę głównych kierunków w badaniach literackich”.

Wkrótce nakładem „Czytelnika” ukaże się „Liryka Mickiewicza” ze

wstępem, a rozprawa o „Dziadach” Mickiewicza wejdzie w skład książki pamiątkowej ku czci prof. Kleinera.

Prof. dr Józef Chałasiński opracowuje Socjologię Polską na tle prądów i kierunków socjologicznych Europy oraz przygotowuje wypisy z socjologii polskiej dla ce-

łów pedagogicznych. Poza tym prof. Chałasiński pracuje nad zagadnieniem inteligencji polskiej na tle naszej historii społecznej w ciągu 19 wieku i kieruje również pracami przygotowawczymi Instytutu Socjologicznego Uniwersytetu Łódzkiego.

H. M.

Teatr Popularny — teatrem dla mas

Teatr Popularny OKZZ we Wrocławiu pod dyrekcją Aleksandra Fogla uległ w ostatnich miesiącach poważnej reorganizacji. Dokonano przebudowy sceny, uzupełniono zespół baletowy i muzyczny, zaangażowano wreszcie szereg nowych sił aktorskich. W chwili obecnej zespół Teatru Popularnego liczy 11 aktorów zawodowych — członków ZZASP-u, reszta, to debiutanci i amatorzy.

Ponadto dyrekcja teatru może się poszczycić jeszcze jednym sukcesem. Udało się jej mianowicie pozyskać znakomitego reżysera, wieloletniego dyrektora teatrów we Lwowie i w Łodzi — Henryka Barwińskiego. Dyr. Barwińskiemu nie jest obca praca pionierska na Ziemiach Odzyskanych. Na początku 1946 r. zorganizował on i przez dłuższy czas prowadził — z wielkim powodzeniem i prawie bez żadnych subwencji — teatr w Gorzowie, stolicy Ziemi Lubuskiej.

Pod względem repertuarowym Teatr Popularny pragnie znaleźć swój własny, odrębny charakter, różniący go od teatrów w ścisłym tego słowa znaczeniu dramatycznych. Repertuar Teatru Popularnego pójdzie głównie dwiema drogami — z jednej strony operetki i komedie mu-

zyczne, a z drugiej zaś strony popularne widowiska ludowe z muzyką, śpiewem i tańcami. Tego rodzaju linia repertuarowa wydaje się nam bardzo słuszną. Jest ona podyktowana przede wszystkim dążeniem do upowszechnienia sztuki, ściągnięcia jak najszerszych mas do sali teatralnej (Teatr Popularny jest wszak teatrem Związków Zawodowych) i pokazania im widowiska popularnego, ale na poziomie artystycznym, a obok tego specyficznym charakterem zespołu, który posiada orkiestrę, balet i chór.

Po najbliższej premierze, jaką będzie „Matura” Fodora, ujrzymy — w zakresie operetki — „Króla włóczędzy”, uroczą historię awanturniczego życia poety francuskiego, Franciszka Villona, a następnie „Rose Marie” i „Królową Przed-

mieścia” (na zakończenie sezonu). Spośród widowisk ludowych Teatr Popularny wystawi jeszcze w tym roku sztukę Włodzimierza Kwiatkowskiego „Ten głupi Franek”, wyróżnioną na konkursie dla teatrów ochotniczych, w przeróbce i inscenizacji dyr. Barwińskiego (ze śpiewem i tańcami), a następnie (prawdopodobnie już na początku przyszłego sezonu) sztukę tego samego autora p.t. „Tam, wśród gór”, osnutą na tle życia górali.

Należy jeszcze podkreślić, że w myśl hasła o upowszechnieniu sztuki Teatr Popularny rozpoczął już akcję przedstawień zamkniętych dla świata pracy, dając m. inn. spektakl „Wiktorii i jej huzara” specjalnie dla Państwowej Fabryki Jedwabiu.

Na marginesie uroczystości szkolnej

Państwowe Gimnazjum i Liceum Mech. - Elektr. we Wrocławiu obchodzi w dniach 17 i 18 maja wielką uroczystość poświęcenia sztandaru szkolnego, na którą zaproszono Ministra Oświaty, przedstawicieli Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, oraz przedstawicieli władz miejscowych — państwowych i samorządowych.

Szkola ta — jedyna tego rodzaju uczelnia na Ziemiach Odzyskanych — jest jedną z najniezbędniejszych instytucji oświatowych na naszym terenie. Kształci ona młodych techników — ze średnim wykształceniem — t.j. ludzi, których brak odczuwaliśmy zawsze nie-

zmiernie dotkliwie, a których w zmienionych warunkach ustroju gospodarczego będziemy potrzebować coraz więcej. Bardzo pocieszający jest fakt, że szkoła cieszy się powszechnym uznaniem młodzieży i wielką frekwencją. Rok rocznie tłumy młodzieży cisną się do szkół uczelni z prośbą o przyjęcie. Niestety, niemal połowa odcodzi z niwym... Przechylną tego jest brak odpowiedniego lokalu.

Mamy nadzieję, że odnośne czynności wojrzą w tę sprawę i przed początkiem nowego roku szkolnego rozwiążą w zadowalniający sposób problem należącego ulokowania tej placówki kulturalnej. (to).

Zdrowie i higiena główna troska II ogólnopolski zjazd PCK

Z końcem ub. tygodnia odbył się we Wrocławiu dwudniowy III ogólnopolski zjazd pełnomocników i inspektorów okręgowych PCK. Na zjazd przybyli pełnomocnicy 14 okręgów PCK z całej Polski ponadto prezes Zarządu Głównego dr. Br. Kostkiewicz, wiceprezes mgr J. Do browolski i delegat Mia. Obrony płk. Kozłowski.

Zjazd miał na celu rozpracowanie uchwalonego na II Zjeździe programu i przystosowanie go do ram Trzyletniego Planu Odbudowy.

Jak wiadomo, główną akcją PCK jest pomoc w lecznictwie, na drugim zaś miejscu opieka społeczna. Tymczasem po wojnie ta druga akcja wysunęła się silną rzeczą na czoło i PCK zanotował za rok 1946 ponad 11 mil. wydatków na cele opieki społecznej a tylko 3 mil. na cele pomocy w lecznictwie.

Szczegółowych informacji o dotychczasowej działalności PCK udzielił szef oddziału organizacyjnego Zarządu Głównego dr. Madejski. (TT).

Prywatny majątek oddany osadnikom wojskowym

WROCLAW (API) Wielki majątek państwowy Olszyny w powiecie lubańskim, dzierżawiony dotychczas przez prywatnego administratora ze

stał przekazany osadnikom wojskowym. W majątku tym zamieszka 10 b. żołnierzy pierwszej i drugiej armii wraz z rodzinami.

KRONIKA KULTURALNA

PIERWSZA WYSTAWA OBJAZDOWA MUZEUM NARODOWEGO

Po raz pierwszy w dziejach muzealnictwa polskiego Muzeum Narodowe w Warszawie pojęło akcję systematycznych wystaw objazdowych na terenie Polski. Objazdy te mają na celu udostępnienie jak najszerszemu masom społeczeństwa dorobku naszej kultury.

GALERIA MALARSTWA OBCEGO

Dnia 12 bm. zostanie otwarta w Muzeum Narodowym Galeria Malarstwa Obcego, obejmująca szereg obrazów 17 i 18 wieku. Gale-

ria zawierać będzie cenne dzieła malarstwa flamandzkiego, hiszpańskiego, holenderskiego i włoskiego.

WSPANIAŁA BIBLIOTEKA W TORUNIU

Dnia 10 maja nastąpiło otwarcie jednej z największych bibliotek mikrofilmowych w Polsce — biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W bibliotece tej znajdują się takie „białe bruki”, jak pierwsze i drugie wydanie dzieła Kopernika z zakresu astronomii i szereg starodruków z 16 wieku. Na całokształt zbiorów złożyły się książki sprowadzone z Koszalina,

Ślupska, Sławona, Olsztyna oraz zbiory prywatne.

KSIAZKA NA TAŚMIE FILMOWEJ

W państwowej bibliotece naukowej Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego ZSRR uruchomiono dział mikrofilmowania, zaopatrzony w najnowszą aparaturę. W ciągu roku utrwalił się na taśmie filmowej około miliona kart książkowych.

Z mikrofilmu będą mogli korzystać pracownicy naukowcy i studenci wyższych zakładów naukowych Moskwy i innych miast.

Rosnie nasza flota

WARSZAWA (API) W dalszym przebiegu akcji przekazywana Polsce przez Związek Radziecki poniemieckich statków handlowych tytułem reparacji wojennych został przyjęty w Gdyni parowiec towarowy „Opole” noszący dawniej niemiecką nazwę „Irene Oldendorff” a później rosyjską „Omsk”. Jest to nowoczesna jednostka typu Hansa zbudowana w roku 1944 w duńskiej stoczni. Posiada pojemność 1923 ton oraz nośność 3200 ton, wymiary statku są: długość 85 metrów szerokość 13 metrów, napęd przy pomocy 4 cylindrowej maszyny parowej szybkość 10 węzłów.

NOTATNIK krajowy

HALE MIROWSKIE w Warszawie mają być odbudowane z inicjatywy zrzeszonego kupiectwa i samorządu gospodarczego. Odbudowa Hal Mirowskich ma kosztować 25 milionów złotych.

WYBUCH BUTLI Z TIENEM. — Przy drewnianym moście na Odrze pod Szczecinem na linii kolejowej łączącej portem z resztą kraju wybuchł w magazynie groźny pożar, wywołany wybuchem butli z tlenem. Dzięki energicznej akcji SCK i WBW oraz strażi ogólnowej ocalono most przed pożarem.

40 NOWYCH AUTOBUSÓW otrzyma Warszawa w sierpniu. Będą to autobusy marki „Schauson” na podwoziach Renault z silnikami Diesla. Całe podwozie wykonane w konstrukcji stalowej. Autobusy posiadać będą 45 miejsc siedzących i 30 stojących. Koszt jednego autobusu wynoszą 1,410,000 zł. Poza tym zakupiono 15 trolleybusów. Uruchomiona będzie trzecia linia do Dworca Gdańskiego.

STANISŁAW WRÓBLEWSKI, morderca prokuratora Sądu Specjalnego dra Martinięgo, stanie przed Sędzią Wojskowym w Krakowie w dniu 27 bm. Wróblewski po ucieczce z więzienia wstąpił do nielegalnej organizacji „Armia Polska na kraju”. Banda ta dokonała napadu na pociąg pod Kleczą. Wróblewski odpowiadać będzie również za zamordowanie przewodniczącego Komisji wybrzczej w Zielonej Górze, Kazimierza Dziobka, członka PPR.

PARKI NARODOWE powstaną w Białowieży i Tatrach, jak ustalono na konferencji w Ministerstwie Oświaty z udziałem prof. Szafeta i prof. Walego Goetla.

Nowy szpital

W najbliższych dniach zostanie otwarty w Wałbrzychu nowy Szpital Towarzystwa Ochrony Zdrowia. Szpital mieścić się będzie w pięknych budynkach przy ulicy Paderewskiego na Nowym Mieście. Budynki do niedawna były zajmowane przez władze sowieckie.

Nowootwarty Szpital będzie posiadał szereg oddziałów, między innymi oddział chirurgiczny i wewnętrzny. Przy szpitalu będzie Szkoła Pielęgniarek.

Kłodzko

W »Zaciszu« nie było zacisznie

(cz). W nowej Rudzie w restauracji „Zaciszie” — Edward Próchnicki pod wpływem alkoholu wywołał awanturę z Marianem Wszółkiem i jego towarzyszami, rzucając się na nich z kałosem i nożem. Został jednak przez nich obezwładniony i usunięty z lokalu.

Opuszczając lokal Próchnicki odgrażał się Wszółkowi i jego towarzyszom. Nie była to czeza pogróżka, gdyż kilka minut po awanturze Wszółek wyszedł z sali restauracyjnej. Próchnicki napadł go z nienacka i zadał mu kilka ciosów nożem w plecy, uszkadzając płuca.

Sąd Okręgowy w Kłodzku skazał Próchnickiego za usiłowanie zabójstwa na 6 lat więzienia, łagodząc mu na zasadzie amnestii karę do lat 3.

Legnica

Jesteśmy samowystarczalni

(XP) W tych dniach Spółdzielnia Pracowników Komunikacyjnych w Legnicy wpłaciła na akcje pomocy powodziarom 20 000 zł. oraz na fundusz półkolonii letnich dzieci pracowników komunikacyjnych 50 000 zł.

Istniejąca na terenie Legnicy Spółdzielnia Pracowników Komunikacyjnych jest typową spółdzielnią pracowniczą o charakterze zamkniętym (członkami jej są Pracownicy Komunikacyjni).

Spółdzielnia powstała w sierpniu

Świdnica

Kursy w b. obozie koncentracyjnym

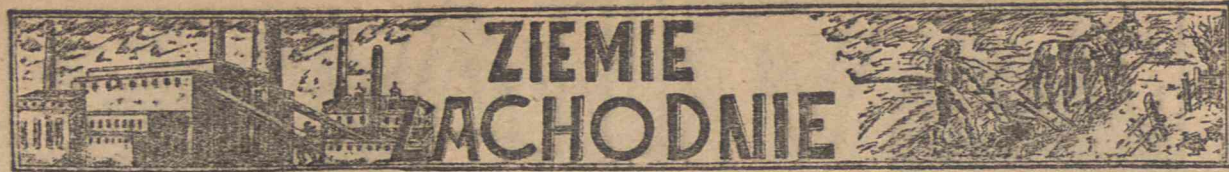
Za czasów republiki Weimarskiej stworzono w Świdnicy ośrodek przysposobienia zawodowego, który w okresie hitlerowskiego reżymu zmieniono na napierw w oboz pracy, a później w oboz koncentracyjny dla tych wszystkich, którzy wzięli na roboty przymusowe do Niemiec nie dogodzili przedstawicielom „Herrenvolku”.

Obecnie, gdy odżyła tu mowa polska, powstała myśl, by w gruzach obozu cierpień zabrzmiąca ze 100 młodych pierś wesoła, polska, ludowa piosenka. I oto część obozu w Świdnicy przejął Naukowy Instytut Rzemieślniczy we Wrocławiu, urządzając w nim bursę dla 100 chłopców ze wsi, przygotowujących się fachowo do prac w swoich gospodarstwach. Uroczyste otwarcie bursy i kursów

Istnieje w powiecie wrocławskim miasteczko Kąty, znane na terenie Wrocławia choćby z tego, że tam zatrzymał się jeszcze w kwietniu 1945 r. pierwszy prezydent miasta Wrocławia dr Bolesław Drobner z kilku swymi współpracownikami, gdy po raz pierwszy przybył na Dolny Śląsk, aby zbliżyć się do swego przyszłego terenu pracy. W tychże Kątach jest duży i piękny gmach byłej niemieckiej szkoły rolniczej imienia gen. Ludendorffa, jednego z największych imperialistów niemieckich. Gmach położony jest w pięknym miejscu, otoczony dużym parkiem, bogato urządzone i wyposażony.

Długo głowili się władze nad tym, co się ma w nim mieścić obecnie. Znalaziono wyjście najlepsze, przeznaczając ten gmach na robotniczo - chłopski internatowy Uniwersytet Powszechny TUR-u.

SZKLARZE, MURARZE, STOLARZE... Równocześnie i iniejatwy Zarządu Głównego T.U.R. powstał w Kątach w innym budynku ośrodek krótkofalowego dokształcania pracowników budowlanych, w pierwszym rzędzie stolarzy budowlanych, a nadto murarzy, szklarzy i t.p. W pierwszym rzucie zorganizowany będzie kilkumiesięczny kurs stolarski. Chodzi o dokształcenie takich pracowników, którzy są stolarzami - samoukami, jednak bez prawidłowego szkolenia u mistrza, bez egzaminu czeladniczego i t.d. Ci będą mogli w krótkim czasie uzupełnić swoje wiadomości pod kierunkiem inżyniera i wytrawnych mistrzów. Całą imprezę subwencjonuje Ministerstwo Odbudowy, chcąc w ten sposób przyspieszyć kształcenie fachowców, których brak daje się odczuwać.



Ziembice

O pewnej kweście ulicznej

W ub. niedzielę byłem w jednym z ładniejszych miasteczek Dolnego Śląska — Ziembicach albo jak kto woli w Ziembicach. Dopuszczalne są obydwie formy pisowni. Zresztą nie dziwnego — dlaczegoż by z nazwą Ziembic (będę używał pierwszej formy) miało być inaczej, niż z szeregiem innych nazw miast Dolnego Śląska?

Ale nie o to chodzi. Otóż w ową niedzielę wyszedłem rano na miasto. Na jednej z ulic podchodzi do mnie para młodych ludzi z puszką „Pan pozwoli” — i uśmiechnięta panienka usiłuje przyspiłić jakiś znaczek do klapy mojego ubrania.

„Czy może mi pani powiedzieć, na jaki cel państwo zbieracie?”

„Nie wiemy.

„A czy mogę poprosić o imienne upoważnienia do zbiórki pieniędzy?”

„Nie mamy, nie dali nam, tylko w magistracie nas zapisali”.

W magistracie zastałem kilku młodych ludzi.

„Chciałbym pomówić z człon-

kiem zarządu instytucji, zarządzającej dzisiaj kwestę uliczną”.

„Jestem dyżurny — pada odpowiedź — „kazano mi przyjść do magistratu i wpisać na listę 6 par kwestujących”.

Zatelefonowałem do powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Ząbkowicach, gdzie dyżurny oficer natychmiast skomunikował się telefonicznie z burmistrzem Ziembic, który oświadczył mi, że kwestę urządziła Towarzystwo Przyjaciół Zolnierza.

Tym nie mniej, wzięwszy pod u-

wagę sposób przeprowadzenia tej imprezy, trudno mi nie wyrazić zdumienia z powodu podobnego „balaganu”. Dlaczego osoby, należące do zarządów niektórych instytucji lekceważą sobie przyjęte na siebie obowiązki? A może jeszcze nie wiedzą, co należy zrobić w takim czy innym wypadku? Bo czy w kwestie, o której mowa, oprócz 6-ciu par, wyznaczonych prawdopodobnie przez Zarząd T-wa Przyjaciół Zolnierza nie mogło kwestować 16 par oszustów? D.B.

Jelenia Góra

Konkurs pionierów sensacją miasta

(KSP). Rozpisany przez „Słowo Poskie” konkurs na pierwszych przybyłych na teren Jeleniej Góry w 1945 roku Polaków, wzbudził powszechne zainteresowanie społeczeństwa jeleniogórskiego. Telefon Redakcji (22-00 i 26-75) jest ciągle w ruchu. Zewsząd zapytania i prośby o informacje.

Wyjaśniamy, że w konkursie może wziąć udział każdy, kto w 1945

roku przybył do Jeleniej Góry, tutaj zamieszkał i do dnia dzisiejszego pracuje. Zgłoszenia należy kierować jak najszybciej pod adresem Oddziału Redakcji 1 Maja 18 (dom Czytelnika). Pragnący ubiegać się o nagrody winni zbierać zamieszczone kupony.

W najbliższych dniach — pierwsze nazwiska pionierów jeleniogórskich.

Kto się lubi...

(ksp) Zaczęło się od kilku kolejek piwa, potem przyszła wódka, potem o stół uderzała ciężko pięść mówiącego o krzywdzie wyrządzonej przez Michałowskiego Henryka, zam. przy ul. Wyczółkowskiego 25, pracownika PMS-u niejakiemu Władysławowi Szaremu zam. przy ul. Jagiello 29. I tylko przypadkowo pięść Szarego zamiast w stół uderzyła w nos Michałowskiego. Nastąpiła bijatyka, a że Szary był kiedyś bokserem, więc po trzech rundach (9 minut — przepisowo)

Michałowski był k.o. Gdy zawezwana milicja chciała Szarego ogłosić zwycięzcą i podnieść ręce do góry, bu mu założył kajdanki, Szary wyrwał się, pobił milicjanta, nawet potamał mu drzewce od karabinu, w końcu jednak odprowadzono go do Komisariatu na dobrze zasłużony odpoczynek.

Całe szczęście, że incydent miał miejsce przy ul. Stalina blisko Szpitala, gdzie Michałowskiego ocenono i ustalono, iż jest bardzo ciężko pobity

Możesz sprowadzać rodzinę zza Bugu

(XP) Starostwo Powiatowe Jeleniogórskie podaje do wiadomości publicznej, iż na podstawie pisma RUK Bolesławiec z dn. 12. 4. Nr. 64—78 zdemobilizowani oficerowie i podoficerowie jak i żołnierze, którzy chcą sprowadzić do tej pory na Wschodzie, za Bugiem i Sanem tzn. w Zachodniej Białorusi i Ukrainie, powinni natychmiast zgłosić swoje zapotrzebowanie w miejscowym zarządzie miejskim w inn. wypadku w Zarządzie Miejskim Je-

leniej Góry w referacie wojskowym (II p.) Członkowie rodziny muszą być narodowości polskiej.

Kamienna Góra Skapiec

(St.). W dniach 10 i 11 maja 1947 roku, wystąpił gościnnie amatorski zespół Liceum Handlowego Jeleniogórskiego z 5-aktową komedią Moliere'a p. t.: „Skapiec” w reżyserii Bocheńskiego.

Pod wozem

(i.). — Onegdaj przyjechał kołmi do Państwowego Młyna w Janowicach kierownik Samopomocy Chłopskiej wraz z woźnicą Osowiczem.

Po załadowaniu mąki na wóz, kierownik odszedł do biura załatwić formalności, woźnica zaś siadł na wóz i szybko ruszył z miejsca, bijąc konie batem. Zastraszone konie ruszyły galopem i w tym czasie Osowicz zsunął się wraz z workiem pod koła wozu, które zmiażdżyły mu głowę. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Wołów

A wiec Winsko!

(Jotwu) Poruszona kiedyś na łamach „Słowa Polskiego” sprawa naszy osiedla miejskiego Winiec w interpretacji P.K.P. Wińsk. Poczta Winiec, została „wtalona na Wińsko, czym położyła ostatecznie kres hamorystycznym epizodom, wynikającym z nieogledności - „chrzestnych ojców” miejscowości Ziemi Odzyskanych”

Kronika WYDARZEŃ

ZASŁUŻONY DZIAŁACZ polityczny ze Świdnicy Feliks Szczepaniak, zmarł w Szydłowcu (woj. Kielce).

NOWY ZARZĄD Zw. Zaw. Muzyków wybrano w Świdnicy. Przewodniczącym został prof. Kozar - Słobudzki.

230 M. NAD POZIOMEM MORZA leży Świdnica. (Warszawa — 78).

POPIS SWYCH WYCHOWANKÓW urządziła Szkoła Muzyczna w Świdnicy. Wyróżniła się mała skrzypczka Foici - Langner.

SANITARKE dostał w prezencie od wrocławskiego PCK — Wałbrzych.

„ZAPŁON” najstarszy klub sportowy w Jeleniej Górze obchodził dziś uroczystą rocznicę swego istnienia.

6 LAT WIĘZIENIA dostał Edward Próchnicki z Nowej Rudy za usiłowanie zabójstwa.

ANATOL JAMPOLSKI dyrektor Państwowej Tkalni Lnu „Mewa” w Kamiennej Górze miał wилę i samochód służbowy. Uważał, że to mało. Więc nadwyżki produkcyjne sprzedawał „na lewo”. Dyrektora nakryto i przymknęto. Zwykły los kombinatora.

RURAMI ŻELAZNYMI pobito Benka Edwarda, gospodarza ze wsi Witowice, pow. Kamienna Góra. Zmarł w drodze do szpitala.

AKCJA PRZESIEDLEŃCZA ludności rolniczej na Ziemi Zachodniej przybiera na sile. W marcu br. przesiedlono 38.000 rolników, w kwietniu 60.000, a w maju liczba przesiedlonych osiągnie prawdopodobnie 100.000. Przesiedleni rolnicy zabierają ze sobą cały inwentarz żywy i martwy. Największe nasilenie akcji przesiedleńczej wykazują województwa rzeszowskie i krakowskie. Największy napływ osadników zanotowano w województwach olsztyńskim i gdańskim.

Uniwersytet Powszechny TUR-u w gmachu Ludendorffa

„OCZKO W GŁOWIE” TUR-u.

Zarówno owe kursy fachowe, jako też internatowy Powszechny Uniwersytet robotniczo - chłopski, będą miały duże znaczenie dla całego Dolnego Śląska i dla podniesienia poziomu kulturalno - oświatowego mas robotniczo - chłopskich. To też ośrodek „Kąty” jest „oczkiem w głowie” zarówno Zarządu Głównego T.U.R. który uruchamia pierwszy w tej chwili tego rodzaju ośrodek, jako też Wojewódzkiej Rady Narodowej, która z miejsca udzieliła mu pełnego poparcia.

Uruchomienie tego ośrodka jest zupełnie realne, bo są już zapewnione i zabezpieczone fundusze. Niemniej jednak trzeba będzie je-

jeszcze dużo wysiłku włożyć w prace organizacyjne, jak: uporządkowanie gmachów, zaopatrzenie ich w sprzęt, dobór personelu kierowniczego, pedagogicznego i administracyjnego, w końcu zwerbowanie uczniów.

RADA OPIEKUŃCZA.

W celu wyzyskania w tym kierunku wszystkich sił społecznych Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w porozumieniu z Komisją Oświatową tej Rady oraz z Wojewódzkim Zarządem T. U. R. zwołało na dzień 13 maja konferencję, na której postanowiono utworzyć Radę Opiekuńczą tego ośrodka. Przewodniczącym Rady został poseł Galiński, zast. przew. W. R. N. — Do prezydium weszli: ob. Moszczeńska - Remlingerowa, prze-

wodnicząca Kom. Ośw. W.R.N., sędzia Poliszewski, wiceprezes TUR i inż. Brzozowski, dyr. Politechniki Robotniczej T.U.R., nadto jako sekretarka prof. Łaucucka, sekr. T. U. R.

Rada wyłoniła trzy sekcje: organizacyjno - administracyjną, programową dla kursów szkoleniowych i programową dla Uniw. Powsz. — Zapewniono sobie współpracę Kuratorium, Związku Samopomocy Chłopskiej, Związków Zawodowych, partii politycznych, Dyrekcji Odbudowy, Związku Nauczycielstwa Polskiego. Dużą część prac organizacyjnych wzmaga na siebie przedstawiciele społeczeństwa z Kąt z burmistrzem Rokosotem na czele. Oczekuje się także współpracy Urzędu Likwidacyjnego, Izby Rzemieślniczej i t. d.

Nie ulega wątpliwości, że społeczeństwo dolnośląskie, które wykażo już tyle rozmachu i energii, i tym razem stworzy dzieło o wysokiej wartości społecznej. M.P.

Ul. Jana Pestalozzi

Wrocław nie zapominał o znakomitym szwajcarskim pedagogu i pisarzu — Janie Henryku Pestalozzi i nazwał jego imieniem małą uliczkę, przecinającą ul. Stefana Zeromskiego.

Jan Henryk Pestalozzi — reformator metod wychowawczych — urodził się w Szwajcarii w roku 1746. Początkowo usiłował założyć wzorowe gospodarstwo wiejskie a potem ufundował zakład wychowawczy dla biednych dzieci. Pestalozzi był gorącym entuzjastą rewolucji francuskiej i honorowym obywatelem francuskim. W roku 1798 założył z polecenia władz francuskich zakład dla sierot w Stans, a w 1800 roku zakład wychowawczy na zamku Burgdorf.

W Iferton otworzył zakład wychowawczy i szkołę zawodową dla nauczycieli. Wydał szereg dzieł pedagogicznych. Zarówno w swej bogatej działalności nauczycielskiej, jak i w dziełach zwalczających Pestalozzi dawny system mechanicznego wpatywania wiadomości i usiłował rozwijać wrodzone zdolności dziecka drogą nauczania pogłądowego.

Jan Henryk Pestalozzi zmarł w roku 1827. W Szwajcarii istnieje wiele instytucji i stowarzyszeń im. Pestalozzi'ego. H. MUSZ.

Na odbudowę kościoła uniwersyteckiego

(K-1). W niedzielę dn. 18-go b. m. o godz. 10 m. 30 w kościele N. Imienia Jezusa (św. Macieja) na Placu Uniwersyteckim — odśpiewała cnota bazyliki św. Jadwigi w Trzebnicy — Mszę Płotrowską — Stanisława Moniuszki. Dyrygent — organista ks. Grzegorz Czech, — Salwatorianin. W czasie Mszy św. odbędzie się kwesta na odnowienie kościoła uniwersyteckiego.

Poczta poprawia się

(—) Kilkakrotnie już donosiliśmy o poprawie w funkcjonowaniu naszej poczty.

Dziś możemy zanotować jeszcze jeden tego rodzaju wypadek. Oto list wysłany w Rudniku nad Sarnem 3-go maja, doręczono we Wrocławiu w dniu 4 maja (w niedzielę), zaś paczkę nadaną w tym samym dniu doręczono w dniu 5 maja. Wypadki te godne są zanotowania i uważać je należy za duży sukces naszej poczty.

Kursy dla kandydatek do Rad Zakładowych

Okręgowa Komisja Z.Z. we Wrocławiu zawiadamia, że Wojewódzka Szkoła Z.Z. organizuje w czasie od 27 maja do 10 czerwca trzeci kurs dla kandydatek do Rad Zakładowych. Uczestniczki kursu spoza m. Wrocławia winny przywieźć ze sobą koc, prześcieradło i poduszkę.

Zaznacza się, że każdy zakład pracy, w którym pracują kobiety, winien delegować pracownicę, aby umożliwić jej zaznajomienie się z obowiązkami, jakie spoczywają na Radach Zakładowych.

Zgłoszenia kierować wprost do dyrekcji Wojewódzkiej Szkoły Z.Z. Wrocław — Mazowiecka 17, telefon 165.

Na Pogotowie Ratunkowe Polskiego Czerwonego Krzyża

(K-1). Z okazji otwarcia baru przy ul. Nowowiejskiej Nr 71, zebrani goście złożyli wspólnie 1.240 zł. na Pogotowie Ratunkowe PKG we Wrocławiu, które złożono w „Słowie Polskim“.

Skarbowcy radzą

We Wrocławiu odbył się Okręgowy Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Pracowników Skarbowych Dolnego Śląska.

W Zjeździe poza delegatami poszczególnych Oddziałów ZZPS wzięli udział przedstawiciele Zarządu Głównego w Warszawie, Izby Skarbowej we Wrocławiu, Okręgowej Komisji Związków Zawodowych we Wrocławiu, oraz partii politycznych.

Po uczczeniu pamięci kolegów skarbowców zmarłych na Dolnym Śląsku i ustaleniu tekstu depezy do ob. Ministra Skarbu, szczerego przyjaciela Związku, oraz do Zarządu



Kat z Grossrosen skazany na śmierć

- Proszę o łagodny wymiar kary - mówi w »ostatnim słowie«

W drugim i ostatnim dniu procesu przeciwko katowi z Grossrosen, Fünfteichen i Litomierzyc Karolowi Galaschowi byliśmy świadkami przemówienia prokuratora i obrońcy.

ZBYT PÓZNO OCENIŁ WARTOŚĆ ŻYCIA.

Prokurator dr. Pallan powiedział między innymi:

„Najazdy Hunnów i męczeństwo chrześcijan za czasów Nerona były dziecinną zabawką w porównaniu z potwornościami i okrucieństwami, jakich dopuszczali się Niemcy w czasie ostatniej wojny. Dusza narodu niemieckiego jest żądna krwi, dzisiejszy proces odsłania jedynie małe ogniewo łańcucha zbrodni niemieckich“. W dalszym ciągu prokurator przechodzi do scharakteryzowania osoby samego oskarżonego: „Gdyby się można było oprzeć na zeznaniach Galascha, należałoby stwierdzić, że człowiek ten jest niewinny jak baranek“. Ten „bohater“ walczył dzisiaj o własną głowę, ale w sposób, który nie dowodzi, by posiadał odrobinę odwagi cywilnej. Galasch przyznał się jedynie do tego, że był członkiem SS, poza tym ta „bestia w ludzkiej skórze“ usiłuje przekonać świat o tym, że jest niewinny, że jest niesłusznie oskarżony. On, człowiek, dla którego życie ludzkie nie było więcej warte od życia muchy za późno przekonał się o jego wartości, zapóźno doszedł do wniosku, że życie jest jednak bardzo warte“. Powołując się na zeznania świadków, prokurator żąda jak najostrejszego wymiaru kary. Przemówienie swoje kończy prokurator cytując z dziełka Gładysza, traktującego o obozie w Grossrosen — „Od powietrza głodu, ognia, wojny i od „cywilizacji“ niemieckiej, zachowaj nas Panie“.

W dalszym ciągu przemówienia obrońca mecenas Jampolski.

„CZY MOŻNA TAKIEGO

CZŁOWIEKA W OGÓLE BROŃCĄ? — zapytuje na wstępie. Oczywiście obrona w tym wypadku jest rzeczą przykrą, i jak wielu twierdzi, zupełnie zbyteczną, ale my nie jesteśmy Niemcami, którzy by takiego „ptaszka“ zlinczowali natychmiast. „W każdym narodzie — mówi dalej obrońca — tkwi pewien procent zła obok dobra, ale w narodzie niemieckim znajduje się chyba tych jakichś maleńkie promille dobra. Jedynym motywem cieniem motywu, którym możnaby się posługiwać przy łagodniejszym wymiarze kary, mógłby być fakt, że oskarżony nie był jedynym Niemcem - mordercą, że w czasie licznych procesów powojennych przesunęło się przez salę rozpraw wielu takich Galaschów. Fakt ten jednak nie wytrzymuje krytyki, zbrodniarze muszą odpowiadać za swoje czyny.

W dalszym ciągu swego przemówienia obrońca oświadcza: „Świadkowie w tym procesie nie są zwykłymi świadkami, mało mającymi wspólnego z całą sprawą. Świadkowie w tym procesie nie zeznają, ale oskarżają. Dlatego mimo to, że jestem obrońcą, nie mogę iść po linii zeznań oskarżonego. Jedyną rzeczą, jaka mi pozostaje — to prosić o sprawiedliwy wymiar kary.

W ostatnim słowie Galasch prosi o łagodny wymiar kary, dodając niepewnym głosem, że wypełniał jedynie swoje „obowiązki żołnierza“. „Obrona“ ta nie wymaga komentarzy.

OSTATNIE SŁOWO.

Sąd udaje się na naradę. W wypełnionej szczerze sali daje się zauważyć wstępujące podniecenie. Wielu spośród przysłuchujących się rozprawie — to ludzie, którzy przeżyli obozy niemieckie, lub ci, którzy mieli tam swych bliskich. Zresztą wszyscy czują się Polakami i wszyscy pragną surowego ukarania zbrodniarza.

Oskarżony siedzi błąd nieporuszony od czasu do czasu przelatywał tylko ślinę i spogląda okiem

zaszczerzonego zwierzęcia na otaczających.

KARA ŚMIERCY TO MAŁO.

Wchodzi na salę Sąd i ogłasza sentencję wyroku. Oskarżony Karol Galasch odpowiada za trzy zbrodnie:

- 1) przynależność do SS — zbrodnie przeciwko pokojowi i przeciwko ludzkości,
- 2) za zabójstwa,
- 3) za znęcanie się nad więźniami.

Na mocy powyższego aktu oskarżenia został skazany na śmierć przez powieszenie, na pozbawienie praw obywatelskich na zawsze, oraz na przepadek mienia. Sprawiedliwość stało się zadość. — Jednak wielu spośród słuchających twierdzi, że nie ma takiej kary, która by mogła zrównoważyć choć w małym stopniu ogrom zbrodni popełnionych przez Galascha.

E.W.

Poszukuje 3 pokoje z kuchnią

z używalnością gazu. Zgłoszenia: — Drukarnia „Czytelnik“, Kościuszki 49. — Buchalteria.

Wypadki... kradzieże

Pierwsze ofiary Odry

(K-1). — 11-letni Jan Kontonowicz, uczeń (ul. Ks. Witolda Nr 78 m. 15), w czasie kąpiel w Starej Odrze koło portu miejskiego natrafił na głębie i utonął. Zwiłki, które wypłynęły po czterech dniach oddano rodzicom.

Przybyły z Poznania 16-letni Henryk Strzebliki w czasie kąpeli w Starej Odrze, na odcinku 248 — 249 km., natrafił na głębie i utonął. Zwiłki nie wydobyto. Rzeczy ofiary kąpeli: marynarka, spodenki, koszula, pantofle, 50 zł. i różne drobiazgi znajdują się w komisariacie rzeczonym M.O. (ul. Sobowicka 13).

Z legitymacji członkowskiej Nr 13676 wynika, że Strzebliki był współpracownikiem Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik“ w Poznaniu.

Lekomyślina zabawa nabojami

Ostatnio zawezwano Straż Pożarną do pobliskiej gminy Tatarzyn, gdzie w majątku Sierniki powstał pożar. Po przybyciu straży na miejsce stwierdzono, że płomieniami jest objęty cały budynek mieszczący stajnię i wozownię długości 60 m. Pożar przerzucał się już na sąsiednie zabudowania gospodarskie, przy których była rozrzucona słoma. Niezwłocznie wyszła no pobliski zbiornik wody i po przewiezieniu od niego trzech linii wodnych do miejsca pożaru, po dwóch godzinach pracy pożar ugaszono. Zniszczeniu uległo wiązanie i pokrycie dachowe nad stajnią, natomiast cały szereg łatwopalnych zabudowań folwarcznych, znajdujących się w pobliżu jak np. wielkie stodoły napełnione słomą i inne budynki gospodarskie zdolano uratować. Należy zaznaczyć, że w czasie akcji ratunkowej wybuchły ukryte w stropach naboje, które utrudniały pracę strażakom i groziły porażeniem. Pożar został spowodowany przez miejscowego osobnika, który w pobliżu stajni i rozrzuconej słomy rozpalil ognisko, wrzucając do niego nabój fosforowy. Sprawcę pożaru przekazano M. O.

Na marginesie tego pożaru — nasuwa się pytanie, czy tak duży majątek był należycie dozorowany, jeśli jest osobnik miał możliwość i czas rozpałcić ognisko i wrzucić do niego naboje? (—)

Wybuch zapalnika

(K-1). We wsi Wojnowice 30-letni Zygmunt Długosz, gajowy miejscowej leśniczówki, w czasie oczyszczenia łąki odrzucił zapalnik od granatu, powodując wybuch. Odłamek zapalnika zranił Długosza w prawe przedramię. Rannemu udzielono pierwszej pomocy na punkcie opatrunkowym w P.O.K., po czym Pogotowie Ratunkowe przewiozło go do szpitala P. O. K.

Okradła mieszkanie

(1.). Podezbanie nieobecności właściciela mieszkania Anwiskowskiego Józefa, zam. przy ul. św. Antoniego 11, jego służąca „Stasia“ ukradła mu 220.000 zł. oraz dwa futra i inną garderobę, po czym zbiegła w niewiadomym kierunku. Komisariat M. O. prowadzi dochodzenie.

Instytut pedagogiczny szkoli nauczycieli

Jak już donosiliśmy, od listopada ub. roku funkcjonuje we Wrocławiu Instytut Pedagogiczny Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Obecnie Instytut przyjmuje zgłoszenia kandydatów na rok przyszły. Instytut prowadzi będzie w przyszłym roku szkolnym I i II rok studiów pedagogicznych, ze specjalizacją w języku i literaturze polskiej, historii, biologii, geografii matematyce i nowożytnym językach obcych. Słuchaczami I roku mogą być

czynni, wykwalifikowani nauczyciele, w wieku, w (zasadzie) do 35 lat, mający co najmniej pięcioletnią praktykę zawodową. Zgłoszenia kandydatów przyjmowane będą do dnia 1 czerwca br. Wszelkich informacjach o studiach oraz o warunkach przyjęcia, jako też terminach egzaminów wstępnych udziela dyrekcja Instytutu, Wrocław, Plac Biskupa Nanckie-

ra 4. Należy zaznaczyć, że Instytut prowadzi będzie również Wyższy Kurs dla Nauczycieli Szkół Zawodowych. Podania należy wnieść drogą służbową do dn. 1 czerwca 1947. Słuchacze Instytutu otrzymują płatne urlopy i mogą korzystać z internatu Zarządu Okręgu ZNP. we Wrocławiu za opłatą. (—)

Studenci weterynarii bawią się

W sobotę, odbyła się w gmachu przy ul. Bujwida zabawa Koła Studentów Medycyny Weterynaryjnej.

Koszt wstępu (75 zł) świadczy o tym, że zabawa zorganizowana jedynie w celu rozrywki nie na żarty zaważonej robotą młodzieży (ostatnie tygodnie roku akademickiego).

Na ścianach lokalu porozwieszano dowcipnie i dobrze wykonane rysunki przedstawiające życie studenta „weterynarza“.

Nastrój, jaki panował w wielkiej sali wykładowej dzięki chytrym manipulacjom z przeciwnymi światłami, sprzyjał nawiązywaniu żażyłych koleżeńskich kontaktów.

Rozbalowanym parom nie zdołano przeszkodzić nawet oficjalnym mowami, informującymi o osiągnięciach naukowych Koła: dzień zabawy zbiegł

się przypuszczam nie bez przyczyny, z zakończeniem obrad del. innych órodników i gosp. wrocław. Na zjeździe omawiano sprawy zrzeszenia Kół Medyków Weterynaryjnych. Osobne sprawozdanie powiadomił zainteresowanych o wynikach obrad. Ta dobrze zorganizowana zabawa jest jeszcze jednym dowodem słuszności znanej we Wrocławiu opinii: Koło Medyków Weterynarii jest bodaj czy nie pierwszym we wszelkiego rodzaju imprezach: naukowych, samopomocowych i rozrywkowych.

H. D.

PS. Zmieńmy opinię Herdera! Na Boga, nie śpiewajmy tyle! Po co, od razu pięć zwrotek? Wystarczy jedna.

Przecież wstyd zdradzać się z tym, że nie znamy słów „Gaudeamus“.

ŻYCIE SPORTOWE

Dziś we Wrocławiu

PILKA NOŻNA:

KKS Burza — Baryca
CPN Gaz — Pafawag
IKS — Promień Zary

LEKKOATLETYKA:

Dzień Wr. OZLA. Zawody z udziałem Wajsojny i Dobrzańskiej.

BOKS:

RKS Batory Chorzów — IKS

KOLARSTWO:

Mistrzostwa torowe Wrocławia.

Liga... Liga

Dziś w niedzielę odbędzie się 6-ta kolejka rozgrywek eliminacyjnych o wejście do Klasy Państwowej. Odbędzie się 12 spotkań, a mianowicie:

Szombierki — Polonia (Byt.)
Wisła — Motor
Polonia (Swidn.) — Skra
Ognisko — Polonia (W-wa)
Grochów — ZZK
RKU — Orzeł
Radomiak — Cracovia
AKS — Pomorzania
Tęcza — PKS
Warta — Liblinanka
KKS Olsztyn — WMKS
LKS — Ga. barnia.
(Gospodarze na pierwszym miejscu.)

Uwaga!

Motocykliści

Zebrań organizacyjnych Sekcji Motorowej KKS „Burza” odbędzie się we wtorek 21 maja 1947 o godz. 19.00 w sekretariacie klubu przy ul. Piastowskiej obok I Kom. Milicji Obywatelskiej. Dojazd tramwajem Nr. 1. O licznym przybyciu członków i sympatyków KKS Burza mających zamiar wstąpić do Sekcji Motocyklowej zaprasza.

Zarząd.

WSZELKI SPRZĘT POŻARNICZY

dotarza Cen. Sprzętu Pożarniczego, Wrocław, Pułaskiego 81 K-1431

Państwowa Fabryka Sztucznego Jedwabiu

Nr 3 we Wrocławiu-Kowale ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie remontu 3-ch kotłów na pył węglowy, pow. ogrz. 250 m², ciśnienie 25 atm/nadciśnienia z uwzględnieniem następujących robót:

- 1) Przegląd szczegółowy kotłów,
- 2) Oczyszczenie rur i walczaków z kamienia,
- 3) Oczyszczenie przelotów,
- 4) Wymiana rur na przegrzewaczach,
- 5) Wymiana rur ekranowych,
- 6) Naprawa wentylatorów wyciągowych kominowych,
- 7) Naprawa rasów ciągowych,
- 8) Zabudowanie nowych dysz do dmuchów,
- 9) Remont 3 podajników pyłowych,
- 10) Poprawy w obmurzu z ewentualną wymianą sklepiek,
- 11) Wymiana przewodów zasilających,
- 12) Wymiana przewodów odwadniających,
- 13) Wymiana przewodów odmulania,
- 14) Remont armatury kotłowej, doszlifowanie zaworów i wymiana części zużytych,
- 15) Pospawanie kominów na przewodach wysokoprężnych,
- 16) Drobne poprawy, wyniki z przeglądu kotłów, których narazie stwierdzić nie można.

Przetarg odbędzie się dn. 29.V.1947 r. o godz. 11-ej w Biurze Zaopatrzenia i Zbytu Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu nr 3 we Wrocławiu — Kowale (dojazd tramwajem nr. 11).

Oferty należy wnieść w dwóch zalakowanych kopertach, zaopatrzonej w napis: „Oferta na remont 3-ch kotłów” bezpośrednio do Biura Zaopatrzenia i Zbytu przy Państwowej Fabryce Sztucznego Jedwabiu nr. 3 we Wrocławiu — Kowale, lub przesłać pocztą pod adresem fabryki.

Do oferty należy dołączyć dowód wpłacenia wadium 2% sumy ofertowej w Narodowym Banku Polskim na rachunek tyrowy lub w Banku Gospodarstwa Krajowego na rachunek czekowy nr. 8.

Podkłady przetargowe i informacje można otrzymać codziennie w godzinach urzędowych (8 — 16) w Biurze Zaopatrzenia i Zbytu Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu nr. 3 we Wrocławiu.

Oferty obowiązują oferentów do dnia 29.6.1947 r.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferentów wzgl. prawo unieważnienia przetargu. K-1461

Szukamy nowych talentów...

Konkurs młodych głosów w „Czytelniku”

Ciekawym wydarzeniem w życiu kulturalnym Łodzi była impreza, urządzona 30 kwietnia r. b. przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik” — „Konkurs Młodych Głosów”. Do wiodącego zainteresowania był zjazd amatorów — śpiewaków z najbliższych zakątków kraju.

Do jury konkursu weszli najznakomitsi znawcy sztuki wokalne, profesorowie Konserwatorium Łódzkiego, i prof. Comie - Wilgocka i Brzeziński na czele. Zasadniczym celem konkursu było wykrycie młodych talentów śpiewaczy. Przy ocenie brano pod uwagę piękno głosu i zdolność, eliminując stopień umiejętności śpiewaczej. Konkurs przeznaczony był raczej dla tych, którzy się śpiewu nie uczyli i nie mieli sposobności przekonać się o swych możliwościach. Dlatego mogło się zdarzyć, że śpiewaczka, która uczyła się już od dłuższego czasu i po trafila wykonać trudną koloraturę arię z „Traviaty”, zdobyła dalsze miejsce, niż jej koleżanka, reprezentująca surowy, ale za to piękniejszy w swej barwie materiał głosowy.

Sąd konkursowy nie miał łatwego zadania, gdyż śpiewacy o pewnej już szkole mimowoli sugerowali swą prężność nad tymi, którzy żadnej szkoły jeszcze nie przeszli. Zdarzało się, że przystępujący do konkursu po prostu nie chcieli się przyznać, że się uczyli, choć w niektórych wypadkach nie ulegało to najmniejszej wątpliwości.

Cel został osiągnięty. Pierwsze nagrody przypadły tym, którzy odznaczali się pięknym głosem i muzykalnością. Młodzi śpiewacy przekonali się, że mogą w przyszłości osiągnąć duży sukces artystyczny, szkoląc się wytrwale pod fachowym kierunkiem.

Pierwszą nagrodę otrzymała Zofia Kukier - Dąbrowska z Gliwic, obdarzona pięknym lirycznym sopranem o zacięciu koloraturowym. Drugą nagrodę uzyskał Bernard Ładym z Łodzi, głęboki baryton. Trzecią nagrodę przyznano Lucynie Reichert z Łodzi, za pełen barwy o dużych możliwościach, sopran liryczny. Czwartą nagrodę zdobył tenor dramatyczny — Tadeusz Świechowski z Bytomia, piątą — baryton Michał Marek, szóstą — sopran koloratury — Genowefa Tuczyska z Bytomia, siódmą — Zofia Uspaliewicz z Warszawy, ósmą —

Stefan Cejrowski z Tostewa. Poza tym wyróżnienie otrzymali: Jadwiga Ohlil z Rudy Pabłanickiej, Antoni Mizeracki z Łodzi, Ludomir Dobrzyński z Łodzi, Włodzisław Galabów z Łodzi, Leonard Ludwig z Piotrkowa i Janina Targalska z Ozorkowa.

Pozostali uczestnicy otrzymali pa-

miątki w formie książek. Wśród nagród była pięknie wydana partitura „Straszny Dwór” oraz miśnięta figurka z porcelany od Zarządu Miasta Łodzi. Poza tym cenne nagrody od „Czytelnika”, bezpłatne wyjazdy wypoczynkowe, nagrody pieniężne i szereg książek.

Z cicha pęk...

Wilgotność

Dzisiaj się o tym wiele nie pisze i nie mówi, ale wszystkim jest wiadomo, że płyn w człowieku ogromną grają rolę. I wywołują różne konsekwencje.

Jeden z ojców piśmiennictwa polskiego, Mikołaj Rey z Nagłowic pisał o wilgotności ludzkiej w pomniku literatury pt. „Żywot człowieka poczciwego”. W dziele tym będącym wielką kopalnią wskazówek życiowych, specjalny rozdział poświęcony jest zagadnieniu „Co sprawuje cztery wilgotności w człowieku”.

Bo przed setkami lat pod względem wilgoci dzielono ludzi na cztery kategorie, a nauka wierzyła, że według tego, jak tam każdy jest z wilgotnością — układa się jego usposobienie. Tylko płyn, czyli wilgotność decyduje o tym, kto jest wesoły i o choczy, a kto rozdartony i zgaszony.

Pan Mikołaj dowodził, że wilgotność tak mocno działa, że niektórzy osobnicy z jej powodu gotowi szukać ustawicznie naczynia i, że osobiście po pijanemu najbardziej się ze wszystkiego zdradzają.

Tak o tym czytamy u Rya:

Spółdzielnia Pracy

„Mechanik”

przy ul. Mencel Nr 43

Zawiadamy

posiadaczy wszelkiego typu chłodzi i lodówek domowych i przemysłowych o uruchomieniu działu chłodnictwa sztucznego. Przyjmujemy napelnianie gazu i konserwacje, remonty i doraźne naprawy oraz zamówienia na nowe.

4829

Uwaga!

do Ob. Szewców pow. wrocławskiego zawiadamiamy, że przydział skóry podszewkowej do pobrania jest do 1. 6. 1947 r.

POMOCNICZA SPÓŁDZIELNIA przy Cechu Szewców i Rzemiosł Skórzanych

»PRZYSZŁOŚĆ«

Wrocław, ul. Kofarska 37

4824

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział we Wrocławiu, ulica Proszowska 6, ogłasza przetarg nieograniczony na: uzupełnienie instalacji elektrycznej w budynku Nr 2, przy pl. Prostokątnym 8, we Wrocławiu, u zbiegu ulic Tadeusza Zielińskiego, Gwiaździstej i Charlotten.

Podkłady ofertowe otrzymać można za zwrotem kosztów w biurze Oddziału Z.U.S. przy ul. Proszowskiej 6, II p. w godzinach urzędowych, od dnia 19-go maja 1947 r. począwszy.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na uzupełnienie instalacji elektrycznej w budynku Nr 2, należy składać w wymienionym biurze do dnia 30 maja 1947 r. do godz. 10-tej, po czym nastąpi komisyjne otwarcie ofert.

Do oferty dołączyć należy dowód złożenia wadium w wysokości 1% sumy ofertowej. Wadium należy składać w kasie Oddziału ZUS, albo wpłacić na rachunek bieżący Nr 366 Oddziału Z. U. S. w Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział we Wrocławiu, względnie na rachunek bieżący Oddziału Z. U. S. Nr 343 w Banku Gospodarstwa Spółdzielczego Oddział we Wrocławiu.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział we Wrocławiu zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na wynik przetargu, zmniejszenia robót, oraz prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-1462

KOMUNIKATY I PROGRAMY

Teatr

Państwowy Teatr Dolnośląski
W niedzielę, 18-go o godz. 15-tej „Zielone lata” Pugeta.

Opera Dolnośląska

Z przyczyn od Dyrekcji niezależnych przedstawienie opery „Tosca” nie odbędzie się.

W niedzielę, 18-go o godz. 18-tej „Straszny Dwór” Monfuszki.
W poniedziałek, 19-go o godz. 19-tej „Rigoletto” Verdiego z Woźniczką w roli tytułowej.

Popularny

W niedzielę, 18-go o godz. 16-tej „Wiktoria i jej buzar”, o godz. 19-tej „Małżeństwo Loli”.

Laiki i Aktora

W niedzielę, 18-go o godz. 16-tej i poniedziałek 19-go o godz. 18.30 balet sceniczna M. Kownackiej „O straszliwym smoku i dzielnym szewczyku”

Kina

ŚLASK — „Król: Śnieżka” — film prod. amer. w wersji polskiej.
WARSZAWA — „Wyspa skarbów” — film radziecki.

Biaki Kiel

nowy film produkcji radzieckiej według powieści

Jacka Londona

w świetle od dnia 18. 5. 1947 r.

KINO „ODRA”

Kolłątaja 32

Dojazd tramwajem nr. „2” i „10” do Dworca Głównego. K-1448

ODRA — „Maria Luisa” — film szwedzki.

POLONIA — „Piętro wyżej” film polski.

PIONIER — „Synowie” — film radziecki.

TĘCZA — „Śluby kawalerskie” — film radziecki.

FAMA — „Zygmunt Kłosewski” — film radziecki (wersja polska).

Radio

NIEDZIELA, 18 maja 1947 r.

8.57 Audycja na „Dzień dobry”. 7.09

Muzyka. 8.00 Dziennik poranny. 8.20

Program na dzień bieżący. 8.25 Muzyka.

8.55 Pogadanka Polskiej Rodziny

Radiorowej. 9.00 Nebożeństwo z kościoła

każe księża Jezuitów z Gdańska —

Wrzeszcz. 10.00 Audycja regionalna.

11.57 Hejnał. 12.05 Poranek symfoniczny.

13.30 Niemcy po wojnie. 13.40

Audycja dla świetlic wiejskich. 14.25

Recenzja. 14.35 Chwila Biura Studiów

14.40 Teatr Wyobraźni „Śluby Pańskie”.

15.20 Koncert Polskiej Kapeli

Ludowej. 16.00 „Wujcio kluczyk odpe

wiada na pytania”. 16.20 Migawki

wrocławskie „Mieszkanowcy wpu

nek”. 16.30 Audycja Samopomocy Chł.

16.50 Muzyka z płyt. 17.00 Podwiecz

rek przy mikrofonie (transmisja z se

li YMCA). 18.15 10 minut poezji „Z

zapomnianej poezji”. 18.25 Audycja

wojskowa poświęcona Armii Ludowej.

18.55 Z życia kulturalnego „Oświata

i kultura na Ziemiach Zachodnich”.

19.05 „Uśmiech i piosenka”. „List z

Nieblańskiej Buchalterii” akce w/g

Marka Twaina. 19.40 Aktualności

dźwiękowe. 19.57 Hejnał. 20.02 Dzien

nik wieczorny. 20.20 „Na muzycznej

fall”. 21.00 „Z szerokiego świata”.

21.10 Recital fortepianowy Szpalskie

go. 21.35 „U naszych przyjaciół” —

„Francja przemawia do Polski”. 22.05

Wiadomości sportowe. 22.15 Reporta

terenowy. 22.30 Muzyka taneczna.

23.00 Ostatnie wiadomości. 23.15 Pre

gram na dzień następny. 23.30 Kon

cert życzeń. 23.55 Wiadomości z est

chwili. 24.00 Hymn.

Nabożeństwo żałobne

W poniedziałek, dnia 19 maja r. b. o godz. 9-tej odbędzie się w kościele św. Doroty nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Juliusza Osterwy, Dyrektora Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie — twórcy „Reduty”. Na powyższą uroczystość zaprasza Dyrekcja i Zespół Artystyczny Państwowego Teatru Dolnośląskiego we Wrocławiu.

OFIARY

Na karetkę Pogotowia P.C.K. — Du kowski Stanisław, ul. Nowowiejska — 1.240 zł.

Na powódź — Społeczno Obywa telska Liga Kobiet, Zarząd Wojewódki — 15.000 zł.

Nocne dzgury aptek

POD „ZGODA” — Witosa 47.

„ST. APTEKA” — Kurzy Targ 4.

„BONIFRATROW” — Traugutta 37

„N. APTEKA” — Piastowska 38.

CENTRALA ZBYTU PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO W ŁODZI

zawiadania

ze przejęła z dniem 1 maja br. całkowitą sprzedaż
MATERIAŁÓW PISARSKICH I BIUROWYCH

PRODUKCJA FABRYK:

1. Wyrobów Technicznych i Biurowych w Pańskowicach.
2. „Koreska” w Krakowie.
3. „Pelikan” w Gdańsku.
4. „Arlac” w Szczecinie.

Wszystkie zamówienia, otrzymane przez powyższe fabryki do dnia 30 kwietnia b. r. zostają anulowane. Aż do odwołania, bezpośrednia sprzedaż Odbiorcom odbywać się będzie jedynie przez nasze Oddziały w następujących miejscowościach:

- Nr. 1 Łódź, Nawrot 13.
 „ 2 Kraków, Rynek Klebarski 4.
 „ 3 Katowice, 3-go Maja 30.
 „ 5 Poznań, Marcinkowskiego 21.
 „ 6 Bydgoszcz, 1-go Maja 13.

- Nr. 7 Warszawa, Marszałkowska 8.
 „ 8 Jelenia Góra, Kilińskiego 29
 „ 12 Gdańsk — Sopot, Chopina 12.
 „ 14 Wrocław, Spokojna 18.
 „ 15 Bielsko, Roll Zymierskiego 13.

Wszelkie zapotrzebowania na wyroby w/w fabryk prosimy kierować do najbliższego terenu naszego Oddziału. K-1456

Ostrzegamy Sz. Klientów przed nabywaniem bezwartościowych falsyfikatów cenionych i znanych od 75-ciu lat wyrobów perfumeryjno - kosmetycznych

Fabryki kosmetyków i Perfumerii

„CAZIMI”

Sp. z o. o. w Warszawie ul. Kacza 7 (siedziba przedwojenna)

I zawiadamiamy, że interesy naszej fabryki na terenach Śląska Dolnego i Opolskiego reprezentować będzie wyłącznie:

JADWIGA OBORSKA
Wrocław

ul. Traugutta 35 m. 24

Tylko w tym przedstawicielstwie nabyte wyroby „CAZIMI” pochodzą z legalnego źródła i za nie przyjmujemy odpowiedzialność.

Fabryka „CAZIMI” w Warszawie. 4271

Kino

Foto

Projekcja

Sprzedż-Zamiana-Kupno

Epidia

Warszawa, Bracka 13

CEMENT zł 187

za worek 50 kg loco skład

Centrala Zbytu Przemysłu Mineralnego

Oddział we Wrocławiu ul. Kurzy Targ 2. K-1458

Poszukujemy

chłopców

do roznoszenia gazet

na bardzo dobrych warunkach

Zgłoszenia do redakcji „SŁOWA POLSKIEGO” w godzinach 10 — 13.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne.

Opłata za każdy wyraz. Minimum 10 wyrazów. Pierwsze słowo druk tłusty 100% drożej. Pozukiwanie pracy i rodzin 5 zł. Wszelkie inne po 10 zł. W numerach świątecznych 50% drożej.

Ogłoszenia wymiarowe. Opłata za 1 milimetr wysokości przy szerokości jednej szpalty. W miejscu przeznaczonym dla reklamy po zł. 25 w tekście po zł. 40. Zastrzeżenie miejsca 50% drożej. W dn. świąteczne dopłata 25%. Nekrologi za tekstem 15 zł. w tekście 30 zł. za 1 mm.

ŻYTO i JĘCZMIEN PRZEMYSŁOWY kupuje

w każdej ilości

Fabryka Środków Kawowych pod Zarządem Państwowym Wrocław, ul. Stalina 210 20. K-1460

CEMENT po cenie urzędowej 187 zł za worek 50 kg sprzedaje ze składu w Jeleniej Górze. „DOSTAWA” Plac Kosciuszki 3 (róg 8 Maja 12), tel. 82-08 K-1490

OGŁOSZENIA DROBNE HANDLOWE

PIASKOWNICE (Sandstrahlgeblöse) małą lub średniej wielkości nabyte Państwowe Przedsiębiorstwo Rozbiórki i Gospodarki Mat. Rozbiórkowymi Wrocław, ul. Mikołaja 71. 4237

DO odstąpienia sklep elektro - techniczny z urzędowym warszatem reperacyjnym na ul. Stalina. Wiadomość na ul. Kluczborskiej 11, m. 5. Iip. — Wrocław. 4262

Najłatwiej znajdziesz pracę

Najprędzej odnajdziesz rodzinę

Najlepiej załatwisz każdą transakcję handlową

przez ogłoszenie w dzienniku

„Słowo Polskie” Krupnicza 13 I p.

KUPIĘ motor D.K.W. oraz opony „sie demnastki” lub „dziewiętnastki”. — Zgłoszenia: „Ziarno” Poniatowskiego nr. 6. 4275

KSIĄŻKI polskie, niemieckie naukowe kupuje, sprzedaje Księgarnia Naukowa. Wrocław, Wita Stwosza 3. K 1184

BUTEŁKI do win, oraz korki i kapsle kupujemy każdą ilość. „Winoport”, Wrocław, Stalina 85, tel. 371. K 1219

FABRYKA CUKIERKÓW i czekolady „Delicja” Łódź, Zeromskiego 31 poleca cukierki, karmelki i czekolady w dużym wyborze. Wysyłamy za zaliczeniem. Cennik na żądanie. K 1256

KTO Odstąpi ABONAMENT TELEFONICZNY względnie wraz z aparatem za zwrotem kosztów zgłoszenia Centr. Sprzętu Potarniczego, Pułaskiego nr. 81. K-1432

SKLEP nadający się na każdą branżę w najruchliwym punkcie handlowym Wrocławia. Odstąpię za zwrotem kosztów remontu. Wiadomość ul. Daszyńskiego 92 — 4 od 18 do 20. 4273

MOTOROWER sprzedam marki DKW pojemność 125. Wiadomość: Stalina nr. 85 sklep przyborów szewskich. 4259

GALANTERIA, Pończochy, skarpetki, ceny hurtowe Ociepko, Warszawa, Je rozolimskie 81. K 1434

SKLEP, mieszkanie za zwrotem remontu obok Stalina odstąpię. Zgłoszenia „Słowo Polskie” pod nr. „18”. 4944a

PŁYTY patefonowe polskie, sprzedaż i wymiana za stare. Wrocław, Traugutta 84. K-1457

POSAD POSZUKUJĄ

BIEGŁA maszynistka przyjmie od zaraz zajęcie popołudniu od 2-giej. Łąskie zgłoszenia pod „Krakowianka”. 4287

INŻYNIER — mechanik, doświadczony organizator, przyjmie kierownictwo placówki spółdzielczej lub Państwowej. Propozycje pod „Uczciwy”. 4300

MISTRZYNI bielizniarstwa jako wspólniczki szukam, albo przystąpię z gotówką i współpracą do zorganizowanej pracowni. Biuro zgłoszeń, Krupnicza 13 pod nr. „4330”. 4339

WOLNE POSADY

SZOFERA - mechanika, obznajomionego z motorami D.K.W. — poszukują natychmiast. Zgłoszenia — Poniatowskiego 3a, m. 6 (I p.). 4276

BUCHALTERA rutynowanego poszukuje Fabryka Wyrobów Emaliowanych Wrocław, Karłowice — Różanka, ul. Zmigrodzka 123. Warunki do omówienia. 4204

KOBIETĘ starszą, samotną do prowadzenia domu poszukują natychmiast. Zgłoszenia „Słowo Polskie” pod „18”. 3944

PRAKTYKANT do składu towarów metalowych potrzebny. „METAL”, ul. Stalina 45-a. 4295

KIEROWNICZKA sklepu owocarni — potrzebna, zapewnione mieszkanie. Po ważne oferty, życiorys. „Słowo Polskie” nr. „4206”. 4296

ADMINISTRATORA obeznanego z pracą w teatrze, poszukuje Teatr Lalki i Aktora — Rzeźnicza 12. 4340

POSZUKUJĘ osoby do 2 letniego chłopczyka, polecenia pożądane. Warunki bardzo dobre. Zgłoszenia, Bolesława Prusa 2/3. (Od 10 — 18). 4325

PRACOWNICA domowa, uczciwa potrzebna zaraz. Warunki dobre. Orzeszkowej 31, m. 7 (boczna Zeromskiego). 4319

WYCHOWAWCZYNI kwalifikowana z praktyką do chłopca potrzebna natychmiast. Wrocław — Zalesie, Karłowicza 38. Willa. 4311

CIEŚLI I POMOC — przyjmie do robót biórek drzewa — Państwowe Przedsiębiorstwo Rozbiórki — Wrocław, Mikołaja 71. 4306

PRZYJMĘ czeladnika kuśnierskiego na dobrych warunkach. Świdnica, Rynek 23. Remerowski. 4334

PRZYJMĘ natychmiast kobietę starszą, jako dochodzącą. Bałuckiego 16, m. 2 (boczna Ogrodowej). 4302

LEKARSKIE

SPECJALISTA chorób skórnych, wenerycznych, seksualnych Dr. Med Bolesław Popielski przeniósł ordynację z Krakowa do Wrocławia, przyjmuję 3 — 6, Nowowiejska 96. 3902

LEKARZ, dwuletnia praktyka chirurgiczna, przyjmie zastępstwo na czerwiec w okolicy letniskowej. Zgłoszenia: „Słowo Polskie” pod „4305” 4305

NAUKA

KOREFETYTOR udzieli lekcji zakres gimnazjum — liceum. Specjalność CHEMIA — BIOLOGIA, Nowowiejska nr. 92 m. 5. Głębocki po osiemnastej. 4150

Centralny Zarząd Energetyki

podaje do ogólnej wiadomości,

że na podstawie rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 25 kwietnia 1947 r. obowiązują od dnia 1 maja 1947 r. nowe

taryfy elektryczne

- I. dla gospodarstw domowych — opłaty dotychczasowe
- II. dla lokali niemieszkalnych (oświetlenie):
Opłata manipulacyjna miesięczna — 100 zł.
Opłata za energię:
a) dla urzędów państwowych, samorządowych itp. — 10 zł/kWh
b) dla prywatnych biur, warsztatów, sklepów itp. — 30 zł/kWh
- III. ryczałtowe — obliczone w/g powyższych cen;
- IV. dla oświetlenia ulic (bez wymiany żarówek) — 0,5 zł/kWh
- V. rolnicze:
a) dwuczłonowa: opłata stała — 15 zł/ha miesięcznie
za energię — 15 zł/kWh
b) jednoczłonowa: „ manipulacyjna — 100 zł/mies.
za energię — 20 zł/kWh dla gospodarstw indywidualnych
za energię — 15 zł/kWh dla państwowych, samorządowych i społecznych

- VI. dla drobne przemysłu (do 25 kW mocy rozrachunkowej)
a) dwuczłonowa: opłata stała — 300 zł/kW miesięcznie
za energię — 7 zł/kWh
b) jednoczłonowa: „ manipulacyjna — 150 zł/mies.
za energię — 13 zł/kWh

VIII. dla odbiorów mieszanych — cena wyższa.
IX. s elektrowni parowych mniejszych od 500 kW, i s elektrowni ropowych — o 100% wyżej.

- X. Opłaty pozataryfowe:
a) za przyłączenie, ponowne przyłączenie, lub przepisanie licznika jednofazowego — 100 zł
trójfazowego bez transformatorów pomiarowych — 300 zł
z transformatorami pomiarowymi niskiego napięcia — 1000 zł
b) za trzydniową prolongatę wyłączenia licznika przez montera — 50 zł
c) za sprawdzenie instalacji na zgodność z przepisami oświetleniowej — 100 zł
siłowej — 300 zł
Szczegółowe przepisy taryfowe — w dyrekcjach stacji energetycznych i zakładach elektrycznych.

ZJEDNOCZENIE ENERGETYCZNE OKRĘGU DOLNOŚLĄSKIEGO



BANK GOSPODARSTWA SPOŁDZIELCZEGO
GROMADZI WOLNE ŚRODKI PIENIĘŻNE ŚWIATA PRACY I ZASIŁA PRZYJAZNYM KREDYTEM GOSPODARKE SPOŁDZIELCZĄ

K-1267
KORESPONDENCYJNE Kursy Języków Obcych zatwierdzone przez Kuratorium. — Warszawa, Bracka 18. K 1179

LOKALE
POSZUKUJĘ mieszkanie 2 — 3 pokoje iowego z wygodami, umeblowane lub nie, za zwrotem kosztów. Wiad. Wład. 10 — Bank Ogrodniczy. 4333

ZAMIENIĘ 5 pokojowe komfortowe mieszkanie na Sepólnie w domu 2 mieszkaniowym na wille 1 mieszkaniową najchętniej. Sepólna, Zalesie, Zaczisz za dopłatą ew. kupię. Oferty pod „Szybka decyzja”. 4288

POSZUKUJĘ mieszkania 4-0 pokojowego w willi z garażem, okolica Sepólna, Zalesie, Karłowice. Zwrócić koszt remontu. Zgłoszenia pod „Przemysłowiec” do Biura Ogł. Trybuny Dolnośląskiej Plac Bohaterów Ghetta 4. K 1420

POSZUKUJĘ mieszkania 3 — 4 pok. kuchnia, wygodny, z meblami za zwrot kosztów. Zgłoszenia „Słowo Polskie” pod „Lena”. 4171

ODSTAPIĘ 2 i pół pokoju, kuchnia za zwrotem remontu Barycka 6 m. 12 boczna Prusa. 4293

2 POKOJE, kuchnia odstąpię — zwrot kosztów. Wiadomości, Brzeska 23—11 między 17 — 19. 4290

POSZUKIWANA pilnie willa, wzm. mieszkanie 3 — 5 pokojowe w dzielnicy willowej z ogrodem, z meblami wzgl. bez, za zwrotem wszelkich kosztów remontu. Oferty kierować: Kurkowa 35, m. 5. 4303

ROZNE

PRZYBORY dentystyczne W. Światłowska. Wrocław, św. Wojciecha 75, m. 3 (róg Prusa). 4413

PIEGL plamy usuwa krem Rio-Rita. laboratorium Władysław Olszewski. Katarzyn. K-1284

GALANTERIA, ZABAWKI Balanda, Kobusowa, Warszawa, Marszałkowska nr. 112 — 9. K 1433

PRZYJMUJE guziki do obciążania Firma „Halina”. B. Chrobrego 37. 4258

PIECZĄTKI, godła metalowe i emaliowane, szybko i solidnie — Wytwórnia Pieczętek, Adam Kapela, Wrocław Szewska 66/67. 4312

PODZIĘKOWANIE ob. Martynieemu psychografologowi Kraków Skrytka poczt. 475 składam po spełnieniu się Jego przepowiedni, motch wydarzeń, które były dla mnie bardzo ważne. Jestem pełen uznania dla Jego zdolności psychografologicznych. Szczerze Go innym polecam. Inż. Roman Kleczko, Katowice. K-1382

WYCHOWANIE GÓRSKIEGO! W związku ze zbliżającym się Jubileuszem 70-ciolecia Szkoły w czerwcu rb., prosimy o nadsyłanie adresów do kancelarii Szkoły: Warszawa — Smolna 30. — Jubileuszowy Komitet Organizacyjny 4200-a

PIEGL żółte plamy, opaleniznę usuwa Axela Krem. Do nabycia w drogeriach. K 1224

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcelanowe) wykonywa „EL-CHA-FILM”, Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. K-1278

OGŁOSZENIA

do „Słowa Polskiego” i wszystkich innych czasopism w Polsce przyjmuje: Dział Ogłoszeń „Słowa Polskiego” - Centrala: Wrocław, ul. Krupnicza 13, (1-sze piętro), tel. 68 codziennie s wyjątkiem świąt od godz. 8-16-tej. Oddziały: Legnica: Grodzka 3/4 tel. 19, Jelenia Góra: ul. Kolejowa 18, tel. 21.00, Wałbrzych, ul. Słowackiego 15, tel. 10-98 Kłodzko: Rynek, Bolesława Chrobrego 2, Żegań: Rynek 35 Księgarnia Wł. Muszyńskiego, Kamienna Góra: Księgarnia koła „Czytelnik”, Świdnica: Biuro ogłoszeń Rynek 34, Księgarnia „Czytelnik”, Rynek 43, Wólów: Księgarnia koła „Czytelnik”, Złoty Toraja: Pow. Oddz. Inf. i Prop. Dzierżoniów: Pow. Oddz. Inf. i Prop. i Księgarnia „Czytelnik”, Brzeg: Księgarnia M. Wais.

ALOJZY TARG

Nasza czy wasza ziemia

„Nie lubimy tego kraju, tam trzeba jechać z polskim słownikiem” — taka była opinia o Śląsku Niemców z epoki Hohenzollernów. A tak jest teraz...?

Stosunek opinii niemieckiej w Niemczech właściwych — między Renem a Łabą — do tzw. ziem wschodnich, kształtował się w toku rozwoju historycznego w swych najgłębszych podstawach jako zjawisko negatywne. Ten brak pozytywnych i konstruktywnych pierwiastków w stosunku Niemców do ziem wschodnich przesądził z góry szlachność związków, jakie przez wieki miały łączyć ziemie słowiańskie z Niemcami.

W dalszej konsekwencji przesądził o zerwaniu tych związków, co nastąpiło tak niedawno na naszych oczach. Jakkolwiek w stosunku Niemców do prowincji wschodnich przejawia się jaśno zjawisko powszechne negatywizm, to jednak wyraża się on w dwóch dość odmiennych formach, które ukształtowały się na innym podłożu. W stosunku bowiem ludności Niemiec wschodnich i w pewnym stopniu środkowych do prowincji wschodnich przeważają elementy obojętne i obojętne, w stosunku zaś Niemców pruskich elementy niechęci, przechojące bardzo często w nienawiść. Nietrudno się domyślić, że w takim stosunku Prus do zw. niemieckiego wschodu odegrał zasadniczą rolę żywioł polski, który przez wieki nie poddał się asymilacji, burząc przez to w świadomości pruskiej przekonanie co do pewności posiadania terenów wschodnich na dłuższą metę.

Daleki, obcy kraj...

Stosunek obojętne i obojętne, jaki ustalili się w Niemczech właściwych do ziem wschodnich, powstawał na tle braku zainteresowania tak odległymi terenami. Zainteresowanie to nie zrodziło się — bo nie mogło się zrodzić — w okresie rozrastań się na tych ziemiach monarchii brandenbursko-pruskiej, skoro tylko część późniejszych, zjednoczonych Niemiec pozostawała w związku państwowym z monarchią, żyjąc w atmosferze polityki — dynastii Hohenzollernów.

Dla większości państw i krajów niemieckich cele polityki Hohenzollernów były dalekie i nie atrakcyjne. Dalekie zwłaszcza w momentach, kiedy państwa te pozostawały z Prusami w antagonizmach i wojnach. Punkt ciężkości zaś polityki Hohenzollernów spoczywał na wschodzie, na ziemiach polskich. Sprzyjające warunki polityczne dla zmiany tego stanu rzeczy na szerszej arenie niemieckiej zaistniały dopiero w drugiej połowie 19-tego wieku, w momencie powstania cesarstwa niemieckiego, a więc w momencie zakończenia formalnego, a rozpoczęcia faktycznego procesu zjednoczenia Niemiec. Ale tu znów dwa przede wszystkim czynniki uniemożliwiły powstanie bliższej więzi między wschodem a zachodem i południem Niemiec.

Tam mieszkają Polacy...

Czynnik pierwszy, to fakt świadomości w społeczeństwie Niemiec właściwych, że w prowincjach wschodnich państwa istnieje ciągle w zwartej masie ludność polska, która odbiera nie miłe, a wręcz nieprzyjemne wrażenie. W miarę częstotliwości stykania się o pini Niemiec właściwych z dzielnicami wschodnimi i dokonywanych obserwacji zamiast zmaleć i zniknąć, utrwał się stosunek obojętne i obojętne między dwiema składowymi częściami Niemiec. Proces bowiem zbliżenia psychologicznego, jaki dokonał się na przestrzeni pół wieku (do okresu III Rzeszy) w Niemczech właściwych w stosunku do dawnych ziem wschodnich — jakkolwiek na pierwszy rzut oka robi wrażenie zjawiska o głębszych korzeniach — miał charakter jedynie bardzo powierzchowny. Objął bowiem pewne dość szczupłe zresztą koła opinii niemieckiej, opinii o szczególniejszym nastawieniu politycznym. Szerokich kół społeczeństwa nie objął. Trudno bowiem brać za przejaw głębszego i trwałszego zbliżenia, za przejaw prawdziwej asymilacji, oraz traktowanie ziem wschodnich jako obszarów rzeczywistych.

nie niemieckich, fakt protestu ze strony społeczeństwa niemieckiego w momencie zwrotu na rzecz Polski części ziem wschodnich po 1-jej wojnie światowej. Musimy więc przyjąć, że omawiany tu stosunek obojętne i obojętne pozostał niezmienny aż do naszych dni.

Kopciuszek cesarstwa

Czynnik drugi, to polityka cesarstwa, polityka gospodarcza, ludnościowa i kulturalna, zmierzająca do wydzwignięcia na pierwsze miejsce w państwie Niemiec zachodnich i po tym już stale je faworyzująca kosztem ziem wschodnich. Tendencje te utrzymały się nieprzerwanie aż do okresu III Rzeszy, która na tym odcinku polityki państwowej zapowiadała zasadnicze zmiany. Nie trzeba zbyt wiele obrażać, aby pojąć do jakiego stopnia niejednolite traktowanie poszczególnych części składowych państwa, utrudniało między nimi procesy asymilacyjne. Orientując opinię w kierunku terytoriów forytowanych, w rozwoju cywilizacyjnym i kulturalnym Niemiec, zajmujących pierwsze miejsce, w jakim wreszcie stopniu zaoferowano ziem wschodnich wpływno na powiększenie dystansu między nimi a zachodem Niemiec, świadczy wymownie ustęp z pracy Freymarka (Schlesiens Bedeutung für die Wirtschaft und Kultur — str. 39), który tu zacytujemy:

„Gdy przybywają do nas z innych dzielnic czołowe osobistości w życiu publicznym, czynimy często osobliwe obserwacje. Goście przychodzą do nas pod wrażeniem posłyszanych przypadkowo opinii (jak to zdanie Goethego, — który powiedział na granicy na Górnym Śląsku: — „Zdała od wykształconych ludzi”) — ... i sądzą, że zastaną tu (t. j. we Wrocławiu: przyp. autora) — mówiącą po polsku, na pół cywilizowaną ludność”.

Odejmując z tych uwag antypolską tendencję Freymarka, zbliżymy się właśnie do tych pewnych subtelności psychologicznych, stanowiących istotę stosunku Niemców do ziem nadodrzańskich.

Z polskim słownikiem na Śląsk

Jeszcze wyraźniej ilustrują ów stosunek obojętne i obojętne do ziem wschodnich i brak zainteresowania tymi terenami uwagi Wernera w jego „Gefahrenlage Schlesiens” — str. 11: — „...Moim panowie, zastanówcie się nad tym, że my ciągle musimy przeżywać we wszystkich miastach śląskich fakt, jak to nasze niemieckie firmy oraz osoby prywatne nie mają pojęcia o tym, że Zgorzelec i Kłodzko nie leżą w Czechosłowacji. Głównie zaś Bytom i Brzeg nie leżą w Polsce, tylko w Niemczech. Często słyszy się od podróżnych, przyjeżdżających tu, z zachodu, że pytano ich, czy na Śląsk nie trzeba by brać z sobą polskiego leksykonu, — gdyż przecież Polacy używają swojego własnego języka. W czasie plebiscytu np. zdarzyło nam się, że nasi głoszący przywieźli z sobą salatek, po nieważ nie mieli, że na Górnym Śląsku jedzą surowe mięso i t. p.”

Na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać, że przykład Wernera, zwłaszcza z owym „surowym mięsem”, jest bardzo drastyczny i obliczony na osiągnięcie odpowiedniego efektu propagandowego. Następny jednak autentyczny przykład wskazuje, że w opowiadaniu Wernera nie ma wcale przesady.

Jeden z naszych towarzyszy pracy podziemnej W. Gamończyk, który w czasie wojny był pracownikiem Urzędu Skarbowego w Siemianowicach (Finanzamt), opowiadał nam, że nacelnik tego urzędu „Oberinspektor Brunne” przyznał się swoim pracownikom, że w zachodnich Niemczech panują dziwne wyobrażenia o prowincjach wschodnich. Opinia tamtejsza jest przekonana, że ludność tych prowincji stoi bardzo nisko pod względem kulturalnym, że jest polska w swojej większości, że jest to wogóle zupełnie inny świat. Ów Brunne twierdził, że aż do przybycia na Śląsk był tego sa-



FELICJA POTYŃSKA — Kłodzko

TADEUSZ ZELENAY

Wiosna w zburzonym mieście

Dziewczęta przebiegały pośród bżów i ruin.
We włosach wiatr. Tramwaj za wiatrem goni
jak chłopiec za motylem.
Zapachem jabłoni
nasyć rozgoryczenie moje, wiosno której czekam.

Niby z fresków Ucella srebrnym nabijane
tekturowe rumaki niesły mnie nad rzekę.
Był prerafaelski, z lazurów poranek
stokrotkami dzierzgany.

Dziewczęta opadały na ławkę jak ptaki,
znużenie przesuwać jak chustę przez palce.
W taki czas być samotnym, za czy być zuchwałcem
co na wiosnę się porwał. Tak jak na wiatrak
porwał się głupek z Manczy. A jednak ktoś lepiej
zrozumie cień kroków, kolor tego cienia,
niżli ten kto zachowa w sercu cień swej własnej ciszy,
podobnej do cichości modrego wieczoru,
gdy zamiera gwar dziewcząt, które przebiegały
przez ruiny, przez gorycz, przez bzy, przez tęsknotę.

mego zdania. Nie budzą nawet zaufania osoby pochodzące z samego Wrocławia, jakkolwiek miasto to miało już charakter niemiecki.

Wspominany co dopiero W. Gamończyk opowiadał nam również że w czasie swego pobytu na kursie w Meersburgu nad jeziorem Bodenskim (Badenia) stwierdził, iż ludność miejscowa opuszczała lokale, gdy przychodzili do lokalu kursistów ze Śląska. Po nawiązaniu bliższych kontaktów z ludnością miejscową dowiedział się, że nością miejscową dowiedziało się, że wykładowcy tam, szkoły uprzedzali dyskretnie ludność (kucpów, właścicieli lokali i t. p.), iż przyjdą tu kursyści z Górnego Śląska, że trzeba być ostrożnym, bo to elementy podejrzane, nie kulturalne, gwałcące kobiety, jak w ogóle ludzie z prowincji wschodnich.

Przytoczone opinie dowodzą — co niezmiernie istotne — że w poglądach społeczeństwa niemieckiego na prowincje wschodnie i w stosunku do nich nie zaszły na przestrzeni dwóch wieków żadne zmiany.

Bez żadnych uprzedzeń musimy stwierdzić, że społeczeństwo niemieckie bez względu na poziom wykształcenia cechuje jakaś specyficzna tępa. Nie może bowiem uchodzić za rzecz normalną fakt, że na przestrzeni dwóch wieków utrzymały się w pewnej sprawie identycznie — fałszywe poglądy.

Rubikon dla niemieczyny

Omawiany tu stosunek obojętne i obojętne jednak terytorialnie dużo szerszy krąg, niżby to najsmielej można było przypuszczać.

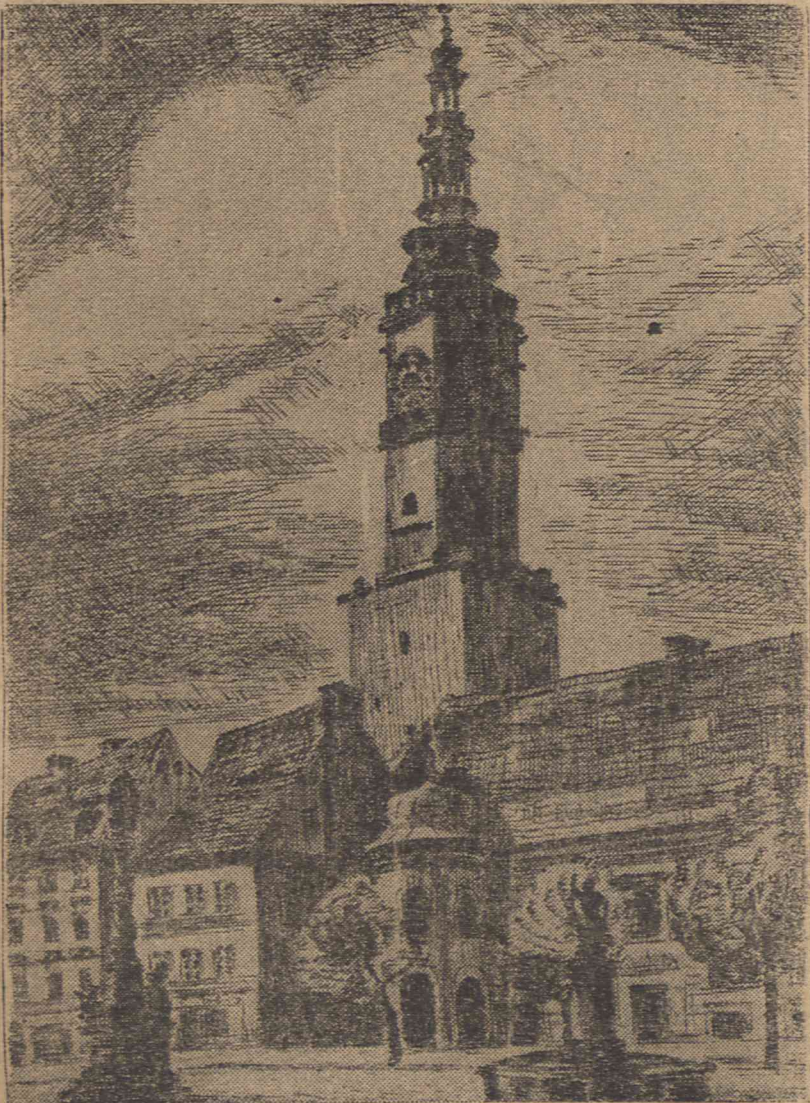
Nie ograniczał on się bowiem do

ziem nadodrzańskich, ale obejmował całe terytorium na wschód od Łaby. Na tym też tle ustaliły się te charakteryzujące nazwy: „Westelbien” dla określenia terytoriów między Renem a Łabą, a więc Niemiec właściwych, — i „Ostelbien” dla ziem położonych na wschód od Łaby. Te nazwy mają głębszą wymowę. Na potwierdzenie tego wystarczy przytoczyć chociażby dwie uwagi z książki Langbeina p. t.: „Rembrandt als Erzieher”, — str. 185 — 186: „Duch ziemi ma zawsze swoje prawa; w polityce nie mniej jak w życiu duchowym; w jednym i drugim względzie tworzy Łaba decyzjonowaną granicę, albo jeśli ktoś woli, stanowi Rubikon dla niemieczyny. Tak było już przed wiekami, stare niemieckie prawo chłopięce wygasa na tej linii geograficznej. Na wschód od Łaby nie ma żadnej tradycji ludowej”. Na str. 187 cytowanego dzieła czytamy zaś: — „Ale że ukazały się tego rodzaju zwiastuny wiosny, to właśnie zapowiada początek nowych czasów i cieplejszych prądów duchowych; po wstąpieniu one, gdy przesuwa się gdzieś polityczny punkt ciężkości; wydaje się, że zdradza on znowu tendencję do wolnego przesuwania się z prawej na lewą stronę Łaby. Byłoby to zjawisko naturalne”.

Przytoczone zdania posiadają dostatecznie silną wymowę, by trzeba było jeszcze komentować.

Rzecz jasna, że taki układ stosunków między dwiema częściami organizmu państwowego, układ nacechowany brakiem głębszej więzi psychicznej, musiał znaleźć swój wyraz w praktyce życia i polityce. Wyraz o ty

(dalszy ciąg na str. 2-iej)



FELICJA POTYŃSKA — Swidnica

Broncia zdobywa Paryż

„Chcę wynaleźć lekarstwo na suchoty” — marzy malutka Broncia Skłodowska. A w trzydziści lat później powstaje w Świdrze i w Zakopanem wspaniałe sanatorium przeciwgruźlicze.

Po raz pierwszy spotkała się z owym strasznym wrogiem ludzkości mała Broncia, gdy stojąc z młodszą siostrzyczką, Manią, na progu pokoju sypialnego rodziców, patrzyła na wychudłą, jakby z złotego pergaminu wyciętą, twarz matki. Czy na tą okropną chorobę, owe „suchoty”, którą to dziwaczna nazwa ojciec wymawia z taką bojaźnią, nie ma lekarstwa? Takiego choćby najbardziej gorzkiego w dużej butelce? — kombinowała pokryta bladymi oczkami głowina analitycznej Bronci Skłodowskiej. Niestety nie było takiego lekarstwa i oto pani Skłodowska, najlepsza na świecie mamusia opuściła swoją gronadkę: trzy córki, Broncie, Helę i Manię, oraz jedynego syna Józefa.

START W WIELKIE NIEZNANE.

Mijały lata. Rodzeństwo Skłodowscey wyrastają zdrowo. Oto widzimy całą czwórkę w 1890 roku... Jedyny brat Józef skończył chlubnie ze złotym medalem gimnazjum państwowe. O fenomenalnych zdolnościach Mani (w której jednak nikt nie przeczuwał uczonej o wszechświatowej sławie) nachwalić się nie może dobra, ale wymagająca przełożona najlepszej pensji w Warszawie, panna Jadwiga Sikorska.

Sliczna Hela tymczasem uczy się

śpiewu i... rozdaje „kosze” swoim wielbicielom. A Broncia? Z Bronci wyrosła już panna Bronisława. Nosi długie czarne spódnice, obszyte gwoli praktyczności „szczerką”, białe bluzki z morderczo-sztynnymi kołnierzykami, upina wysoko piękne jasne włosy i prowadzi gospodarstwo domowe. Przepraszam, oprócz tego daje lekcje na mieście, takie znakomicie płatne bo 50 kopejek za godzinę. Jednak zniechęcenie maluje się na różowej buzi nauczycielki. Co tam belferka, kiedy młoda dusza marzy o zaszczytnym posłannictwie dla ludzkości — o studiach medycznych...

Kiedyż zrealizuje się dziecinne marzenie małej Bronci o wynalezieniu lekarstwa na suchoty? Narazie myśleć nawet o tym nie wolno. Uniwersytety cara Wszechrosji nie tolerują w swoich murach takiego nieobyczajnego dziwada jak kobietę-studentkę, a wyjazd za granicę do Szwajcarii lub Francji nie mieści się w skromnym budżecie pana Skłodowskiego, nauczyciela gimnazjum. Trzeba oszczędzać, składać i czekać cierpliwie...

Kochające się bez miary siostry Skłodowskie zawierają układ. Oto Mania pojedzie na prowincję, będzie zarabiała i posyłać swe oszczędności siostrze za granicę. Potem z kolei Bronia zaopiekuje się siostrą... I tak jednego jesiennego zimnego ranka wyjeżdża Broncia Skłodowska na podbój świata. Naturalnie jechała klasą czwartą, któż by tam myślał o sleepingach w skromnym „syberowym” paletku,

z kuferekiem, materacem, ba, nawet składanym łóżkiem, by tylko pobyt w Paryżu wypadł możliwie jak najtaniej. Lęk ogarnął młodą dziewczynę, jadącą w wielkie „nieznane”. Jak przyjmie stolica świata „małą panią” z Warszawy?

PODBÓJ PARYŻA.

Nadspodziewanie „podbój Paryża” udał się Bronci wspaniale. Język francuski (pielegnowany w domu starannie) opanowała od razu, profesorowie cenili zdolności i pracowitość studentki-cudzoziemki. Poza tym okazało się, że specjalnością Bronci było kombinowanie sukienek, matych przyjęć studentekich poprostu „z niczego”. I z niczego t.zw. z taniej resztki uszyła sobie szykowną bluzeczkę, z niczego między jednym wykładem a drugim piecze doskonałe ciasteczka na wieczorne koleżeńskie zebranie. I rzecz najważniejsza: w Paryżu zdobywa sobie męża i to jakiego w dodatku... Kazimierz Dłuski, student medycyny, niezmiernie zdolny, inteligentny i przystojny, posiada wszelkie warunki na dobrego męża, a tylko jedną wadę. Mianowicie za różne grzeszki politycznej natury, zabroniono mu wstępu do „priwiślańskiego kraju” i nawet utrudniają mu przesyłanie pieniędzy z rodzinnego, zamożnego domu... Ale młodzi p.p. Dłuscy dadzą sobie radę sami! Wkrótce list wzywa ukochaną siostrę z Warszawy: niech przyjeżdża Mania po wiedzę do Paryża. Ale mimo całego ogromu miłości siostrzanej, nie przypuszczała nawet Broncia, że witając z mężem nowoprzybyłą na stacji, całuje wielką uczoną. Monotonnie płyną dni p.p. Dłuskim. Rano szpital, popołudniu wizyty. On udziela porad grubym rzeźnikom, a ona zajmuje się małżonkami i pomaga przychodzić na świat małym Francuzikom.

WALKA Z PRĄTKIEM KOCHA.

Wieczorem snują wspólne marzenia o walce z gruźlicą, owym groźnym prątkiem, który niedawno właśnie odkrył Robert Koch. Do tej pory bowiem słynne „suchoty” zaliczały się do fanaberii wybitnie arystokratycznych. Ówczesni lekarze po skonsultowaniu u zamożnego pacjenta t.zw. „zajęcia szczytów” wysyłali go do Heluanum w Egipcie, lub do austriackiego Meranu czy też innych miejscowości w „ciepłych krajach”. Takiego wydelikacowanego pod niebem południa, suchotnika kładła na „obie łopatki” pierwsza szczerze polska szaruga jesienna, a familia kiwała z rezygnacją głowami: wiadomo suchoty. Tak działo się naturalnie tylko z bogatymi pacjentami, bo biedota umierała sama. Nieśeł po noc gruźlikom, bez względu na ich stan materialny, — ludziom, vegetującym nędznie na marginesie życia — oto cel małż. Dłuskich. Jako jedni z pierwszych wysunęli oboje Dłuscy tak obecnie popularną przy leczeniu chorób płucnych zasadę: „Lecz się we własnym klimacie...”. Właśnie dr. Tytus Chałubiński odkrył Zakopane jako stację klimatyczną.

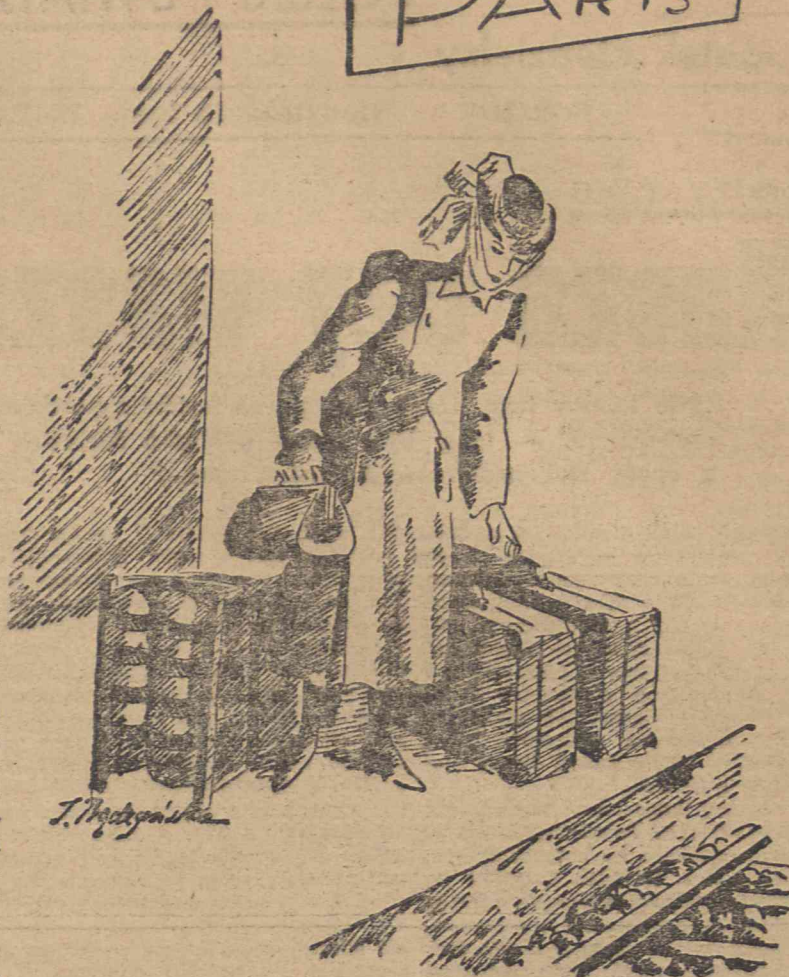
Ówczesne Zakopane w nieczym nie przypominało późniejszej „stolicy zimowej” i było poprostu zwykłą wioską góralską. Tutaj powstało, wzniecone z inicjatyw dr. dr. Dłuskich pierwsze w Polsce sanatorium przeciwgruźlicze.

Dr Broncia promienieje z dumy. Tutaj w tych białych salach, na wielkich oszklonych werandach, leczy się będą chorzy z całej Polski, których wspaniałe klimaty i wiedza lekarska wydrze ze szpon gruźlicy.

Cała rodzina zjechała się w lecie 1903 r. do Zakopanego, podziwiać dzieło Dłuskich. Więc z Warszawy przyjeżdża papa Skłodowski z córką Heleną Szalejową z Wołynia p. Dłuska — matka Kazimierza, a z Paryża sławna już siostra Maria Curie - Skłodowska z mężem, Piotr Curie z miłości do żony, rozmawia z jej rodziną po polsku. „Moje kochane dziecko” — mówi mile do swojej Marii.

ALOJZY TARG

PARIS



Broncia zdobywa Paryż.

WÓJT SIĘ NIE ZGADZA.

A potem małżonkowie Dłuscy odkrywają nową miejscowość leczniczą: Świdry i Otwock pod Warszawą. W Świdrze muszą stoczyć groźną walkę z miejscowym wójtem. Ten bowiem mimo perswazji i tłumaczeń, nie pozwala na wybudowanie sanatorium dla pienu chorych. Nie chce mieć „dechłaków” w swojej gminie i basta! Dr. Broncia jednak chytrze wyprowadza pana władzę w pole. Oto kupuje w „celach niewiary” na ulicy Majowej pensjonat i każe go przerobić na sanatorium.

Zycie nie szedździ dr. Dłuskiej ciosów. Najpierw traci swoją córkę Helenę, potem ukochanego męża, zostaje sama. Jedynym ukojeniem znajduje w pracy i w rodzinie. Związczą ścisły kontakt utrzymuje ze swoją sławną siostrą Marią, również owdowiałą od roku 1906. Marzeniem Marii Curie - Skłodow-

skiej było wybudowanie Instytutu Radowego w Warszawie. Ileż zasług, trudów przy zbieraniu odpowiednich funduszy i organizowaniu instytutu poniosła dr. Dłuska, wiedzą tylko nieliczni.

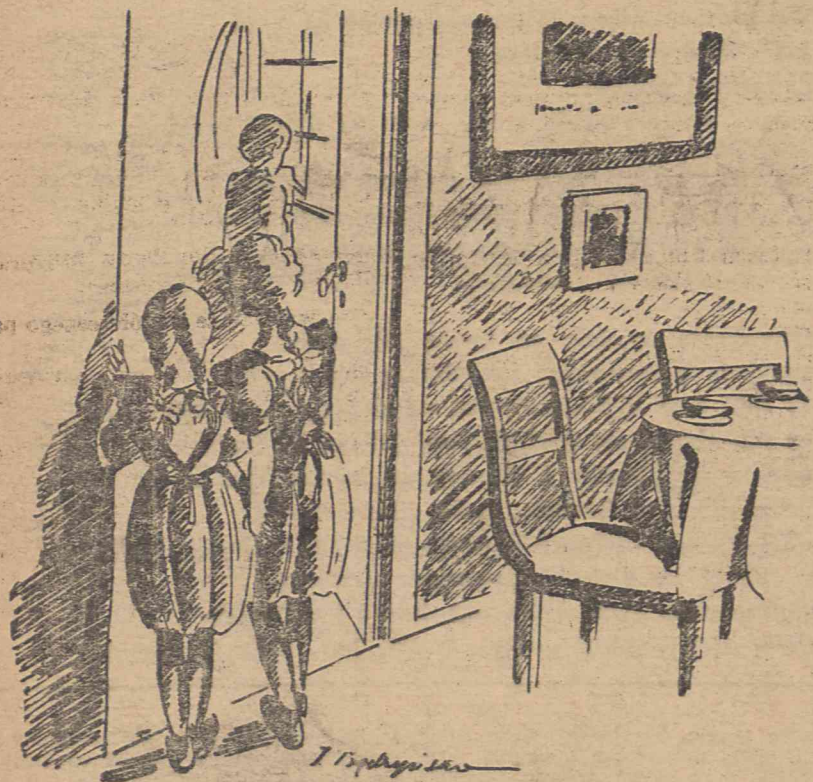
Podczas okupacji niemieckiej 1942 r. w osławionej gadzinówce, czyli w „Nowym Kurierze Warszawskim” przeczytać można było taki nekrolog: „Bronisława ze Skłodowskich Dłuska, dr. medycyny”.

Prosty nekrolog jak proste było całe jej życie.

I tylko w Zakopanem i we Świdrze pod Warszawą na gmachu sanatorium widnieje tabliczka z napisem: fundacja dr. dr. Bronisławy i Kazimierza Dłuskich.

Właśnie o takim zaszczytnym pomniku marzyła ongiś przed laty jasnowłosa Broncia...

Hanna Muszyńska - Hoffmanowa



Biedna mamusia, tak kaszle.

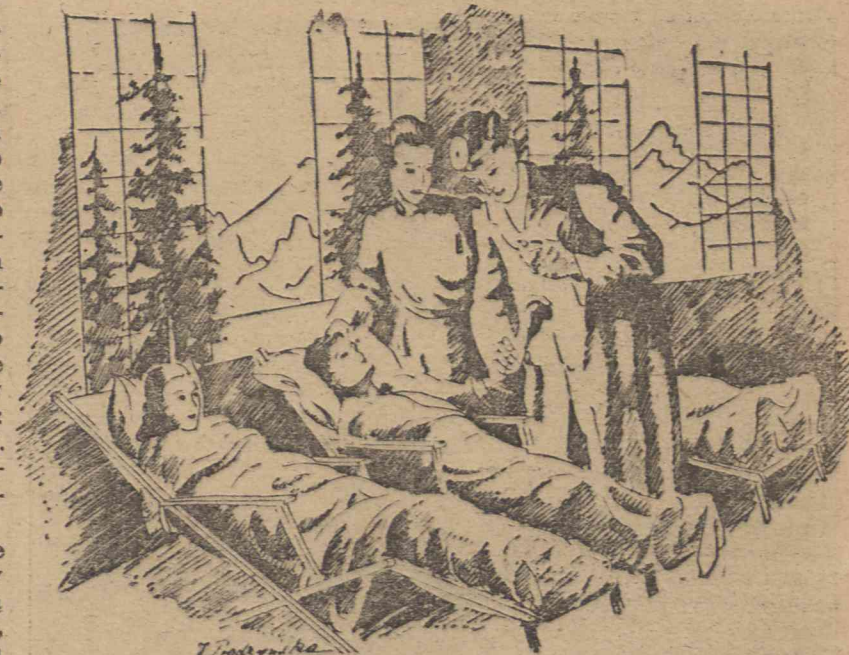
Nasza czy wasza ziemia

(dokończenie ze str. 1-ej)

le niekorzystny i ujemny, że doszedł tu jeszcze wspomniany już drugi czynnik, czynnik nienawiści, a co najmniej niechęci, cechujący stosunek Prus do byłego niemieckiego wschodu. Niepodobna tutaj omawiać wszystkich przyczyn, które złożyły się na powstanie tych niechętnych i wybitnie niekorzystnych nastawień. Na jeden wszakże moment zwrócić krótką uwagę. Dużą rolę, gdy chodzi o ich genezę odegrał okres Fryderyka Wilhelma I i Fryderyka II, którzy napotykać zwłaszcza w swej polityce zewnętrznej na poważne opory w Prusach wschodnich, będących jeszcze ciągle pod wpływami Rzeczypospolitej i jeszcze ciągle ciężającej ku niej, zrażają się zdecydowanie do tej dziełnicy. U Fryderyka II przeniesie się ten niechętny stosunek również i na Śląsk (żywił polski). Tradycje fryderycjańskie i pod tym względem przesyła na jego następców.

Dobrodziejstwa inwentarza

W uzupełnieniu należy jeszcze dodać że wzmiankowany stosunek niechęci i nienawiści rozwija się na tle polityki Prus wobec sprawy polskiej i owarzyszy jej nieodłącznie. Nie wystę-



Dr. Dr. Dłuscy wizytują chorych.

Notatki esperanckie

W WARSZAWIE ukonstytuował się nowy Zarząd Główny Związku Esperantystów w Polsce, na którego czele stoją: przewodniczący i redaktor „Pola Esperantisto” — Jan Zawada, wiceprzewodniczący — Roman Sakowicz. Siedziba Związku mieści się przy ul. Marszałkowskiej 81, m. 32.

W GDYNI esperanto jest obowiązkowym przedmiotem nauczania w tamtejszym gimnazjum handlowym.

W ANGLII powstało Brytyjskie Stowarzyszenie Esperancko - Naukowe z profesorem londyńskiego uniwersytetu Flagelem na czele.

LICZBA petycji wysłanych przez zwolenników esperanta do ONZ w sprawie uznania esperanta za pomocniczy język międzynarodowy osiągnęła w dniu 6 marca br. liczbę 232 tysięcy. Z tego na Polskę przypada 4365 petycji. We Francji taką petycją podpisał prezydent Francji Wincenty Auriol.

TYGODNIK „MŁODA RZECZPOSPOLITA” wydawany w Krakowie, zaczął drukować w Nr. 17 z dn. 4 maja kurs języka esperanto, pióra znanego esperantysty mgr. Tadeusza Hoda-kowskiego.

**„Dziki Zachód“
omija ciche domy
wsi polskiej**

LESZEK GOLIŃSKI

Na Zachodzie są zmiany

3

grupy ludności
Ziem Odzyskanych

1. repatrianci
ze Wschodu
2. Osadnicy
z Polski Centralnej
3. Autochtoni

Jakoś tak się stało, że cała Polska patrzy na Ziemię Odzyskaną jak na rentowne przedsiębiorstwo handlowe, z którego można i trzeba wyciągnąć wszystkie soki żywotne ku pożytkowi wyniszczonej Ojczyzny. Gdyby jednak zapytać przeciętnego mieszkańca wsi polskiej w Polsce Centralnej, co się właściwie dzieje na Ziemiach Odzyskanych, niewiele by dodał do suchych danych cyfrowych, a co najwyżej uzupełniłby ten obraz o powiadaniach o urojonych bogactwach, zasłyszanych od bardziej przedsiębiorczych i bywałych w świecie sąsiadów. A tymczasem na Z.O. nie tylko są miasta zrujnowane przez wojnę z dyktami w oknach, nie tylko wyszabrowane domy i z nadludzkim wysiłkiem dźwigające się fabryki. Poza „kurtynami“ ogromnie potrzebnych i historycznych planów gospodarczych na Z.O. żyje cicha i zapomniana wieś polska. Napisałem — polska, bo taką jest ona w istocie, choć tysiące problemów śpiętrzyło się nad jej cichymi solidnie murowanymi domami, choć tu właśnie bez wszelkich obłonek regionalizmów, bez fałszywej wstydlowości i tendencyjnych nacągów ukazuje się w całej swej piękności i brzydocie — natura polska, dusza chłopca polskiego, a dzięki różnicowaniu tej ludności wiejskiej — stanowi wieś polska na Ziemiach Odzyskanych niejako przetrwała przez całą wieś polską, gdziekolwiek się ona znajduje i jacykolwiek ludzie ją zamieszkują. Życie trudne i skomplikowane odsłania zwykle ludzi i ukazuje ich takimi, jakimi są. Ziemię Odzyskaną odzwierciedlały w pierwszym rzędzie zdolności kolonizacyjne narodu. Dotychczas historia Polski znała tylko kolonizację żywiołem wiejskim bezmiernych obszarów Ukrainy czy Podola: przy niewielkim wkładzie pracy urodzajna ziemia wydawała obfity plon, prócz tego osiedla polskie stanowiły tam zamkniętą w sobie całość, rzadko ulegającą asymilacji z ludnością tubylną, przetrzucane tywcem niejako z innych terenów na podatną glebę, imponującą wyjątkową kulturą rolną i przemysłową. Tak było przed wiekami. Wojny i kataklizmy dziejowe, które nigdy z reguły nie omijały naszego kraju sprzyjały albo procesowi wynarodowienia kolonistów polskich, albo niszczyły ich doszczętnie i zmuszały do powrotu do swoich „baz wypadowych“ albo wreszcie deklasowały chłopów, stając z niego okrzyczany w swoim czasie stan „szlachty zaściankowej“.

Po ostatniej i najsilniejszej z wiersze stanęły przed wsią polską nowe możliwości kolonizacyjne, bez wątpienia i trudniejsze i latwiejsze zarazem. Łatwiejsze, bo szedł chłop za Zachód, na gotowe, aczkolwiek wyniszczone gospodarstwa o wysokiej kulturze i elektryfikacji, wspomagany przez kapitał i organizację państwowe, trudniejsze, bo przesiedlenie odbywało się na tereny stosunkowo już odległe, o obecnej kulturze materialnej i moralnej, a nade wszystko na ziemi, nad którą krążył nieprzewidywany „kompleks tymczasowości“ propagandy szeptanej na czoło, kompleks swoistego niebezpieczeństwa, który przy wojennym demoralizowaniu i pogoni za łatwym zarobkiem stawał się poważnym hamulcem i przeszkodą. Na Zachodzie czekała ziemia, ale była ona mniej urodzajna, wymagała odpowiedniejszego przygotowania, uporu i pracy, przede wszystkim inwestycyjnej pracy. Wojna nauczyła ludzi myśleć na krótką metę, żyć z dnia na dzień, wzbudziła wstręt do gospodarki planowej do czynienia niezbędnych inwestycji. Ogromna fala szabra nie tylko wyniszczyła kraj, ale nauczyła łatwych zdobywców. Przywiązany do ojcowego zagona chłop wolał cierpieć biedę na swoim, aniżeli dorabiać się na ziemi nieznanej. Jechali więc w długich eszalonach na Zachód ci, którzy musieli, w pierwszym rzędzie repatrianci. Osadnicy z Polski Cen-

tralnej, druga kasta nowoczesnych kolonizatorów, zdążyli już w międzyczasie zrobić parę tur tam i z powrotem, w rezultacie czego nie liczni tylko z nich osiedlili się na stałe, pozostawiając sobie „na wszelki wypadek“ furtkę odwrotu w postaci drugich gospodarstw w „Polsce“.

Przypatrzymy się kolejno wszystkim grupom ludności na Ziemiach Odzyskanych. Przegląd nasz będzie miał znaczenie niejako historyczne, gdyż przyszłym pokoleniom znacznie już trudniej będzie rozpoznać się w układzie i etymologii nowego kresowego społeczeństwa wiejskiego (miasta zostawimy tu na uboczu), które już dzisiaj stapia się w jedno z miesiaca na miesiąc, z roku na rok.

Najsilniejszą grupę na Ziemiach Odzyskanych stanowią repatrianci z b. wschodnich terenów Polski. Nazwą tą nie obejmuję repatriantów t.zw. wojennych, to jest powracających z przejściowego pobytu na robotach w Niemczech, bądź też repatriantów - Polaków z całego świata, bo wśród nich znajduje się zmieszany odsetek ludności wiejskiej. Popularnie nazywani „repatriantami zza Buga“ przybyli na Ziemię Odzyskaną z całym swoim dobytkiem, niestety inwentarzem żywym, przynosząc przez tego typowy upór i wytrzymałość ludzi z obszarów wschodnich Europy. Te pozytywne cechy, a prócz tego świadomość niemożności powrotu i urzędowy przydział gospodarstw sprawił, że stanowią oni do dziś obok t.zw. autochtonów najwartościowszy element Ziemi Odzyskanych. Nie znaczy to, weale, aby wykazywali jedynie pozytywne cechy chłopca polskiego. Odmienna kultura rolna, nieznanne zupełnie narzędzia pracy, a nade wszystko przyzwyczajeni do urodzajnej i łatwej uprawy ziemi, sprawiło, że repatrianci stanęli oko w oko z problemami roślin przesyconych na obcy i niepodatny grunt. Złe się czuł chłop spod Stanisławowa czy Tarnopola w schłodzonych i zimnych domach poniemieckich, z nieufnością podchodził do elektrycznej młocarki i bał się zamykać krowę w oborze o betonowej podłodze i żelaznych żłobach. Ziemia, licho w pierwszym roku obsiana i uprawiona, wydała nikły plon i dużo chwastów. Do tego wszystkiego wytlumaczona tęsknota za zagrodą rodzinną na wschodzie i rozpolitykowanie większości z nich sprawiło w rezultacie, że taki Jan czy Michał siadał na progu, zapalał „machorkę“ i smętnie dumiał nad swoim losem. Kiedy przydzielono mu „na spółkę“ gospodarstwo z Niemcem lub niezwyfikowanym autochtonem, było jeszcze pół biedy. Z czasem jednak Niemiec odjechał do Rzeszy, autochtona zweryfikowano, maszyniści już nie umiał naprawić i uruchomić „żywiota“ z przydziału UNRRA zdychała w stajni, a na polu bujnie rosło nieproszone zielsko. Co miał robić Michał? Jeśli był bardziej przedsiębiorczy, szedł pędzić bimber z resztki kartofli czy żyta, jeśli mniej, siedział i myślał wyrzekał na swój „wagańczy“ los.

Oczywiście nie było tak ze wszystkimi. Ogromna większość zabrała się wreszcie do solidnej pracy i dzisiaj już zachwala przed sąsiadami swoją żniwiarkę i swego „amerykana“, który rozumie już nawet polskie „wiśta“ i „hetta“.

Druga grupa — to osadnicy. Jakśmy już powiedzieli, od początku czuli się tutaj nieźle, gdyż gospodarstwo na zachodzie było niejako kolonią ich drugiego gospodarstwa, położonego w Polsce Centralnej. Z czasem jednak spostrzegli, że właściwie nie warto wracać na chudą kielecką ziemię, kiedy tu i lepiej i „komfortowo“. Zaczęli więc pomału szabrować, ale na odwrót, t.zn. namawiać swoich sąsiadów na zachód. Bo i kraj tu weselejszy i domy piękne i jeszcze nie zabraknie. Tylko jedno — z ukosa patrzą nadal na „repatrian-

tów“. Bo — mówią nie bez słuszności — brudne to i leniwe. Szczególnie poznaniacy łatwo zaaklimatyzowali się na szerokich rozłogach Pomorza Zachodniego i dzisiaj żaden Schumacher ich by stamtąd nie wygnał. Zbliźnieni kulturalnie, pracujący od pokoleń na podobnej glebie, stworzyli sobie swój świat i jak zwykle nie puszczają obcych w krąg swoich domów i zainteresowań, stosując w pełni „splendid isolation“.

Trzecia grupa — licząca ponad milion głów — to autochtoni. Przeszli już oni przez chrzest zimnej wody, jaka oblała początkowo ich stęsknione Polskie serca i teraz za czynią coraz częściej przez płot gwarzyć z sąsiadami z dalekich stron. Najczęściej to czynią młodzie i niejedną już Hanulę ze Śląska świata dzisiaj nie widzi poza Frankiem spod Kiele czy Michałem spod Kołomyi i Równego. Mają oni wszelkie dane ku temu, by stać się tym czynnikiem, który połączy inne ugrupowania, choć z urzędu czynić to powinni raczej osadnicy z Polski Centralnej. Okazują w każdym razie sporo dobrej woli, a to jest klucz do serc ludzkich najpewniejszy.

Oczywiście współżycie tych wszystkich odłamów ludnościowych pozostawia jeszcze dużo do życzenia. Uplynie sporo wody w Odrze, zanim mieszanina, zaludniająca Ziemię Odzyskaną stworzy jeden monolit społeczeństwa kresowego, tak nam dziś potrzebny u naszych zachodnich rubieżach. Stało się tak już, niestety, że na terenie, na które Polska powinna była dać, co ma najlepszego, na których każdy obywatel miał się stać ambasadorem Rzeczypospolitej, ambasadorem wsi polskiej i miasta polskiego, zaplanowano dość wszel-

kich metod społecznych zawodowych nierobów i spekulantów, którzy z polskiego zachodu stworzyć chcieli dziki zachód przy wydatnej pomocy międzynarodowych maruderów wojennych. Jeśli dziś jest jeszcze niezupełnie dobrze i bezpiecznie na Śląsku czy Pomorz, ich to w pierwszym rzędzie wina. Oni podszezwają jednych przeciw drugim i ciągną z tego sporo korzyści. Oni szepeją na ucho baśnie o wehrwolfie i „chopcach z lasu“, wpędzając łatwowiernych i odciętych od świata na błędne ścieżki politykierstwa. Oni szerzą propagandę nierobstwa i złodziejstwa, oni są nowoczesnymi gangsterami „Dzikiemu Zachodowi“.

„Dziki Zachód“ omija ciche domy wsi polskiej na Ziemi Odzyskaniej. W boleściach i nieporozumieniach, w baśniach i zawodach rodzi się za czerwoną mi murami wzorowych gospodarstw nowe społeczeństwo pol-

skie, twardzi i nieustepliwi kresowiaczy z nad Odry i Nysy. Trud ich pionierski pobłogosławi całą polską ziemię plonem stokrotnym. Szkoła wiejska, dom społeczny i kościół stają się miejscami wspólnych spotkań i gawędy, z których wynika jasno konieczność pracy i trwania. A właśnie ta praca zniszczy wszelkie błędy i wyzwoli tylko te siły wsi polskiej, które są pozytywne i które już dzisiaj podziwia cały świat patrząc na wczorajszą jeszcze „pustkę w sercu Europy“.

LESZEK GOLIŃSKI.

Z NOWYCH WYDAWNICTW*)

Niewielka broszura prof. Stojanowskiego bardzo odbiega od pozostałych prac znakomitego antropologa. Przede wszystkim swą pomysłowością. Nie jest to bowiem praca naukowa, ale raczej abecadło nowej dyscypliny, traktującej o procesach narodowo - twórczych na terenie dzisiejszych Niemiec. I mimo to, a może właśnie dlatego jest ona prawdziwą rewelacją.

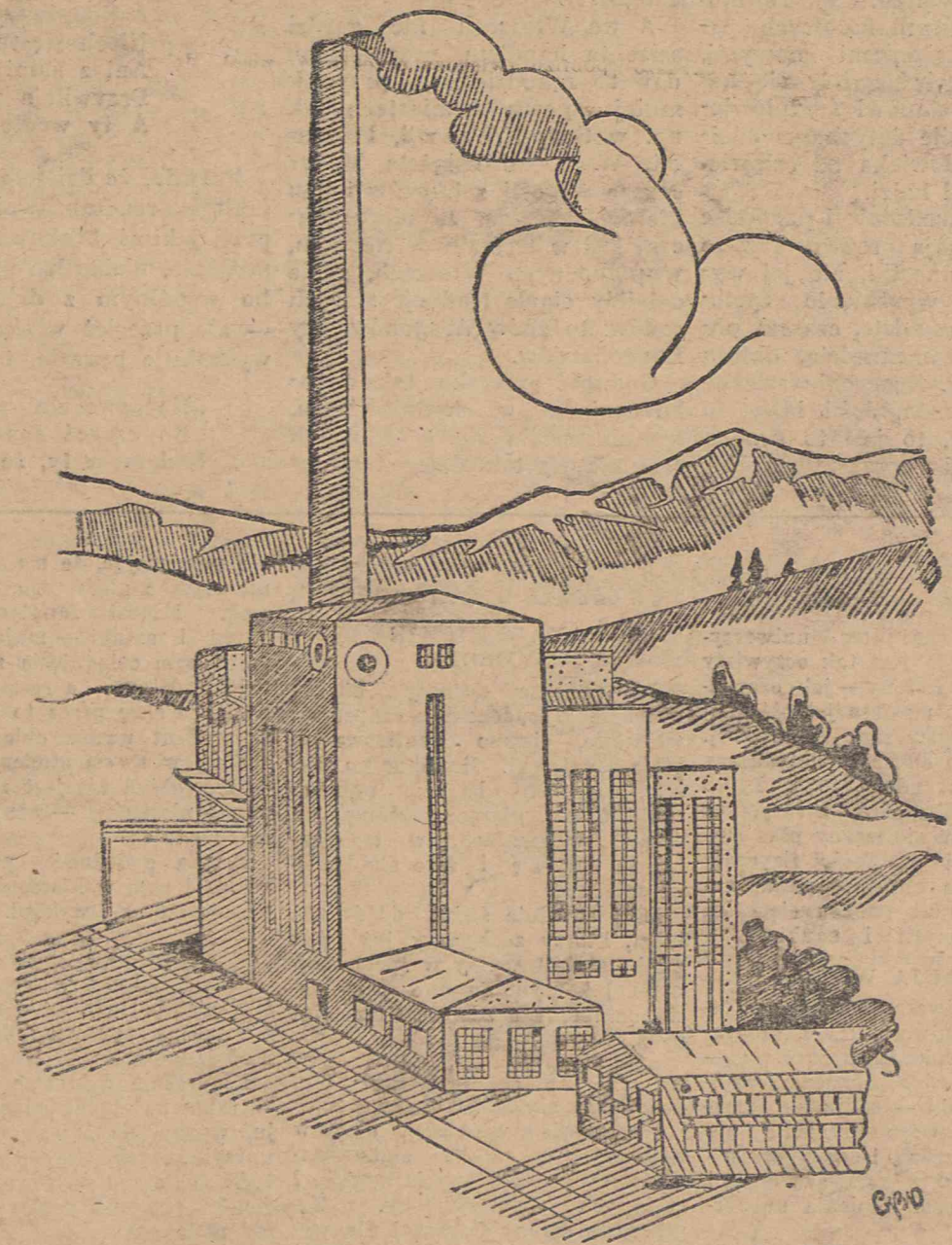
Narodowy renesans Łużyce był jak dotąd jedynym na terenie Rzeszy procesem reslawizacyjnym, spostrzeżonym przez opinie innych krajów. Wendland hannoverski i Meklenburgia uchodzą dotychczas na ziemi dla Słowian bezprowrotnie stracone.

To też fermenty odśrodkowe, spostrzeżone tam przez wielkiego uczonego, są dla opinii polskiej nie spodzianką otwierającą przed nami nieprzezwyciężone dotychczas horyzonty. Utwierdza nas w tym przekonaniu popiołek, jaki w prasie niemieckiej wywołała ta broszura. Niemcy wiedzą najlepiej, ile strasznej dla nich prawdy kryje spokojna wypowiedź polskiego profesora, nad którą nasza prasa lekkomyślnie przeszła do porządku.

B.G.

*) Karol Stojanowski „O reslawizację Wschodnich Niemiec“. Wydawnictwo Komitetu Słowiańskiego Wrocław, 1946.

Na Zachodzie dymią kominy



Oto ruszyła w pełną fabryka „perlonów“ w Jeleniej Górze, o której otwarciu pisaliśmy obszernie. Fabryka ta, o wielkich możliwościach rozwojowych — jest nadzieją plci pięknej z całego kraju, która czeka na „perlony“ z jeleniogórskiej wytwórni. Nasz rysownik daje nam szkic ukazujący zewnętrzne oblicze tej sympatycznej dla pań fabryki.

JAN KOCHANOWSKI

D J S A R

Jan z Czarnolasu, największy nasz przed Mickiewiczem pisarz narodowy, świetny poeta - liryk uchodzący zazwyczaj za twórcę par excellence szlacheckiego, ziemiańskiego, z którego urodziła się potem rzekomo cała nasza poezja ziemiańska. Historycy literatury (od Tarnowskiego i Windakiewicza) przypięczętowali swym autorytetem tę jego szlacheckość i ziemiańskość. Nie mam zamiaru kwestionować tego poglądu, chociaż oświadczyć byłem w pewnym kłopotcie, gdy mi kazano tezę tę poprzeć licznymi dowodami. Świało przeglad oświeconego szlachcica - ziemianina - humanisty leżał niewątpliwie u fundamentów psychiki wielkiego poety. Równocześnie atoli tkwią w nim pewne elementy nowe, nie zawsze należące podkreślone, a odcinające go wyraziście od reszty współczesnych poetów i literatów w ogóle.

Rzućmy np. pytanie czy Kochanowski był demokratą? Naturalnie nie w sensie demokracji nowoczesnej ani też szlacheckiej demokracji XVI w. uchwalającej sobie prawa, wybierającej (a w zasadzie i obalającej) królów; naturalnie, że do tej ostatniej należał, choć przeważnie od szlacheckiego życia publicznego stronik.

Mówiąc o demokracji Kochanowskiego, mam na myśli to technicznie demokrację, które przyniósł ze sobą Renesans włoski, a które poprzez Alpy powiało i na inne narody. Wiadomo przecież, że prąd Renesansu, wielkiego buntu przeciw średniowieczu, prąd przemian ludzkości na pograniczu dwóch epok — zaznaczył się nie tylko w teorii w hasłach, lecz po części i w praktyce, w rewolucjach i buntach ludowych — pewnymi dążeniami nowymi, które przeciwstawiały się kastowości i stanowi średniowiecza, tak ściśle dotychczas odcinającej człowieka od człowieka, ludzi od ludzi.

Już nie urodzenie i pochodzenie nie zaczynają rozstrzygać o wartości jednostki, ale jej wykształcenie, wyrobienie życiowe, zalety osobiste, czasem połączone z zamożnością, dającą niezależność. Znaczenie szlachectwa podupada. Jeśli idzie o humanistów, to jest to osobna kasta „ludzi wykształconych”,

ale nie odgrywa w niej większej roli ani pochodzenie ani bogactwo. Powstaje też z martwych znane w starożytności pojęcie „prawdziwego szlachectwa” (verae nobilitatis), przy którego urabianiu mają głos tylko zalety ducha i umysłu, chociaż dodaje się, pojednawczo czy dla ozdoby, także „pochodzenie szlacheckie”. „Ogólny prąd czasu” — powiada Burckhardt — „parł właściwie ku zrównaniu klas w znaczeniu nowoczesnym”. W towarzystwach uczonych, akademiach, na dworach królewskich i wielmożów pojawiają się osobowości zupełnie nieszlacheckiego pochodzenia, wyniesione wysoko dzięki innym zaletom. Szlachta żyjąca po miastach włoskich utrzymuje stosunki, brata się i bawi z mieszczanami.

Kondotierami zostają ludzie niewiadomego pochodzenia, nawet nieprawego łoża. Dante, głoszny humanista florencki Franc. Poggio z XV w. i inni, wypowiadają się otwarcie przeciw szlachectwu z urodzenia i dziedzictwa.

A we Włoszech nie gardzi szlachta handlem, przemysłem, nawet rękodziełem, przynajmniej w pewnych miastach, jak np. w Genui, Wenecji, Florencji. Wspaniali książęta Medyceusze wyrosli z kupców i bankierów. Prawda, że nieco inaczej jest w Rzymie, w Neapolu, w północnych Włoszech, gdzie działały ciągle tradycje starych rodów, to znów Aragonów, czy Longobardów.

Godność rycerska, tak wysoko ceniona w średniowieczu, spopolitowała się w włoskich republikach tak dalece, że ty-

Niech się tu nikt z państwem nie ozywa
Ani z nami powagi używa
Przywileje powieśmy na kolku
A ty wedle pana siądz, pacholku

tuł ten bez trudu zdobywał rzemieślnicy, wekslarze, lichwiarze i rzezimieszki (Burckhardt). Naturalnie to nowo kreowane rycerstwo było czymś odmiennym od starodawnej szlachty. Ale i ta stara szlachta włoska zmieniła się pod wpływem nowych prądów.

W Polsce widzimy również, już z brząskami humanizmu, pewne objawy tego demokracji zmu. Wśród profesorów uniwersytetu Krakowskiego mnóstwo plebejów. Chłopski syn z Kurjawa, Jan z Ludziska, rzuca w połowie XV w., jako rektor uniwersytetu, ideę równości wszystkich ludzi i domaga się ulżenia doli chłopów. W humanistycznym kole naukowo-literackim, założonym przez Włocha Kalimacha i Niemca Celtisa, w tzw. „Towarzystwie Nadwiślańskim” w Krakowie biorą jednakowy udział młodzi magnaci, wysocy duchowni, szlachta, jak i cały szereg mie-

„Miło szaleć, kiedy czas po temu,
A tak, bracie, przypij każdy swemu,
Bo o głodzie nie chce się tańcować,
A podpiwszy, hacniej już błaznować!
Niech się tu nikt z państwem nie ozywa,
Ani z nami powagi używa;
Przywileje powieśmy na kolku,
A ty wedle pana siądz, pacholku”.

Prawda, że dzieje się to przy jakiejś renesansowej uczcie, przy jakimś krakowskim sympozjone, niebardzo platońskim, bo wspólnym z dziewczętami, — ale przecież właśnie z wina wyskakuje prawda, to co czło-

„Na swe złe mnieś upoił, mój dobry starosta,
Bo czegoś znać nie wiedział, toć opowiem sprostą.
Mniemasz ty, że ja tobie kłaniam się dlatego,

szczytan krakowskich. I u nas niwelują się różnice stanów i klas. Wielkopolski chłop, wielki poeta polsko - łaciński, Klemens Janicki (Janicjusz) jest szacowną ozdobą dworów prymasa Krzywickiego i marszałka Kmita, a Włosi koronują go za jego poezje wieńcem laurowym, nie dopytując kto on zacy. Analogiczne wypadki bywają i w otoczeniu królów. Naturalnie zrównywa się ludzi przeważnie w wyż, tj. nieszlachę tę podnosi się do stanu szlacheckiego.

Jakżeż było jednak z Kochanowskim? W jego „Pieśniach” i „Fraszkach” najwięcej znajdziesz materiału, naświetlającego go renesansowy demokratyzm poety. W „Pieśniach” i „Fraszkach” składał poeta przez długie lata cały użątek swego życia. Otwórzmy książkę w kilku miejscach:

„Ty ubogiemu przyprawu-
[jesz rogi,
Że mu ani król, ani hetman
[srogi”.

To znowu wije mu się często przez wiersze motyw „baltazarowy”, że śmierć stoi zawsze za krzesłem biesiadników. Odwieczny cień mijania, przysłaniająca wszelkie radosne „Gaudeamus”. A śmierć jest wielką demokracją:

Iżes syn wojewody, nie wiem
[wiem tam jakiego.
Albo, że się masz dobrze, a
[złota na tobie
I na tych dosyć widzę, które
[masz przy sobie.
Fraszka u mnie twe herby i
[wsi pełne kmieci;
Hańba (mówią Grekowie) bo
[haterskie dzieci...”

Tak odzywa się poeta do niebyle szlachcica, kompana biesiadny, lecz do Mikołaja Mieleckiego, przyjaciela swego, starosty chmielnickiego, a syna wojewody podolskiego Jana, znakomitego wojownika.

I przemawiają dalej do niego: „Ale wiesz, co mnie trzymam [i garnie ko tobie?” To, że przodków twych [stać masz za lekkość sobie. Chudymi nie brakujesz, ale [kto cnotliwy, W jakimkolwiek bądź pierzu, [temuś ty chętniwy. To jest grunt”.

Występuje tu istic renesansowy motyw pogardy dla dostojniejszych (poeta udaje, że nawet nie wie, jakim tam wojewodą jest stary Mielecki), motyw pogardy dla ziemskich przodków, dla bogactw błyszczących, strojów bogatych itd. Prawdziwe szlachectwo, vera nobilitas młodego Mieleckiego polega na tym, że sam posiada wielkie zalety osobiste, a „chudymi” nie gardzi lecz ceni ich wedle ich zalet, a nie wedle pierza, w którym się urodził.

W ogóle w tzw. pieśniach biesiadnych Jana z Czarnolasu zerwie się nieraz bunt przeciwko nierówności ludzi. Powtórzmy więc za Horacym (w pieśni o dzbanie) apostrofę do wina:

„Ty ubogiemu przyprawu-
[jesz rogi,
Że mu ani król, ani hetman
[srogi”.

To znowu wije mu się często przez wiersze motyw „baltazarowy”, że śmierć stoi zawsze za krzesłem biesiadników. Odwieczny cień mijania, przysłaniająca wszelkie radosne „Gaudeamus”. A śmierć jest wielką demokracją:

¹⁾ t.j. uważasz za rzecz niegodną, byc gorszym od przodków swoich.

O MIEŚCIE UNIWERSYTECKIM

Specjalny charakter uniwersyteckiego miasta jest tak oczywisty i tak niezaprzeczony — jak oczywista jest np. atmosfera jakiejś miejscowości turystyczno-sportowej. Tu i tam element decydujący — to element młodzieżowy. Tylko gdy w wypadku ośrodka turystycznego wyczuwa się moeny plus kultury dla siły i zręczności fizycznej — w mieście uniwersyteckim następuje przerzut punktu ciężkości w dziedzinę myśli i nauki.

EMANACJA WIEDZY. Gmach uniwersytecki, biblioteka, kliniki uniwersyteckie, laboratoria, czy akademie malarska — wszystkie te ośrodki wiedzy, mądrości i sztuki — zdają się emanować sens swego istnienia na zewnątrz murów i nasycać powietrze całego miasta swoistym i jedynym fluidem istnienia uniwersytetu.

Nie potrzeba specjalnej wrażliwości, aby wchodząc do któregoś z ośrodków wyższej nauki przejąć się atmosferą powagi, majestatu i kultu dla najszczytniejszych dążeń i osiągnięć myśli ludzkiej.

AKADEMICKIE SYMBOLE.

Jak radosne sygnały migają wszędzie studenckie czapeczki: wiśniowe, ciemno-szafirowe i białe rogatywki. Rozsiane po mieście, ruchome, barwne punkty: znaki neonu, piszące reklamę na ulicach, w lokalach, w tramwaju: tu uczy się i żyje akademicka młodzież.

Inny zupełnie świat od świata ludzi, którzy zdobywszy już jakiś punkt stabilizacyjny w życiu, najczęściej kontynuują swe osiągnięcia na terenach zdobyczy materialnych.

DUCH I MATERIA.

A świat akademicki? Nie powiem w całości, ale w większości wypadków zignorowanie wszelkich życiowych wygod i życiowych dobrodziejstw. Zepchnięcie strony fizycznej dla wywyższenia i gloryfikacji poszukiwań i zdobyczy umysłowych.

Któż nie zna albo nie słyszał o typie akademika malarza, co upaprany farbami, z zachwytem o oczach — wykrada barwy świata,

nie pamiętając, że ma żołądek i nie słysząc głodowego marszu kieszek. Młodzi fanatycy wiedzy, nauki i sztuki — mają na planie pierwszym osiągnięcia z tej szczytnej dziedziny — a reszta; jak Bóg da. Nie chcą przez to powiedzieć, że student uważa obiad za rzecz zbędną w swym studenckim życiu — nie, obiad nie jest zbędny, jest nawet niezbędny — ale gdy go nie ma, no to co?

Trzeba gwizdnąć przez zęby, wsadzić rękę w kieszenie i ostatecznie iść na... wykład.

SLARA REKLAMA.

Młodość, humor, zapal — wiele zwyciężyć potrafi. Ale zbyt często nie można ponawiać doświadczeń niedojadania.

Klasycznie dziurawe podeszwy — także należą do pewnego rodzaju, wprowadzić „nieważnych”, ale uprzykrzonych studenckich przeżyć. Od czasu do czasu brać studencka powiada sobie: wszak to my nadajemy miastu charakter, a są tacy, co mają i na teatr i na eukiernię i w ogóle dobrze im się powodzi.

I wtedy któregoś dnia miasto dowiaduje się, że jest tydzień akademika.

Stanowczo we Wrocławiu za słabo jest podkreślany. Akademicy wrocławscy za mało się reklamują. Wplątani pracą zarobkową w ogólne życie miasta nie potrafią jaskrawo i mocno zaakcentować siebie.

DAWNE DZIEJE.

A reklama jest rzeczą nieodzowną zainteresowania.

Chociaż to już dawno, ale pamiętam jak dziś, tygodnie akademika w Krakowie. Po przez Plan ty sunął korowód, początek biorąc w gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego, dziwnych postaci.

Wielkie, sztuczne, nasadzone głowy, pomyslane artystycznie przez malarską brać akademicką, a oddające przeróżne typy — trzęsły się na prawdziwych głowach w szybkim marszu studentów.

Flegmatyczni krakowianie stawali na Plantach, rozdzielali w zadziwieniu nad tą najbarwniejszą maskaradą, jaką można sobie wyobrazić — usta i nawet potrafil się śmiać.

Za cudacznymi postaciami szły tłumy młodzieży akademickiej. Każdy spotkany na drodze student, czy studentka — dołączali

się automatycznie do pochodu. Transparenty i napisy dopełniały całości.

To było wydarzenie dla miasta o sile wymowy, jaką może mieć skomasowana postać bogatego elementu akademickiego.

U NAS WE WROCŁAWIU.

We Wrocławiu powiedziałabym jest on zbyt rozproszony. Jakkolwiek wszędzie daje znać o sobie.

Kiedy w tramwaju młode panny nie rozmawiają o rzeczach najgłupszych i damskim ubiorze i kiedy usłyszysz zamiast tego np. dyskusję na temat dualizmu — nie są to z pewnością uroczyste biuralistki, ale bardziej jeszcze uroczyste wrocławskie studentki.

Na ulicy mija cię grupa młodych mężczyzn — w ucho wpada ci „kosć potyliczna” z przyległościami.

Tu i tam zahaczasz się o życie inne: życie nauki.

Choćby tylko za tę odmienną, świeżą, a głęboką barwę, jaką młodzież akademicka nakłada na mury Wrocławia — coś jej się należy od mieszkańców miasta.

J. KONOPKÓWNA.

„Więc śmierć nieużyta,
Ta za gardło chwytła
Bogate pany, jako proste służki,
Ani zborguje, byś wyciągnął dług!”

Albo w innej pieśni:

„Dygnitarstwa, urzędy,
Wszystko to jawne błędy;
Bo nas równo śmierć sadza,
Ani pomoże władza”.

Cnota, mądrość, dzielność ży nie jaśniepaństwo. Mówi o tym ciowa — oto elementy, stanowią fraszka „na hardego”:
Więcej o wartości człowieka, ale

„Nie bądź mi hardym, chociaż wielkim panem,
Jam nie starostą, ani kasztelanem,
Ale gdy namniej podwesele sobie,
Siła mam w głowie panów równych tobie”.

To znaczy, że starostwa i kasztelanie naszego poety — to właśnie jego umysł, jego talent niepospolity.

W innym wierszyku, nawołując do uczyły wykrzykuje Kochanowski:

„Wieniec musi być na głowie.
A fraszka wszyscy panowie”.

Krytyka społeczeństwa szlacheckiego i ustroju szlacheckiej Republiki zawarta jest w wielu utworach Jana Kochanowskiego. „Fraszki” roją się

„Czołem za cześć, łaskawy mój panie sąsiedzie,
Boże nie daj, u ciebie bywać na obiedzie”.

Napisał nadto Jan z Czarnolasu prozaiyczną rozprawę przeciw pijaństwu i drobne wiersze na ten temat.

Ale z tych samych pieśni uderza w nas wspaniała pieśnią pobudką o „Spustoszeniu Podo-

la przez Tatarów” w r. 1575, która jest zarazem potężną ińwektywą przeciw głupiej polityce wojennej sejmów szlacheckich, przeciw nierządowi, niedołęstwu pospolitego ruszenia itd.

„Wieczna sromota i nienagrodzona
Szkoła Polaku! Ziemia spustoszona
Podolska leży, a pohaniec sprośny
Nad Niestrem siedząc, liczy lup żalony”.

Krytyka ustroju, porządków i urzędów Republiki szlacheckiej zawarta jest w dwóch utworach polityczno-satyrycznych, broszurach - pamfletach Kochanowskiego, tj. w „Zgodzie” i „Satyrze” z lat 1563 — 1564; mówi się, że podyktowanych przez ministrów - podkanclerzych, a przeciw aprobowanych przez poetę, który te zarzuty gdzie indziej także powtórza. Niezgoda, sobkostwo, prywatność, rozdarte sejmy, zbytek i spory religijne, swawola, chci-

„Siła posiadał włości,
Kto ujął chciwości”.

lub

„A nad chłopca chciwego
Nie ma nic niedźniejszego,
Bo na drugiego zbiera,
A sam głodem umiera”.

Chłopem zajmuje się Kochanowski niewiele. W daleko większym stopniu czyni to sturpercentowy szlachcic - ziemianin Rej, nie mówiąc już o publicystach - politykach tej miazdy, co Frycz - Modrzewski.

Bo, że Kochanowski napisał

„Wsi spokojna, wsi wesola,
Który głos twej chwale zdoła?”

— to wszystko świadczy raczej o jego zainteresowaniach ludoznawczych (choć tu podobno i włoszczyzna wpłynęła), a nie o demokratyzmie poety.

Natomiast mało zwracano u

„Pijże, włodarczy”. — „Panie, jużem podpił sobie”.
„Pij ty przedsię”. — „Dziękuję jako panu tobie:
Mało już nie mam za swe”), a człowiek się boi,
By słówkiem nie wyleciał”), co więc chmiel”) rad broi”.
„Pij ty, włodarczy, i mów, co się będzie zdało,
Prosto jako za naszych ojców więc bywało”.
„Tak-ci bywało, panie, pijaliśmy z sobą,
Ani gardził pan kmiotka swojego osobą;
Dziś wszystko już inaczej, wszystko spoważniało;
Jako mówią: postawy dosyć, wtku mało”.)

Jest to wierszyk, niezwykle znamienity dla renesansowego

1) t.j. nie da ci nawet czasu do ściągnięcia długów.

2) Mam już dosyć.

3) by się niepotrzebnie nie wygadał,

4) piwo

5) pozorowi dosyć, treści mało.

demokratyzmu Jana z Czarnolasu. Wiersz pełen gorzkości. Poeta zaprasza gorąco włodarza, aby się z nim napił. Chłop boi się pić z „panem”, by mu się nie wydarło z ust jakieś niebezpieczne słówko. Ale poeta z szlachy i bogacenie się za wszelką cenę, porzucenie rzemiosła rycerskiego, zbytek i marnotrawstwo grożą publicznego, małpowanie zagranicy itd. itd. — któżby spisał ten katalog wad szlacheckich, dostrzeżonych przez poetę? A potem krytyka: sejmów, sądów, administracji, wojska, wycelowania. Szczególnie chciwość musiała być u szlachty wielka, skoro piętnuje ją poeta zawsze i wszędzie, wle razy, choć w pieśniach:

gadał, co ci się będzie żywnie podobalo. Tu przemówiło z Kochanowskiego to, co czuł i co wyraził potem chłop - włodarz w całej swojej gorzkiej skardze, nie pozbawionej ironii.

W tym jednym wierszu udo-

wodnił Kochanowski, że nowy powiew drasnął go już mocno swoim tchnieniem, i że tak jak za dworskich czasów żył serdecznie z krakowskimi mieszczanami, tak napewno i w Czarnolesie był innym, niż jego są-

siedzi, dziedzicem. Szanował chłopską pracę i przywiązanie do ziemi, a mierzili go te zmiany, które oddawna w stosunku do chłopów nastąpiły w Polsce Kraków, luty 1947 r.

STANISŁAW LEMPICKI

Powstanie polskiej świadomości narodowej

Ekspansja polska na wschód najsilniejsza za czasów Jagiellonów, która spowodowała wchłonięcie do stanu szlacheckiego wielu jednostek ze szlachty ruskiej i litewskiej („gente Ruthenus, natione Polonus”) i powstały wskutek tego zamęt w pojęciu przynależności narodowej była może przyczyną zatarcia się jej w tej epoce naszych dziejów. Zastępowała ją (to prawda, ale nie powszechnie) świadomość przynależności do stanu szlacheckiego i Rzeczypospolitej Polskiej. To było wodą na młyn nauki niemieckiej i pozostających pod jej wpływem naszych historio-

grałów, którzy w swej większości, zwłaszcza dawniejsi, twierdzą, że prawdziwa świadomość narodowa obudziła się u nas bardzo późno, dopiero w czasach porzobiorowych.

Dobrze więc uczynił instytut Śląski, że w jednym z pierwszych swych powojennych opracowań zajął się tą tak ważną dla naszych Ziemi Zachodnich, a zwłaszcza Śląska sprawą, zamieszczając w serii „Biblioteka Słowiańska” omawianą rozprawkę.

W tej przepięknej, szczerym duchem patriotyzmu owianej książeczce udowadnia nam Grodecki, że świa-

domość narodowa Polaków śląskich czy pomorskich, nie mówiąc już o Wielkopolanach jest prawie tak dawna, jak dawne są nasze źródła historyczne. Udowodnienie tej tezy jest jednak niełatwe, bo źródła te są bardzo skąpe. To, czym dysponujemy, są przeważnie strzępy, z których jednakże można wysnuć pewne wnioski co do patriotyzmu ówczesnych Polaków. Dotyczy to nie tylko książąt, jak ostatni Piastowie, a nawet książę pomorski Mszczuj II, ale innych osobistości (np. arcybiskup Świnka, biskup wrocławski Tomasz II i inni).

M. WOZNOWSKI.

BOGDAN OSTACHOWSKI

Chłopcy -- idziemy

zdobyc' Koskie

Chwile...? —

...nie godziny,
napięcie nerwów
i niepeupność

Lat drobny, rześisty deszcz. Przez kilka dni krople dżdżu atakowały wytrwale skromne szałas, a potem brudne, stare odzienie partyzantek. Zawszona koszula przylgnęła od potu i wody do ciała leśnego żołnierza.

Oddział złożony z osiemdziesięciu sześciu ludzi na codziennej zbiórce szczerkał zębami. Wszystkim było już obojętne, co mówił dowódca. Szef oddziału odczytał rozkaz o pośmiertnych odznaczeniach i awansach.

— Ci, którzy polegali, przynajmniej się nie męczą, szczęściarze! — myśli li żołnierze wpatrzni w przestrzeń lasu.

Od dwóch tygodni oddział porucznika Roboty stał w lasach koneckich, odpoczywając po trudach bitew i potyczek. Walka z Niemcami była ciężka. Z całego ugrupowania, liczącego niegdyś dwieście ludzi, pozostały tylko resztki wynędzniałych i schorowanych partyzantów. Fatalne warunki atmosferyczne kładły lu dzi na pryce szałasów. Reumatyzm, grypa, gruźlica...

— Zeby chociaż w akcji! — majacyli w gorące leśni żołnierze, wle dy by przynajmniej człowiek wiedział, że ginie od kuli. Porucznik Robot — szczupły młodzieniec, spogiadając na swój oddział, zrozumiał, co myśleli i czuli żołnierze.

— Chłopcy, pójdziemy zdobyć końskie, rozumiecie? Pomścimy śmierć kolegów. Ruszymy na magazyny nie mieckie, będziecie mieli ubranie, buty. Nastrój żołnierzy jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zmienił się natychmiast. Wszyscy rwali się do walki.

Sily niemieckie w Końskich przed stawiały się następująco: 2 bataliony żandarmerii, kompania gestapo, 1 ba talion straży kolejowej; pod miastem stacjonowały dwa pułki kał-muków.

Przeciwno tej masie wyszło do akcji siedemdziesięciu chłopców — oddział porucznika Roboty.

— Jeszcze jeden tor — myśli Jurek przekraczając z czterema kolegami przez płataninę szyn i zwrócić leżących obok stacji Końskie.

— Prędzej! prędzej! — krzyczy podch. Komar dowódca drużyny. — Szwabcy nas zobaczą z wartowni.

Przelecieli, przeskoczyli parkan okalający ogrody kolejowe. Znikli w krzakach i alejkach. Łącznik z miasta wskutek ciemności zgubił drogę.

— Piętrowy budynek na rozgałęzieniu ulic — mówi szeptem. Jest — spostrzegł kapral „Leśnik”, gajowy z zawodu. Jednopiętrowy budynek Sicherheitspolizei — gestapo stoi po drugiej stronie ulicy.

Godzina dziesiąta wieczorem. Jakiś opasły Niemiec siedzi przy biurku na pierwszym piętrze. Widać, że coś pisze. Zadzwoić telefon — chłopcy mimowoli zadrżeli. Niemiec zbliżył się do aparatu, długo coś mówił w słuchawkę, potem podrapał się w gruby kark i włączył radio.

Z głośnika popłynęły dźwięki walca wiedeńskiego. Pod bramą bu-

dyнку przechadzał się wartownik uderzając miarowo obcasami o płyty chodnika.

Z bijącym sercem ustawiają chłopcy erkaem. Muszą nim sterroryzować gestapowców. Mają jeszcze trzy karabiny i kilka granatów — to wszystko.

Czekają na sygnał rozpoczęcia akcji. Jurek niecierpliwie spogląda na niebo.

— Kiedyż wreszcie? myśli z niepokojem. Czerwona rakietka rozbłysła na ciemnym, bezgwiezdnym niebie. W mieście rozpoczęła się gwałtowna strzelanina. Podchorąży naciągnął spust erkaemu celując prosto w siedzącego Niemca. Trzaśka spadających odłamków szkła złał się z toz gotem serii karabinu maszynowego. Niemiec siedzący przy biurku wstał, jakgdyby chciał sięgnąć po broń, lecz nagle runął przed siebie.

— Nowy magazynek — krzyczy ka-

— Atakujemy! — krzyknął podchorąży.

— Kto widział rzuć się na samochód z rewolwerem?

— Miasto opanowaliśmy.

Oto trzy okrzyki z jednego epizodu walki partyzanckiej o miasto Końskie.

pral „Leśnik”. — Druga seria na okna parterowe!

Następne szyły już naprzemian. W gmachu gestapo zrobiło się ciemno — światło zgasio, tylko głośnik radiowy ryczał melodią taneczną. Niemcy jęli pośpiesznie ryglować drzwi. Zrzucali z góry — bojąc się wyjść na korytarz — szafy, stoły, biurka.

— Zawalili korytarz i czekają, kiedy nastąpi na nich atak — zawołał ze śmiechem Jurek ładując magazynki do erkaemu.

— Tośmy im narobili stracha — dodał z dumą strzelec Jaksa. Seria za serią biegła do budynku, w którym gestapowcy trzęsili się od strachu.

Chłopcy z całą satysfakcją nie-żałowali amunicji. Ciężko było im ją przedtem dźwigać, lecz teraz nie żal było trudu. Nagle erkaem zgrzytnął. Zaciął się. Napróżno podchorąży Komar szarpał rączką na wszystkie strony. Kapral „Leśnik” wyjąwszy magazynek spostrzegł, że urwała się huska po wystrzelenym pocisku. Część z niej została w lufie. Tak, to koniec pieśni. Chłopcom zrzędył mi-ny. Pozostały tylko trzy stare ka-

rabiny i nagan, bo granaty już wyrzucili.

Niemcy z budynku gestapo rozpoczęli bezplanowy ogień z pistoletów maszynowych. Po kilkunastu minutach jednak — zdziwieni widąc milczeniem strony atakującej — przestali strzelać. Z miasta dobiegł już coraz rzadszy odgłos karabinów maszynowych.

W końcu wszystko ucichło. Przwarcili do ziemi przy parkanie ogrodu kolejowego czekali chłopcy dalszych wydarzeń. Nic się jednak nie działo.

— Co robimy? — pytali dowódcę ze zniecierpliwieniem.

— Czekamy! — odpowiedział ze sztucznym spokojem podchorąży.

Co się dzieje w mieście? Czy koledzy są panami sytuacji czy Niemcy? Głucha cisza nocna była jedyną odpowiedzią.

Nastąpiła długa — męcząca godzina wyczekiwania.

— Idziemy! — rozkazał podchorąży, decydując się dłużej nie czekać. Przeszkoczyli plot. Skierowali się w pustą uliczkę miasta. Droga odwrotu bowiem przez tory była już odcięta — siłne reflektory z wartowni kolejowych padły na szyny.

Podchorąży zaciskając w ręce rewolwer szedł śmiało naprzód. Trzech kolegów postępowało tuż za nim z pałkami na cynglach odbezpieczonych karabinów.

Nagle usłyszeli daleki warkot jadącego samochodu. Przyspieszyli kroku, aby skrócić w jakąś boczną uliczkę. Atakowanie bowiem Niemców z taką siłą i uzbrowieniem byłoby prostym szaleństwem. Tymczasem samochód się zbliżał, a bocznej uliczki nie było.

— Atakujemy! — krzyknął nagle podchorąży wysuwając się naprzód z bębniowcem w dłoni. Cztery postacie rzuciły się w kierunku samochodu.

Ze środka zatrzymanego wozu wychylił się strzelec Czajka, szofer z zawodu, ze stemem w ręku.

— No, macie szczęście! Jeszcze chwila i przejechałbym po was serzyjką! — krzyknął. — Któż widział rzuć się na samochód z rewolwerem?

— Co słychać? spytał gorączkowo podchorąży.

— Miasto opanowaliśmy, sklepy zdobyte! Dwa samochody także. Ma my ubrania i buty! Zwiżajcie posterunek! — krzyknął z triumfem, po czym zamykając drzwi czki dodał — szwabcy mają piętrol!

Rzeczywiście prawdę rzekł strzelec Czajka. Chłopcy zdążyli daleko odejść w lasy, przedładować towar zdobyczny na wozy. A Niemcy rozpoczęli oblławę na drugi dzień dopiero o godzinie jedenastej rano.



Muzeum żywych mikroobów

Uczniowie sowieccy są w trakcie organizowania jedynej w świecie „muzeum żywych mikroobów”. Zostanie ono niezadługo otwarte w Instytucie Mikrobiologii Rolniczej w Leningradzie. Znajdą się tam hodowane na specjalnych pożywkach kolonie najprzeróżniejszych zarazków, wywołujących choroby w świecie roślinnym.

Amerykianie kolekcjonują guziki

Najnowszą pasją obywateli Stanów Zjednoczonych jest kolekcjonowanie guzików. W dziedzinie „hobbies”, czyli „zajęć dla zabicia czasu” zajmuje ono trzecie miejsce po filatelistyce i numizmatyce. Ostatnio odbył się w Nowym Jorku szereg jednej z 20 organizacji „guzikowych” entuzjastów, który zgromadził około 3.000 uczestników z wszystkich zakątków Stanów. Jak się okazało, największy zbiór, składający się z 78.000 sztuk, jest w posiadaniu p. Johana M. Burtona z Waszyngtonu. A my stwierdzimy, że Amerykanie szanują czas... ale ostatecznie lepiej „zabijać czas”, niż... ludzi. Lepiej kolekcjonować guziki, niż np... bomby atomowe.

Sonda akustyczna wykryła ławice śledzi

Świetne wyniki dały doświadczenia przeprowadzone na wschodnim wybrzeżu Szwecji nad zastosowaniem sondy akustycznej do wykrywania ławic śledzi. W pierwszym razie dnia jeden tylko statek rybacki złowił w miejscu wskazanym przez sondę akustyczną około jednej tony śledzi. W doświadczeniach biorą udział 2 łodzie podwodne: „Sjohasten” i „Sepringaren”, a wg. dziennikarzy, znajdujących się na pokładzie jednej z nich, udało się wykryć ławice ukryte nawet na głębokości 45 — 50 m. Poławiacz min. „Vinga” prowadzi po sobie doświadczenia na zachodnim wybrzeżu Szwecji.

Odbudowa Westminster-Hall

8 i pół lat potrwa — zdaniem ekspertów angielskich — odbudowa słynnego dawno katedry Westminster-Hall, która, jak wiadomo, została poważnie uszkodzona przez niemieckie bomby spadające jeszcze w 1941 r. Ta wielka i zimna budowla, zbudowana w 9-tym wieku przez Wilhelma II, służy obecnie jako grobowiec królów brytyjskich. Dawniej używana była jako miejsce zebrań Izby Lordów dla przeprowadzania sądów i większych urocz. Dach Westminster-Hall jest jedną z największych konstrukcji drewnianych świata. Dla jego rekonstrukcji potrzeba będzie około 84 m sz. dębi. Materiał ten ma zostać sprowadzony z posiadłości lorda Couthopa w Wathurst.

Konfiskata pamiątek hr. Ciano na Węgrzech

Komisarz policji w Budapeszcie zabronił kolportowania węgierskiego tłuszczenia pamiątek b. ministra spraw zagr. Włoch, hr. Ciano. Znajdujące się w sprzedaży egzemplarze zostały skonfiskowane. Konfiskata nastąpiła podobno na żądanie alianckiej Komisji Kontrolnej.

18 milionów karatów

Sprawozdanie komisji kolonialnej senatu Belgii podaje, że w 1942 r. wydobyto w Kongo Belg. 1 milion kg rud uranowych, a w 1943 około 10 milionów. W czasie wojny wzrosła tak produkcja diamentów przemysłowych. Wobec 2,9 miliona karatów w 1939 g. wydobyto 15 milionów karatów w 1943 r. Jak wiadomo, Kongo Belgijskie opanowane jest obecnie w znacznej mierze przez kapitał amerykański.

Zza kulis wojny

250.000 ARMIA angielskiego kontrwywiadu

Na łamach angielskiego tygodnika „Leader” znajdujemy ciekawe wiadomości o akcji angielskiego kontrwywiadu w czasie ostatniej wojny. Angielska służba wywiadowcza w czasie wojny składała się z ochotników, z których 60% nigdy nie służyło w armii. Na usługach brytyjskiego kontrwywiadu stało około 250.000 ludzi.

Niemiecki plan

Na wiosnę 1937 w centrum Berlina odbyła się ważna konferencja, zwołana przez pułkownika Karla Buchsa. Była to „szara eminencja” niemieckiego wywiadu. Szeroki ogół nie znał zupełnie tego nazwiska, a wszyscy przypuszczali, że na czele niemieckiego wywiadu stoi Himmler. W istocie jednak wszystkie nici zbiegały się w ręce pułkownika Buchsa, który odpowiedzialnym był jedynie przed Hitlerem. Jego główna kwatery mieściła się w pilnie strzeżonym budynku, mieszczącym „Nationales Geheimabwehr”.

Pułkownik Buchs zaprosił na wspomnianą wyżej konferencję nie tylko przedstawicieli wywiadu armii, floty i lotnictwa, lecz również specjalistów od sabotażu i propagandy, mających wprawę w organizowaniu „piątej kolumny”.

Na konferencji tej, trwającej przez cały tydzień opracowano dokładny plan wielkiej organizacji podziemnej, mającej objąć cały świat.

W odniesieniu do Wielkiej Brytanii — pułkownik Buchs przypomniał doświadczenia wywiadu niemieckiego z poprzedniej wojny. Mianowicie angielski kontrwywiad działał tak sprawnie, że w ciągu 48 godzin po wypowiedzeniu wojny niemal wszyscy agenci niemieckiego wywiadu zostali wykryci i aresztowani, a cała organizacja szpiegowska rozbita.

Dwa pierścienie

Otóż aby na wypadek wybuchu nowej wojny, zabezpieczyć się przed podobną katastrofą — pułkownik Buchs przedłożył plan utworzenia podwójnej sieci wywiadowczej w Anglii.

Pułkownik planował stworzenie t. zw. „Pierścienia Nr. 1” oraz „Pierścienia Nr. 2”.

Agenci „Pierścienia Nr. 1” przeznaczeni byli z góry na zagładę. Mieł oni przybyć do Anglii na dłuższy okres przed wybuchem wojny i prowadzić swą działalność tak, by angielski kontrwywiad wiedział o nich. Liczono się z góry z tym, że agenci „Pierścienia Nr. 1” zostaną natychmiast aresztowani po wybuchu wojny. Lecz wtedy miano przerzucić na teren angielski agentów „Pierścienia Nr. 2”, którzy działaliby niezależnie od poprzedniej organizacji wywiadowczej. Do grupy pierwszej wyznaczono agentów trzeciorzędnej — do pierścienia Nr. 2 odkomenderowano „asy” niemieckiego wywiadu.

„Młodzi turyści”

Wstępne prace wywiadowcze wykonali też młodzi turyści niemieccy, przybywający do Anglii. W roku 1938 młodzież niemiecka zaczęła zdradzać jakieś dziwne zainteresowania krajobrazem angielskim. Na wyspie lądowały setki młodzieży z plecakami, w stroju turystycznym. Młodzież ta z zamiłowaniem uprawiała turystykę oraz fotografowała ciekawsze

obiekty. Ze szczególnym zainteresowaniem młodzież oglądała linie kolejowe, dworce, fabryki, elektrownie itd. Młodzież ta prowadziła ożywione rozmowy z Anglikami i często notowała sobie nazwiska i adresy osób, wyrażających się z sympatią o narodowym socjaliźmie.

Pułkownik Buchs otrzymał od owych „turyстів” bardzo wiele ciekawego materiału, który starannie rozpracowano w Berlinie.

Niemieckie służące

W okresie przedwojennym Niemcy dostarczyli masowo angielskim paniom domu — służby domowej. Ponad tysiąc wzorowych służących, o bardzo inteligentnym wyglądzie znalazło zatrudnienie w domach angielskich. Przypadek jakiś dziwny zdarzył, że większość tych dziewcząt, umiających świetnie gotować, sprzątać itd. — znalazła zatrudnienie w Hampshire czy Aldershof, w pobliżu najważniejszych angielskich baz wojskowych. Wielu wojskowych inżynierów, oficerów marynarki — lekkomyślnie zatrudniało u siebie służące niemieckie.

Ale też była to idealna służba domowa. Pracowite, posłuszne, chętne do pracy, zamilowane w czystości — Niemki były prawdziwymi „perłami” i ich angielskie chlebodawczynie były bardzo z nich zadowolone.

Te właśnie służące zbierały z urzywków posłyszanych rozmów, czy też z rzutu oka na papiery na biurku pana — cenne informacje, które przekazywały szefowi wywiadu w danym okręgu dla przesłania ich do Londynu. Te właśnie służące stanowiły trzon „pierścienia Nr. 1”.

Mieszane małżeństwo

Wiele niemieckich agentek zdołało usidlać lekkomyślnych Anglików i nakłonić ich do zawarcia małżeń-

stwa. Posiadanie obywatelstwa brytyjskiego ułatwiało im w dużym stopniu robotę. To też przybywały one do Anglii, jako rzekome ofiary terronu hitlerowskiego, opowiadały historie o swych ucieczkach z rąk Gestapo i rozczulały łatwowiernych Anglików. Nie zdołały jednak rozczulić brytyjskiego kontrwywiadu, który prowadził dokładną ewidencję małżeństw mieszanych.

Kontakty

Wielu agentów przybywało do Anglii, jako emisariusze rozmaitych międzynarodowych związków intelektualnych. Dla tego typu agentów założona została w Bawarii pod Monachium specjalna szkoła, gdzie wykładano psychologię Anglików, zapoznawano z ustrojem społecznym w Wielkiej Brytanii, zwyczajami i życiem towarzyskim.

Wysłannicy ci otrzymywali listę osób, z którymi można nawiązać „kontakty”.

Przybywają „asy”

Właściwie jednak „asy” wywiadu niemieckiego poczęły przybywać bez pośrednio przed wybuchem wojny. Przybywali jako uchodźcy z rozmaitych krajów europejskich, dziennikarze zagraniczni lub też agenci handlowi.

Czułości angielskiego kontrwywiadu nie zdołano zmylić. Wiedziało tam zarówno o „Pierścieniu Nr. 1” i „Pierścieniu Nr. 2”. To też w kilka dziesiąt godzin po wybuchu wojny — zdołano unieszkodliwić prawie wszystkich wysłanych do Anglii agentów niemieckich. Koncepcja pułkownika zawiodła. SKI

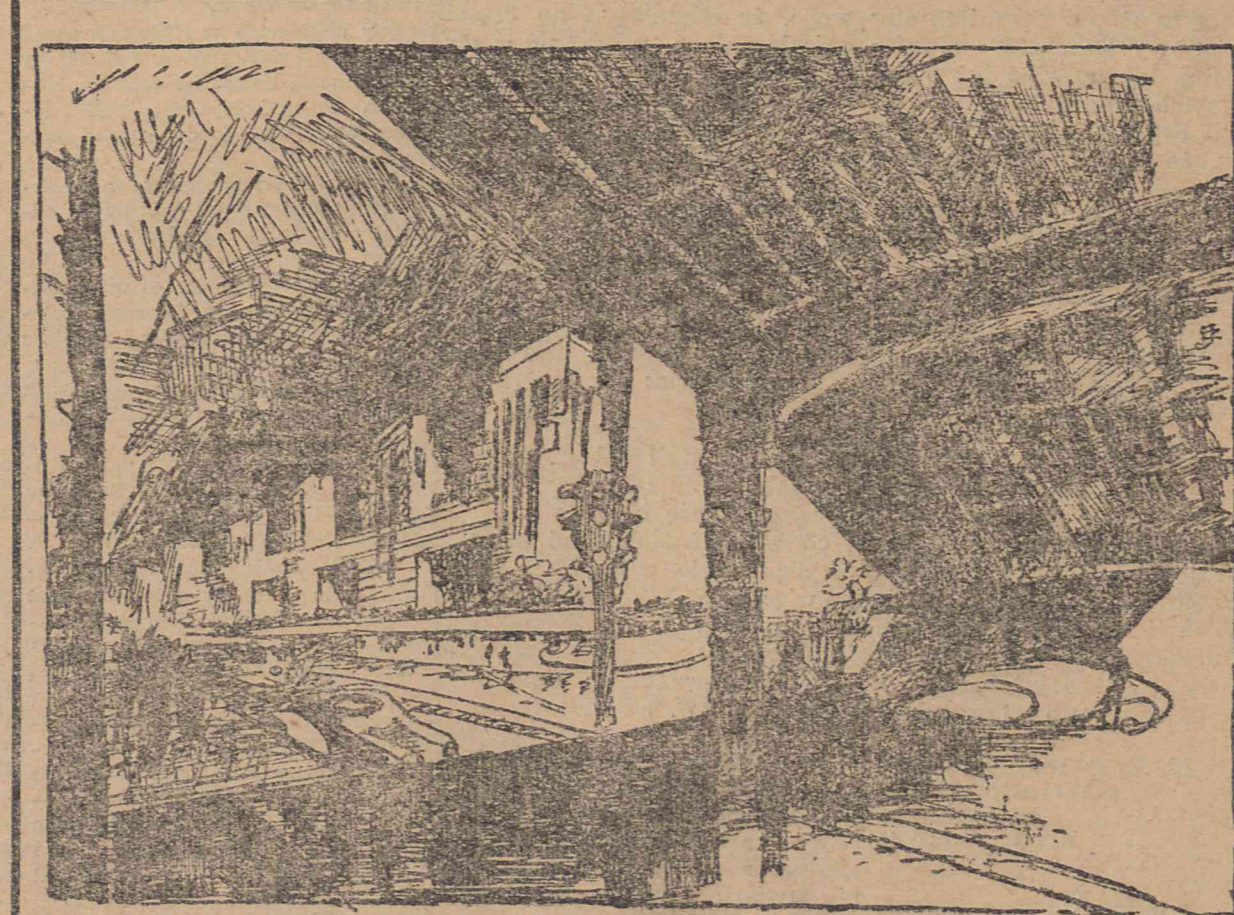
W Austrii

n.c się nie zmieniło

Przeczytawszy notatkę „Na udep-tanej drodze” w wydaniu „Słowa Polskiego” z 8 bm., opisującą antypolskie nastroje w Wiedniu, przypominam sobie moje wrażenia z pobytu w Austrii w pierwszej połowie r. 1940, kiedy to Niemcy napadli z nienacka na Danię, Norwegię, Belgię, Holandię itd. Otóż jakkolwiek obecny rząd austriacki odżegnywa się od nazizmu, usiłując twierdzić, że nie Austria, lecz tylko nieliczni Austriacy współpracowali z Niemcami, to jednak miałem w r. 1940 okazję stwierdzić, że nastawienie przeważającej większości Austriaków było zdecydowanie prohitlerowskie.

Po Anschlussie wyszło na jaw, że niemal wszyscy funkcjonariusze państwowi i samorządowi należeli jeszcze przed Anschlussem, oczywiście nielegalnie, do NSDAP, co potem jako „Illegale” zdyskontowali sobie jako zasługę, wyrzucając z posiad wszystkich tych, którzy nie byli „Illegale”. Stwierdziłem, będąc w Styrii, któremu to krajowi Hitler nadał honorowy tytuł „Land der Bewegung”, jako że, kraj ten był kolebką nazizmu w Austrii, że jeńcy polscy byli tam bardzo źle traktowani, a w każdym razie gorzej od ceskich. Jakkolwiek w r. 1940 o entuzjazmie wojennym w Austrii nie można było mówić, bo Austriak jest tchórzem i poza tym lubi swoje wygodę, to jednak brali oni udział w wojnie i nie słyszeliśmy nic o sabotażach lub dezercjach z armii. Przeciwnie, malarz pokojowy chwalił swoich „Ostmaerker”, i jak wiemy z procesów takich okazów jak Amon Goeth i innych katów z obozów koncentracyjnych, to co „gemuetliche” Austriacy wcale nie pozostawali w tyle za swymi kumratami z Reichu. Stwierdziłem, że różni domorośli kabareciści austriaccy, sztydząc w swych kupletach z upadku Polski, zbierali rzesiste oklaski. Jak widać za tym w Austrii od tego czasu nie się nie zmieniło...

MIASTO PRZYSZŁOŚCI



We wszystkich większych miastach Europy opracowywany jest plan przebudowy miast. Oto w jaki sposób przedstawia się plan przebudowy głównej arterii Budapesztu.

O paczku co nie chciał być kwiatem



nie grymasząc a promyk słoneczny przemywał im oczka kropkami rosy. Po tym przybiegał nadworny fryzjer wiosenką — wiatr i czesał ich zielone włoski. Kwiatki uśmiechały się wesoło i rozwijały się pięknie. Tylko jeden mały pączek na brzoskwini wyróżniał się ze swego otoczenia. Miał różową koszulinkę, jak niemowlę, tłuścą twarzą i przeciwnie wcale nie chciał rosnąć!

Dlaczego nas nie naśladujesz — pytały zdziwione inne kwiaty.

Bo ja chcę być zawsze mały — odpowiedział różowy pączek i nadał się jeszcze bardziej.

Co za śmieszny małeć, nie wie co mówi — zaszumiały z pobłażaniem liście drzewa. A zdener-

wował. Mój przydział mieszkaniowy jest w porządku.

Biedne dziecko, — tłumaczył wysłannik słońca. Już niedługo naszą kochaną wiosnę zastąpi jej starsza siostra: lato, a ta skości — jesień. Twoja rodzina zamieni się w smaczne owoce — brzoskwinie o prześlicznych rumieńcach, a co się z tobą stanie? Gdy przyjedzie zza siedmiu gór i morza zima zamarznie samiotki na nagich gałązkach. Tylko ty zginiesz bez śladu.

Dawno odleciał promyk z powrotem do słońca a uparty pączek siedział dalej napuszony u drzewie. Ale słoneczne rady za padły mu widać głęboko w kwietne serduszek. Bo już nastajęz jutro rano ujrzało słońce, że w ciągu nocy pączek przemie-

Więc kiedy podczas przechadzki po Sepólnie zobaczycie taki śliczny ogródek, gdzie kwitną morele i brzoskwinie wiedzcie o tem, że właśnie tam odegrała się cała historia.

Tego roku zima bardzo długo trzymała ziemię w lodowych okowach i nie chciała zrezygnować ze swego panowania nad światem. Napróżno zziębnięte nagie drzewa drząc z chłodu wyciągały gałązki ku bladym promieniom słonecznym i pytały: „powiedz słońeczko kochane kiedy się skończy nasza męka?”

Wreszcie po długim oczekiwaniu pani zima zabrała swoją białą puszystą pierzynę i wyjechała z nią pociągami za siódme góry i siódme rzeki. Na jej miejsce zjawiała się mała śliczna dziewczuska w zielonej sukience z wianuszkami pachnących fiołków na złocistych lokach. To była wiosna.

Zaraz hojnie rzuciła na brzydkie smutne drzewa listeczki aż zazielenił i roześmiał się cały świat. A w ślad za liśćmi ukazały się na gałązkach kwiaty. Na morelki białe, jak strzępki tiulowej firanki z saloniku matki, a na brzoskwini różowe, jak sukienka twojej siostrzyczki, którą włoży w niedzielę. W słońcu w pogodny jasny dzień wyraźnie widać było, że każdy kwiatek ma małeńką buzię, a spod płatków wysuwają się cie niutki nóżki w żółtych pończoszках i buciczkach.

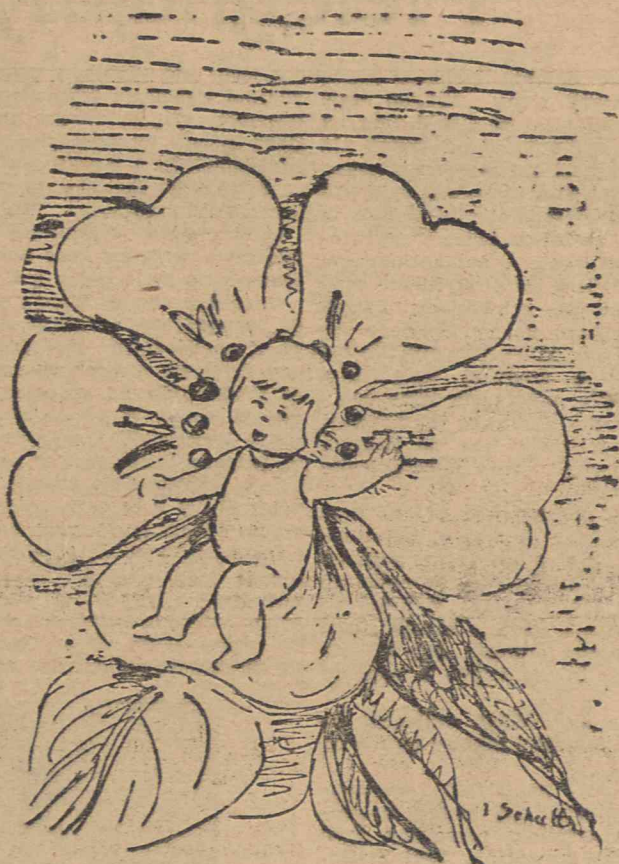
Bardzo miłe zwierzęta pędziły białe i różowe kwiaty na morelach i brzoskwinach. Gdy tylko zorzą splonął świt budziły się

wowany wiatr, który był świadkiem tej rozmowy, pobiegł do słońca i powtórzył wszystko. Słońce przysłało zaraz swego pająka, którym był promień słoneczny. Ten powiedział tak:

— „Jak wyobrażasz sobie przyszłość, małeńki pączku brzoskwiniowy?”

Różowy pączek wykrzywił brzydki — tłuścą buzię i mruknął:

Ja? Będę zawsze mieszkał na



nił się w śliczny różowy kwiatek. Mały uparciuch był już dorosły. Cłocia Hania.

Małgosi miała ma dopiero czterolatka, buzię różową, uśmiechniętą i niebieskie oczka. No i naturalnie jasny warkoczek z kokardą. Kokarda jest wielka i czerwona jak maczek, albo jak różyczka — ta co kwitnie koło płotu, zaraz za studnią. Małgosi idzie przez podwórko i niesie wszystkie swoje lale: Klementynkę w sukience w groszki i Sabinę z ubitym noskiem i Zuzię, tą od Cioci z Krakowa i na wet Jasia, który ma smutną minę, bo mu się stale prawa nóżka odrywa. Z kieszonki fartuszka Małgosi wystawia kędzierzawą główkę murzynek Bimbo i patrzy ciekawie, co się na podwórku dzieje?

Kolo studni leży w słoneczku Pikuś... Potrząsa zajadle swe kudelki i wylapuje pchły, które ani rusz zasnąć mu nie dają. Marszczy przy tym czarny nossek, sapie i powarkuje groźnie na pchły, żeby się przedko wynosiły z jego futerka. Gdy zobaczył Małgosię, wstał przedko, otrząsnął się i zaczął szybko machać ogonkiem, co miało znaczyć:

— Dzień dobry, Małgosi! Dokąd to niesiesz swoje lale. — Po tym podskoczył, polizał

Jedzie, jedzie Maj królewicz powóz ciągną białe konie, księżycową jadą nocą przez ogrody i przez błonie.

Za nim, biegnie orszak paziów strojnych w najpiękniejsze szaty i gdzie stąpnie książę wiosny rozsypują wokół kwiaty.

Już wjechali w sad uspiiony, zatrzymują białe konie — śnieżnym kwiatem osypują grusze, śliwy i jabłonie.

Nad strumieniem pośród łąki na zielonym traw dywanie układają jaskry skrzące macierzanki i rumianek.

I nim wstały ranne zorze wokół opuszczonej chatki zakwitł biały sad wiśniowy a w ogródku kwiatki.

Jadą drogą, jadą miedzą wśród zielonych łąk żyta a z nimi lśnią bławatki i purpurą mak zakwita.

Gdy już pracę ukończyli i strudzeni powracali biedną i samotną chatkę u sierotki „apokali”.

Polamane sterczą drzewa popalone w wojnie płotki w pustce głuchej niewyrasta nawet skromny kwiat stokrotki.

Więc królewicz orszak — wstrzymał i pochylił w smutku głowę Hej, drużyno, tej sierotce trzeba sad posadzić nowy.

IRENA SCHULTZ

Przygoda Kizia

Mama Kot usnęła i zaraz z koszyka mały czarny Kizio cicho się wymyka.

Pobiegł do ogrodu, wkoło się rozgląda, bardzo tajemniczo świat w nocy wygląda.

Słońce wzięło z sobą blaski i kolory, pokładło na drzewa ciemniejsze ubiory.

Kizio chce się bawić, więc obudził jeża. Ten pyta: „Co robiś jegomość zamierzasz?”

Już dawno śpią dobrze wychowane koty a tybyś urządzał zabawy i psoty!”

Do Burka podbiega, pies nie chce się ruszyć: „W dzień owiec pilnuje a w nocy spać muszę!”

Kizio myk na drogę, tam olbrzymie zwierzę wielkimi jak słońce ślepiami go ujrzęz.

Nasz kotek nie wiedział, że to jest samochód, więc zaczął czym prędzej uciekać w poplochu.

Tuż ktoś jego goni a że księżyc świecił, widać jak na dłoni, dokąd Kizio leci.

Podniósł przy tym tyle hałasu i krzyku, że się obudziła Mama — Kot w koszyku.

I choć zagubiona wypadła na drogę, żeby uratować huncfota — nieboję.

Widzą ludzie z auta groźną Mamę Kota odeszła ich ledwie za Kiziem ochota.

Mama go za łapkę prowadzi do domu. Odtąd nie uciesza nigdy pokrywoma.

Wielkie pranie

Bimba w czarną buzię i podrep tał za Małgosią, ciekawy jaką zabawę wymyśliła na dzisiaj?

Małgosi doniosła szczęśliwie wszystkie lale do ławki pod lipką, posadziła je rzędem i mówi do Pika:

— Słuchaj stary śpiochu! Zostaw na chwilę w spokoju swoje pchełki i przypilnuj mi dzieci. Ja idę po mydło i balijkę, bo... urządzam dziś wielkie pranie!

Pik, aż przysiadł ze zdumienia na ognie i podniósł jedno ucho do góry — a Małgosi mówi dalej:

— Na przyszłą niedzielę będzie wielki bal u lali!

Muszę im wyprać sukienki, bo popatrz tylko jak je wybrudzili. A na balu muszą przecie ładnie wyglądać. Siedź więc i pilnuj lalek, ja zaraz wracam.

Pikuś wyskoczył na ławkę, usiadł na kraju i pilnuje. Posta wił uszka, podniósł lepek i pa trzy czarnymi ślepkami, czy ktoś nie zbliża się do lali.

Małgosi tymczasem wyniosła na podwórko małą balię, sukienki lalek i zaczyna pracować.

Pucu, pucu... rośnie góra białych mydlin, bo Małgosi nie żałuje mydła.

Chlapu... chlapu... chlapie na około woda.

Małgosi zwiija się szybko. Czerwona kokarda podskakuje na plecach dziewczynki, a Pikuś aż przeniósł się na drugi koniec ławki, bo mu trochę mydlin ka pnęło na nossek i teraz kicha jak stary pan aptekarz, gdy zażyje tabaki.

Małgosi wyprała, wypłukała, wykręciła już wszystkie sukienki. Trzeba je teraz rozwiesić do słońca, żeby szybko wyschły.

Lale tymczasem siedzą grzecznie rzędem na ławce — jedna tylko Sabinka przewróciła się na bok i straciła na trawę małego, czarnego Bimba. A Pikuś?

Pikuś wyciągnął się jak długi pod lipką i spi. Zapomniał o praniu, Małgosi, lalkach, nawet o pchełkach. Poszczekuje cichutko przez sen, czasem westchnie błogo — pewno śni mu się już bal u lali i skórki z kiełbasy, które dostanie za to, że tak dzielnie dziś lali pilnował.

A wyprane sukienki wesoło trzepocą rozwieszzone na płocie. Są tak samo kolorowe jak kwiatki, które rosą koło tego płotu: czerwone, żółte, niebieskie...

M. G.

DZIEŃ POWSZEDNI

Rzucmy spojrzenie w przyszłość. Jest już zima roku 1948 — „roku sytości”, gdy już wszyscy wszytkiego mają dość. Rynek jest dostatecznie nasycony towarami, portfele nasycone gotówką. Przy stołach działają specjalne komisje, walczące z gwałtownym nabieraniem wagi przez pacjentów stołowych.

Jest w ogóle tak dobrze, że lepiej ani gorzej być nie może.

Działają kilka nowych komisji, zjednoczeń i centrali.

Najważniejszą placówką jest jednak Centralny Urząd Planowania Przestrzennego Obchodów, Wystaw i Świąt.

Na czele tego urzędu stoi człowiek, który posiada niebywałą erudycję historyczną. Udziela też chętnie informacji wszystkim ministrom.

Minister przemysłu chce na przykład dowiedzieć się, co będzie robił w dniu 3 kwietnia 1957 roku. Prezes Urzędu Planowania Świąt odpowie mu natychmiast.

Pan minister będzie obecny na otwarciu wzorowej szkoły kołodziejskiej, jako że w tym dniu wypada rocznica śmierci Piasta Kołodzieja. Następnie odbędzie się zlot gospodyń z okazji rocznicy zgonu Kzepichy.

Gazety będą przepelnione rubrykami „Przypominamy...”

Np. Przypominamy, że trzy lata temu o godzinie 7 rano w Fabryce Konfekcyjnej Nr 3 dokonano pierwszego ścięgu igła. Igła ta zostanie uroczystie przewieziona do Historycznego Muzeum Przemysłu Konfekcyjnego, gdzie będzie złożona przy dźwiękach Marsza Igielnego do honorowej gablotki, przy której zaclagnie straż Hufiec PW Wyższej Szkoły Krawieckiej.

Albo taka notatka pojawi się w prasie wrocławskiej.

— W dniu wczorajszym mija 4 lata od chwili, gdy rzucono myśl odbudowy Wrocławia. Myśl ta z roku na rok nabierała na sile, domagając się realizacji. Wiekopomną rocznicę rzucającej złotej myśli obchodzimy dziś trzynastym milczaniem. W czasie trzynastego milczenia mieszkańcy całego grodu powinni skupić się i skoncentrować swój wysiłek mózgowy w tym kierunku, by wypracować ideologicznie podstawy przyszłej odbudowy naszego miasta.

Nasze życie zamieni się w czezenie, minutowe milczenia, wstawanie w hołdzie, pochylanie sztandarów, odstawianie głów, pomników, wbijanie gwoździ, szpilek, spuszczenia na wodę kajaków pod hasłem „Jesteśmy mocarstwem morskim”; będziemy defilować, manifestować, wyrażać uczucia wdzięczności, podkreślać przyjaźń, wspominać historyczny moment.

Radio będzie nadawało przez ca-

ły dzień i przez całą noc. A o trzeciej nad ranem będzie nas budził speaker zapowiedzią.

— W tej chwili przeżywamy historyczny moment. Przed dwoma laty położono kamień węgielny pod nowy parkiet taneczny w „Klubowej”. Z tej okazji orkiestra nasza odegra wiązanek tańców ludowych, po czym odbędzie się gimnastyka poranna z okazji czwartej rocznicy wprowadzenia w naszych szkołach ćwiczeń cielesnych.

Domy nasze będą stale udekorowane portretami wybitnych mężów stanu, dywanami, chorągwiemi, girlandami. Wieczorem miasto będzie codziennie iluminowane, gdyż nie będzie dnia bez jakiegś rocznicy. Co dzień capstrzyk i pochód. I transparenty. Ukaże się gruby podręcznik „liturgii narodowej”, który będzie określał ściśle hasła transparentów na każdy dzień. Będą tam też instrukcje, jak urządzać dożynki, „święto morza”, „lasu”, „łąki”, „konia”, „winobrania” itd.

Do szkół wprowadzi się specjalny przedmiot „Świętowanie narodowe”, a uczeń, który nie będzie wiedział, co za święto przypada w dniu 6 września będzie spalony bez apelacyjnie.

Życie nasze nie będzie już chaotyczne, jak dzisiaj. Będziemy wiedzieli już na kilka lat z góry, w jakich weźmiemy udział w akademiach czy pochodach, jakie będziemy wnosili okrzyki i uchwalali rezolucje, przesyłali telegramy i składali hołdy.

Dziś idzie się na rewie, kupuje się bilet i słucha się dobrej orkiestry jazzowej czy oklaskuje groteskowych tancerzy. W przyszłości nie będzie tak dobrze.

Będzie ogłoszony „Uroczysty Tydzień Prapiastowskiej Rewii Polskiej”. Przed rewiją wygłoszą przemówienie: Prezes Centralnego Zrzeszenia Producentów Rewiowych z Łodzi, prezes Związku Pisarzy Rewiowych, przedstawiciel Centralnego Komitetu Opieki Moralnej nad Girlsami, przedstawiciel Centralnego Komitetu Kontroli nad rytmem w tańcu. Po odegraniu kilku hymnów i przecięciu wstęgi u warkocza primadonny przez dyrektora — rozpocznie się dopiero rewia.

Po rewii nie pójdziemy na kolację. Nie, przez miasto przeclagnie pochód z lampionami przy dźwięku kilku orkiestr, uda się na tzw. skromny, uroczysty posiłek, który spożyje się w skupieniu ducha. W czasie skromnego posiłku będą wygłoszone nieskromne mowy dygnitarzy, którzy podkreślą wagę rewii w dziele realizacji Planu Trzyletniego. Następnie zebrani wyślą zbiorowy telegram do Zjednoczenia Przemysłu Win Owocowych z prośbą o przydział beczki wina.

Takie to będą czasy...

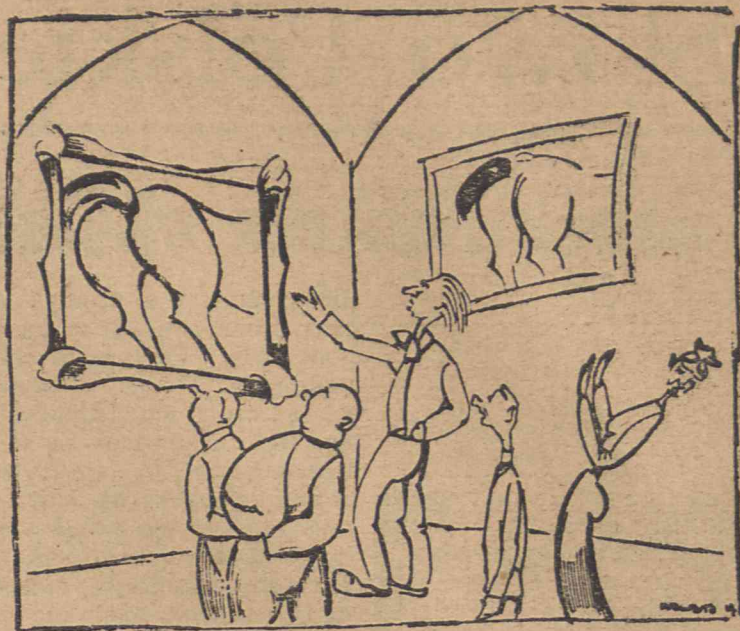
Już widzę oczyma duszy wielką naradę w Urzędzie Planowania Przestrzennego Świąt i Obchodów. Jest dzień 28 lutego. W urzędzie popłoch.

Zapomniano, że to rok przestęp-

ny. Na dzień 29 lutego nie wyznaczono żadnego święta. Ani jednej rocznicy, ani jednego obchodu. Szef rwał sobie włosy z głowy. Nagle uderzył się w czoło i zawołał.

Mam genialną myśl!

— Natychmiast wystać okólniki do wszystkich województw. Niech dziś jeszcze w nocy utworzą się wszędzie nadzwyczajne Komitety obchodu Święta Dnia Powszedniego. Jutro z okazji Dnia Powszedniego dzień wolny od nauki. Robotnicy dla uczczenia Dnia Powszedniego przerwa pracą i udadzą się na uroczyste zebrania, na których podkreśli się szczególną rolę dnia powszedniego dla odbudowy kraju i zagospodarowania ziem załozonych. Sklepy na znak sojuszu inicjatywy prywatnej ze światem pracy mają być zamknięte. O 6 rano pobudka. Transparenty „Święcimy Dzień Powszedni”. Zwawo do roboty!



Starsza panienka: a fe...
Rzeźnik: pyszna sztuka mięsa.
Kawalerzysta: walać czy...
Malarz: coś mi przypomniał M'chałowskiego.

Nie mów kobietom

Pielegnujmy urode

W bardzo dobrym humorze musiał być los, kiedy rzekł: „kobietom bądź piękna i zesłał jej w tym celu na ziemię środki kosmetyczne. Odtąd ulubionym zajęciem kobiety jest pielęgnacja wianu urody. Niestety w wielu wypadkach na przeszkodzie staje ponure i dywiduum, zwane w świecie cywilizowanym popularnie — najukochańszym mężem. Bowiem do niesłychanie rzadkich wypadków, prawdziwie białych kruków zaliczyć należy ślubnego towarzysza życia, który jednocześnie był by entuzjastą środków upiększających. A jeżeli zdarzy się takie чудо, wówczas należy hodować je pieczołowicie pod szklanką aby go stamtąd nie wyszabrować jakas najserdeczniej sza przyjaciółką.

Patrzcie i podziwiajcie, oto od przeszło pół godziny — mąż - cudu asystuje przy tualecie żony i z pogodą pa trzy jak ta ostatnia smaruje sobie oblicze w przeróżne kolory. A niech no tylko małżonka urozi się słabiej usta, zaraz podniesie protest: „jak się nie wymalujesz, to nie wyjdę z tobą na ulicę...”

Złoto nie mąż. Wiem najlepiej, to sama mam takiego i nikomu go nie oddam.

Lecz niestety nagnajnie występuje w naszej rodzimj faunie małżeńskie okaz zupełnie przeciwny czyli mąż — piła drewniana. Taki małżonek żywo przypomina „ciocię”, co się dzi na kanapie i ma za złe. Przede wszystkim cały świat i kilka pobliskich planet może się malować tylko jego (i e g o!!!) żona właśnie nie.

„Najładniej ci w naturalnym kolorze” — wmawia w biedactwo. Nawet entolliwy i uznany przez nasze babcie puder uważa za wymysł szatana.

Dlatego przed pójściem na wizytę, ma subtelny zwyczaj wycierania ręką wem garnituru o oblicze małżonki. Bieda jeśli na ciemnym tle zostanie jakiś biały pyłek! Poczem z miną tryumfatora prowadzi nieszczęśliwą, która ma zupełnie wygląd zielono — fioletowej topielicy, co przeleżała w wodzie już trzy dni. Naturalnie na

przyjęciu nie omisszka pokazać swej wizernej Paniełope jakas damę — malowaną, wypacykowaną jak dawne stare miasto warszawskie na 10-lecie Niepodległości i powie z uznaniem: „Popatrz na Iksisną, ta ma zdrową cerę, nie to co ty...”

Oprócz męża „drewnianej piły” naj większym wrogiem cery kobiecej wio senną porą są... p i e g i.

Nareszcie ciepło. Wesole i roześmiane, wychodzimy na zalane słońcem ulice. Z upodobaniem wystawiamy twarz pod działanie błogosławionych promieni słonecznych na spacerze, balkonie czy w oknie. A potem przegladamy się w zwierciadle i wpadamy w czar na rozpacz. Cała twarz w piegach! Zu pełnie jakbyśmy się opalali specjalnie przez sisko! I rzecz najgorsza, od początku świata nie wynaleziono radykalnego sposobu na piegi. Piegi bowiem nie są żadną chorobą skórną, a stanem pewnej wrażliwości cery na drażniące działanie promieni słonecznych. To mądra skóra automatycznie broni się za pomocą silniejszego wydzielania

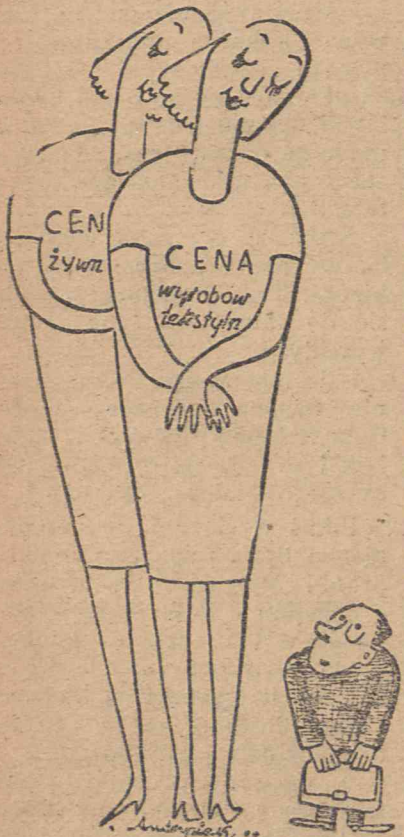
barwnika ochronnego w postaci drobniutkich, utrapionych brązowych cętek. Na piegi istnieją tylko dwa sposoby. Pierwszy to noszenie kapeluszy czy parasolek w kolorach czerwonych, niebieskich, które neutralizują działanie promieni pozafioletkowych o raz gwałtowne wzmówienie w otoczenie, że piegowata niczym indyjska jaśo dama może być również czarująca.

Sposób drugi jest jednak pewniejszy. Trzeba iść do dobrego zakładu kosmetycznego i oddać swoje piegi do przetrzebienia, doświadczonym dłoniom zawodowej kosmetyczki. Jest to pewniejsze od kupowania na chybił trafił przeróżnych kremów, mających złuszczyć cerę a zawierających często rtęć bizmut, a nawet sublimat.

A eleganckie panie te które w Warszawie ratowały swą cerę w słynnym zakładzie „Izis” poszukują we Wrocławiu z pewnością ratunku w „Estetyce” na Nowowiejskiej. Rzecz bowiem stara jak świat: estetyka nie zawodzi nigdy... nawet gdy mąż jest d r e w n i a n a p i ł a.



WESTCHNIENIE



— Jaki ja niski — a wy wysoki.

Mój przyjaciel Karol, którego już dłuższy czas nie widziałem, odwiedził mnie w porze, która najbardziej mi nie odpowiada. Właśnie wybierałem się na pilną konferencję, a wiedząc, że Ona nie lubi czekać, chciałem być punktualnym.

Widok przyjaciela przeraził mnie. Co się stało z tym kwitnym kiedyś, młodzieńcem. Oczy zapadłe, twarz wychudzona, nieogolony, widokiem swym przypominał mi pierwszego pioniera z okresu majowego.

— Ratuj, umieram — to były pierwsze słowa Karola.

Zatrwożyłem się. Bądź co bądź Karol był mi jednym z najbliższych przyjaciół. Nie mi nie był winien, nie jeden raz narazaliśmy się na wspólne niebezpieczeństwa, łączyła nas jeśli nie wspólnie przelana krew, to wspólnie wypita wódka.

— Spotkanie diabli wzięli — pomyslałem — ale Karola muszę ratować.

— Co Ci jest? — zapytałem.

— Banga — wyrzucił z tru-

TUWICZ

„Banga” dziwna choroba

dem.

— Banga? Kto to jest? Co Ci zrobił?

— Banga, idioto, nie jest „kto”, ale poważna choroba.

— Skąd o tym wiesz?

— Jakto skąd, wyczytałem w gazecie. Zresztą opowiadał mi o niej jeden znajomy weterynarz.

— Co ma weterynarz do tej choroby, przecież nie jesteś zwierzęciem?

— Właśnie nie jestem, ale na nią choruję. Widzę, że nie czytasz gazet. To jest taka choroba, która rzuca się na zwierzęta, ale ludzie mogą się też zarazić.

— Dobrze, ale skąd Ty do niej. Przecież wiem, że ze zwierzętami nie masz nic do czynienia.

— Jakto nie? Byłem niedawno na wsi u znajomych i tam głaskałem piękną koź.

— Ile miała lat?

— Kto?

— Ta koza.

— Głupis, to była naturalna koza. W kilka dni później śnił mi się koń.

Teraz nie śpiam, mam ciągle pragnienie, w ogóle odczuwam wszelkie objawy choroby „Banga”.

Ulegając prośbom przyjaciela, zamiast na spotkanie poszedłem z nim do znanego lekarza. Karol szczegółowo i plastycznie opisał mu swoje cierpienia, kładąc nacisk na szczegóły, że są to niewątpliwie objawy choroby „Banga”.

Lekarz zadał mu szereg dość dziwnych pytań, w których okazało się, że Karol w ostatnich dniach był dość zajęty. Obchodził cztery uroczystości imieninowe, brał udział w kilku poświęceniach i „otwarciach”, był dwa razy na uroczystej kolacji i raz zęgnął ustępującego, a witał nowego szefa.

— Ma pan rację — zwrócił się do Karola. — Wszystko przema-

wia za tym, że możemy mieć do czynienia z chorobą „Banga”. Wprawdzie objawy nie są zbyt wyraźne, lecz poddamy pana próbie. Przez trzy dni będzie jadł pan tylko owies i pił wyłącznie wodę.

— Owies i woda? Przecież nie jestem koniem — zaprotestował Karol.

— No nie tak dosłownie — owies; wystarczą płatki owsiane, ale woda koniecznie, uspokoił go lekarz.

Po trzech dniach spotkałem ponownie Karola. Czuł się doskonale i nie odczuwał żadnych śladów choroby.

— Może tak wstąpimy na jednego — zaproponował — właśnie wracam od lekarza. Oświadczył mi, że jestem zupełnie zdrow. Zresztą sam czuję się doskonale.

Poszliśmy. Później Karol opowiadał mi, że czeka go dużo pracy. Kilka poświęceń sztandarów, trzy uroczyste otwarcia i parę uroczystości imieninowych. Sam nie wie, jak temu podoła.

Obawiam się, że w niedługim czasie zaobserwuję u niego znów objawy choroby „Banga”.